DZIEŁA
SAINT-REALA

DZIEŁA SAINT-REALA

przekładania

FRANCISZKA ZABŁOCKIEGO.

TOM III.



W WARSZAWIE

W DRUKARNI PIOTRA DUFOUR.

M DCC LXX VIII.

HISTORYA
KONJURACYI.
GRACHCHOW.

PO umocowaniu od ostatniego Affrykana potęgi Rzymskiey, przez zburzenie Kartaginy; ukazała się w mieście wspaniałość publiczna, którą wkrótce poscignął zbytek prywatnych. zakwitnął luby pokóy, wszyscy w nim skosztowali słodkich owoców powszechnego bespieczeństwa, i razem popsuli się. gnuśne próżniactwo nastąpiło po ustawiczney pracy, wybrydna roskosz wzięła mieysce groźney karności, szlachetna na-

koniec w obywatelach miłość cnoty, przedzierzgneła się w ulubienie wyſtępku.

Możnieyſi wzieli się do przodkowania przepychem domów i ogrodów, wykwintem ſtołów i bieſiad, niezmierną zgraią niewolników. pierwſzy raz dopiero na ten czas poſtrzeżono, iako prywatni zaczeli ſtawiać krużganki w kapitolu i cyrku; a chlubni z nagannego marnotrawſtwa, przez powierzchowne dumy ſwoiey oznaki, znoſić z gruntu pozór nawet owey równości, która ieſt naymocnieyſzą rzeczy-poſpolitych podporą.

Chociaż to ſenatorowie poſpolicie ten, tak ſzkodliwy państwu, wznowili dla ſiebie ſpoſób powagi, pewna ieſt atoli, że ubozſi z pomiędzy nich, nie bez dotkliwości w początkach poſtrzegali się przeſadzonemi od wſpółbraci; którym bynaymniey dotąd nie nawykli ulegać, iako zupełnie ſobie równym, i tylko przez zbytek w wydatkach góruiącym

odtąd, iak ſzkodliwy onego zwyczay państwo ochłonął. atoli, ponieważ wſzyſtkie pożytki, i znaki przywłaſzczoney od możnieyſzych powagi, ſpadały oraz na cały ogólnie ſtan ſenatorſki, czyniąc w ſzczegulności każdego iey uczeſtnikiem; nawyknąwſzy do tego łatwo, uwzięli ſię potym razem, na przynaglenie poſpólſtwa do nieznanego dotąd dla ſiebie poſzanowania.

Poſpólſtwo znowu, mimo zachowaną zawſze wielką cześć dla ſenatu, iuż nie dopiero ſtrwożone powagą ſenatorów, z któremi wielkie maiąc zatargi, w początkach zaraz ku obronie i ſtraży praw ſwoich poſtanowiło trybunów gminnych, urząd święty, a z czaſem w powadze zbytkuiący; poſpólſtwo, mówię, nie bez przyczyny o ſwoie ſwobody gorliwe, tym więkſzą powzięło nieufność z przepychu i niezmiernego zbytku panów: a bardziey ieſzcze z przydawania ſobie nieiakieyś powagi, dla niego nieznośney. nie bylić w prawdzie od tego Rzymianie, aby nie miały dla ſiebie czci

ſzczegulney wielkie imiona Kornelich, Emiliuſzów i innych, z tylu miar zaſłużywſzy na nią; lecz chcieli, aby ta rzecz nie była z muſu, a owe okazy dumy nie poſtały w tym pańſtwie, gdzie naywyżſzą władzę gmin poſiadał. to iego podeyźrzenie zraziły wielorakie przypadki, (o czym mówić nie ieſt moim zamiarem) ukazuiące naſiona rozterków, między dwoma ſtanami; które nie tak prędko wybuchnęły, dla potrzeby połączenia ſię w woynach przeciw Wiryatowi i Numantynom.

Zda ſię rzecz dziwna, że Rzymianie naypotężnieyſi na ów czas, muſieli ſię wiązać duchem zgody, przeciwko iednemu herſztowi zboyców, a potym na uſkromienie takiego miaſta, iak Numancya. atoli nic nad to pewnieyſzego nie mamy w hiſtoryi; którey letko dotknę, i tyle tylko, ile mieć może związku z moią rzeczą.

Wiryaty z urodzenia proſty tylko paſtuch w zachodnich ſtronach Hiſzpanii, za

czaſem, z pobudek złośliwey ſwowoli, chwycił ſię rozboiu, zoſtał herſztem kupy łotrów, i z niemi tamteyſze drabował okolice. dola towarzyſząc ambicyi, wkrótce uczyniła go hetmanem licznego woyſka ſprzymierzonych i zbuntowanych przeciw Rzymowi narodów. poſłużyło ſzczęście zuchwalſtwu. Rzymianie częſtokroć z nim przegrali; a on więcey lat czterdzieſtu uchodził za obrońcę ſwobód tey części Hiſzpanii, która Portugallią ſkłada. (*a*) wielu hetmanów znacznego imienia i nie poſpolitey ſławy z nie małym umartwieniem, nań porwawſzy ſię, niczego dokazać nie mogli. K. Pompeiuſz odnioſł ſromotę z niedorownania nawet w potyczkach Wiryatego. ten herſzt hultaiów, tak podły z razu, ſtał ſię równie ſtraſznym przez męztwo, iak przez ſzkodliwy przykład dla innych zniechęconych

---

(*a*] *Cum quatuordecim annos Hiſpanias contra Romanos moviſſet; paſtor primo fuit, mox latronum dux, poſtremo tamen ad bellum populos concitavit, ut aſſertor contra Romanos Hiſpaniæ putaretur.* Eutro: hiſtor: Rom: lib: IV.

narodów, które ztąd poznawały, że otrząść się tylko i powstać pod rostropnym wodzem potrzeba było, na zrzucenie iarzma Rzymian, dość na ten czas przykrego.

Nakoniec konsul Serwili Cepion, oswobodził rzecz-pospolitę od tak niebespiecznego nieprzyiaciela; a postarawszy się o zdradliwe onego przez swoich zabicie, zakończył tę haniebną woynę, niemniey sromotnym i nieuczciwym postępkiem, mianowicie na Rzymskiego konsula! iakoż, chociaż wspaniałość iuż w sercach gasnąć poczynała Rzymskich, nie pochwalono mu go iednak; zabóycom też, dopominaiącym się o nadgrodę zbrodni, Scypion konsul odpowiedział: że Rzymianie za niepoczciwe zawsze mieli targanie się żołnierstwa na swoich wodzów: i że ich czynność bardziey kary iak nadgrody była wartą. ostatki cnoty Rzymian, okazuiącey się ieszcze pod takim konsulem, iak Scypion!

Po zgromieniu Wiryatego, zapaliła

się woyna Numancka, w sromocie i przeciągu nie mnieysza od Portugalskiey.

Miasto Numancya, sławne było w Hiszpanii bogactwy i potęgą, a ieszcze więcey męztwem i zaciętością obywatelów: które nie uzbroiwszy nigdy więcey nad dziesięć tysięcy młodzieży kraiowey, częstokroć naywalecznieyszych wodzów Rzymskich wsparło, a niekiedy przymusiło nawet do traktatów mniey przyzwoitych pierwszému świata mocarstwu! takiemi były, traktaty K. Pompeiusza zbitego na głowę, i konsula Hostyliusza Mancyna, który, że się stał za radą i wpływaniem Tyberyusza Grachcha, starszego z dwóch braci; (*a*) a moia historya ztąd swòy bierze początek, rozumiem, iż potrzeba dokładnie onego opisać ókoliczności.

Po przegraney K. Pompeiusza, i nie dotrzymaniu zawartego przezeń z Nu-

---

(*a*) *o którym się teraz z początku mówi.*

mantynami traktatu, K. Hoſtyli Mancynus, ieden z konſulòw, wziął rozkaz iść na poſkromienie tego miaſta, że wſzyſtkich ſąſiedzkich naybardziey Rzymianom przykrego. Tyberyuſz Grachchus, ſyn Tyberyuſza Grachcha, ſłużył pod nim na tey wyprawie w urzędzie kweſtora. był to pierwſzy dopiero iego ſtopień iakieykolwiek wagi, otrzymany po wyiściu z ſłużby i wodzy Scypiona w Afryce; gdzie ſobie na niepoſpolitą zarobił ſławę.

Zle poſłużyło ſzczęście przedſiewzięciu konſula Mancyna. czyli przez niedokładność dowòdztwa i rządu, czyli też przez męztwo Numantynòw, lub ſam nareſzcie nie życzliwy przypadek; to tylko pewna, że po rozmaitey loſów przemianie w wſtępnym nakoniec boiu zwyciężonym zoſtał. w rozgromieniu woyſka, to mu ſię trafiło, co potykać zwykło wſzyſtkich nie mężnych i mniey doſkonałych wodzòw. pozbawiony w niebeſpieczeńſtwie przytomności, nie umieiąc ſobie radzić, nocą wyruſzył obozem bez żadnego porządku.

Uwiadomieni o tym Numantynowie, zrabowawſzy w razie obòz i ſprzęty woyſkowe; udali ſię potym za nim w pogoń tak wcześnie, przyzwoicie, i mężnie, że wkrótce oſoczony w takich mieyſcach zkąd uniknąć nie podobna było, muſiał nakoniec przez herolta umawiać ſię o iakążkolwiek bądź z niemi ugodę.

Herſztowie Numancey, mimo wielką w tym razie dla ſiebie pomyślność, znużeni atoli tak długą woyną z pierwſzym na ow czas w świecie mocarſtwem, gorąco oney żądali zakończenia; w tę zwłaſzcza porę, kiedy świeże zwycięztwo, i obecny ſtan Rzymian, mogł im uczynić nadzieię arcy-pomyślnych warunków ugody. cała tylko zależała trudność na upewnieniu ſię o oſobach zawieraiących traktaty, i przychyleniu ſię doń Rzymian. a że rzetelność, owa to chwalebna niegdyś ich cnota! popadła w wątpliwość, a ſenatowi wolno też podobno było łamać traktaty przez hetmanow zawarte; Numantynowie nie chcieli ufać nikomu, procz iednego kweſtora Grachcha, po-

mniąc na to, iż iego ociec w wyprawie Hiszpańskiey zawarł z niemi pokóy, uiszczony potym za iego pośrzednictwem w Rzymie, z wszelką dokładnością i wiarą. Tyberyusz więc Grachchus poiechał do umowienia z niemi pokoiu, przekonany, że w podobnym woyska Rzymskiego stanie należało bądź iakieżkolwiek przyimować warunki, i iść nie do zgody, ale raczey do łaski. iakoż w rzeczy samey, przyszło do ustąpienia im wszystkich naydroższych sprzętow, złota, srebra, a co naywięcey, machin woiennych i obozowych taborów. był to ostatni śrzodek ku ocaleniu więcey dwudziestu tysięcy obywatelów, wielu sprzymierzonych i niewolników składaiących woysko Rzymskie; które głodem do ostatniego iuż przyciśnione zostało.

Ten pokóy, acz zdaniem kwestora i całego woyska koniecznie potrzebny, uznano w Rzymie za haniebny, nieprzyzwoity, i arcy-sromotny. senat zbyt w swoim popędliwy sądzie, wystawił go ludowi, iakoby mestarte wiekami pię-

tno hańby i niesławy Rzymskiey. a tak, nie rozróżniwszy, ani błędów i nieostrożności konsula ze sromotą ugody, ani maiąc względu na ocalenie życia dwudziestu tysięcy obywatelów, za iakąkolwiek bądź cenę; oddaleni od niebespieczeństwa i niedostatku żywności poważni oycowie, bez wszelkiey trudności dali wyrok: iż przyzwoiciey było zamorzyć ich głodem, iak tak zelżywe przyimować warunki.

Lud poszedł za uprzedzeniem senatu; nie bez rozeznania iednak winy konsula, od rostropności kwestora: różniąc zatym i złe prowadzenie woyny od potrzeby godzenia się, całą sromotę zwalił na Mancyniego, pochwaliwszy Grachcha za zachowanie pozostałych od rzezi reszt woyska.

Traktat uroczyście zerwano, iako szkodliwy i sromotny; z wyrokiem na Mancyniego, aby w więzach odesłany służył im na pomstę za to. można tu nawiasem uważać niesprawiedliwość se-

natu i ludu, który tak ſurowo karze wodza, nieſzczęście za naywiękſzy maiącego wyſtępek, a bynaymniey o zdradę i podłość nie przekonanego! K. Pompeiuſz pierwey przed nim poddał ſię warunkom pokoiu mniey chwalebnym, a nic takiego nie doznał, coby ſię zbliżyć mogło do wyrządzoney Mancyniemu ſromoty. zwykła nieſtałość cherchelów tłumu!

Lecz znowu, zważyć także należy przywiązanie do Grachcha ludu, który go nie dopuścił w ieden los z konſulem wprawić: po dawnemu bowiem, gdy zrywano traktaty przez hetmanów zawarte, wſzyſcy urzędnicy woyſkowi wydawani byli na pomſtę zawiedzionego nieprzyiaciela. w tym zaś razie pospólſtwo ochrania wſzyſtkich, dla niezgubienia Grachcha, a ſenat zamierzaiący ſobie w powſzechne zagarnąć go nieſzczęście, poſtrzegł nie bez bolu, że przyſtano na zgubę Mancyna, dla ocalenia tego człowieka, który, acz ieſzcze dość mło-

dy, niezawodną iuż czynił nadzieię swoiey w rządzie za czasem przewagi.

Tyberyusz Grachchus, nie mogąc ochronić konsula od tey zniewagi podług swego przeświadczenia niesłuszney, i doń nieco ściągaiącey się; mocno w tym czuły, nie mógł żywym nie unieść się gniewem na pierwszych zerwania traktatu sprawców, i nie wymówić im tego: że nie była rzecz rzadka w przemianach szczęścia, przymusić niekiedy ludzi do przyięcia prawa mocnieyszego.

„ Ja nic nie widzę (mówił im) sro-
„ motnego, zawierać pokòy nie obowią-
„ zuiący niczym takim, coby nas czer-
„ niło. ustąpiliśmy tego tylko, co iuż
„ w naszey nie było mocy, a ochro-
„ nione zòstało życie dwudziestu tysię-
„ cy obywatelów, mogących teraz no-
„ we podbiiać prowincye. co rzekną
„ narody, które raczyły mnie zaufać,
„ przez pamięć potwierdzenia uczynio-
„ nego niegdyś z moim oycem poko-

„ iu? nie zdaż ſię im wielka ninieyſze-
„ go od tamtych czaſów różnica? „

Wſzyſtkie te iednak dowody nieſkuteczne zoſtały, dla uſadzenia ſię zmówionych wrogów, traktat, iakem powiedział, był zerwany, a konſula związanego odeſłano Numantynom: przyiąć go iednak nie chcieli, twierdząc, że niewiara wielu, nie mogła bydź ſkaraną na iednym.

Atoli Tyberyuſz Grachchus, rozważaiąc pilnie złość ſenatu, który na iego wraz z innemi urzędnikami woyſkowemi zawziął ſię zgubę, i miłość poſpolſtwa, co przy nim tak gorliwie obſtało; brał ztąd miarę iakie na dal mieć przyſtało nadzieie, gdyby ie co raz więcey uymować nie zaniedbał. nienawiść więc ſenatu, a miłość poſpólſtwa, były pierwſzym naſieniem iego zamyſłów; nie bez tego aby i ſmutny ſtan na ów czas rzeczy-poſpolitey, a co raz nieſzczęśliwſzy przez pomnożone roſterki między ſenatem a poſpólſtwem (tak, iak ſię na-

mieniło z początku) nie miał dlań bydź mocną pobudką do przedſięwzięcia obrony gminu, na przeciwieńſtwo ſenatowi.

Dla uczynienia ſobie w tym łatwości, zaczął ſtarać ſię o urząd trybuńſtwa. ale nim do tego obrania i iego przyidziemy ſkutkow, zdaie mi ſię w krotkości wyłożyć iſtotę tey tak znakomitey u Rzymian doſtoyności, dla iaśnieyſzego okazania charakteru Grachcha, ktory ią otrzymawſzy, gdyby nie śmierć wczeſna! dziedziczną w ſwoiey uczyniłby familii.

W owey pamiętney kłotni między panami a gminem, uśmierzoney tak roſtropnie przez Meneniuſza Agryppę; iednym z warunkow zgody było i to: że gmin dwóch miał obierać urzędników z pomiędzy ſiebie, (wyłączywſzy od tego na zawſze ſtan ſenatorſki) do ktorychby należało baczyć na zachowanie praw i ſwobod iego, przeciw panow przemocy. ci dway urzędnicy, przezwa-

ni trybunami, przybrali do ſiebie trzech innych, a z czaſem, liczba dzieſięciu doſzła.

Powaga ich, z początku wielka, z czaſem ſtała ſię nieznośną dla panów. w ich mocy było zwoływać ſeymy, nie pozwalać na obrady ſenatu, potwierdzić lub znieść iego uſtawy, nakazać ſtawienie ſię przed ſąd gminu innym urzędom, nie wyłączaiąc nawet od tego ich kollegów; rozrządzać publicznym ſkarbem, i wywiadywać ſię o wſzyſtkich ſchadzkach które bywały w mieście: ſłowem, powaga ich na wſzyſtkich rozciągaiąca ſię obywatelów, do tego aż doſzła kreſu, że mogli konſulów na więzienie, a dyktatorów na grzywny ſądzić. oſoby ich niezgwałcone i święte, uczczone toporami, pękami, i ceklarzami, rownie iak konſulów; otoczone bywały zawſze mnóſtwem poſpólſtwa, które ich tłumaczami ſwych potrzeb, a twierdzą ſwobód i wolności być mniemało. dowiedzieć ſię można z hiſt oryi, w wielu oni zdarze-

niach

niach, przez zbytnie ſwoiey powagi użycie, zakłucili rzecz-poſpolitę.

Taka była doſtoyność trybuńſtwa gminnego, dopinana przez Grachcha; który, czy to w zamiarze ſpełnienia umyślo ney na ſenat pomſty, czy też dla uiſzczenia oſobiſtych dla ſiebie pożytków, miał ią za niezawodny w oboim śrzodek.

Starał ſię o to z niewypowiedzianą uſilnością, a gmin, iuż mu dobrze życzliwy, (iak ſię okazało w owey Numantynów ſprawie) i nie mniey baczny w wybieraniu zawſze do tego urzędu oſób naynieprzyiaźnieyſzych dla ſenatu; z tym więkſzym mu go ofiarował ukontentowaniem: nie bez pobudek iednak wziętych oraz z rodowitości, cnoty, i zacności Grachcha; którego nim opiſzęm dalii, dokładniey poznać trzeba charakter.

Pochodził on z familii gminney *Sempronia*, iedney z nayſzlachetnieyſzych y nayznakomitſzych w Rzymie. procz wie-

lu tryumfów, potyczek, urzędów i sławnych czynności, których kronika przodków iego pełną była; wziął z oyca swego Tyberyusza Semproniego Grachcha świeży przykład cnoty powszechnie niewątpliwey. ten będąc dwa razy konsulem, raz cenzorem; zaszczycony po dwakroć tryumfem, za szczęśliwą wyprawę Celtybrów i podbicie Sardynii; podług mniemania wszystkich, więcey iescze z własney cnoty, iak z tamtych miar był zacnym. ani oycu ustąpiła w zacności matka iego Kornelia, (któtey wielkość duszy w przysłowie poszła) córka pierwszego Scypiona, nie mniey sławna z wysokiey rodowitości, przeto że ią krew pierwszego w rzeczypospolitey człowieka ożywiła; iak ztąd, że od niey wzieli życie i wychowanie dway Grachchowie, z których o starszym teraz mówiemy. iakoż, z niewypowiedzianym przyimowała to ukontentowaniem, że do iey nazwiska, *Kornelia*, przydawano, *matka Grachchów*.

Atoli, mimo znakomitość urodzenia

Tyberyuſza Grachcha, przyznać znowu i to ze wſzyſtkiemi hiſtorykami potrzeba; że ſzczegulne iego cnoty nie były przeſadzone ani od oyca, ani od matki, ani nawet podobno i od dziada Scypiona.

Wkrótce po umieſzczeniu ſię w towarzyſtwie wieſzczków, poiął za żonę Klaudyą, córkę Appiuſza Klaudyuſza, tego ſamego, który był kſiążęciem ſenatu: ſioſtra zaś iego poſzła za Scypiona drugiego; przez co ſpowinnowacił ſię z domem Emilich, a przezeń ze wſzyſtkiemi niemal familiami pierwſzemi.

Przy wielkich zaletach ciała, w pięknym wzroście, dobrey poſtawie, i wielu wdziękach lica; oraz umyſłu przenikłego i roſtropnego, miał wymowę naturalną i ſłodką, obyczaie grzeczne, poſtać ſzczerą, i dowcip równie ćwiczony iak żywy. do tego połączył ſtatek i wielkość ſerca, poczciwość nie zachwianą, miłość ſprawiedliwości czuiącey nad niewinnym, a groźney dla zbro-

dni, bez zapamiętałego iednak prześladowania winnych; przytym wstrzemięźliwość, cnotę czystą, obyczaie surowe dla siebie, lecz dla innych łagodne i powolne, te wszystkie zalety, nie małą także nabierały okrasy z przymiotów iego żołnierskich: ponieważ w wielu zdarzeniach wydał się z niemnieyszą sposobnością do wodzy iak posłuszeństwa, i pokazał, że podług użycia i potrzeby rzeczy-pospolitey, z takim ukontentowaniem słuchał, iak inni rozkazywali. hoyny nakoniec aż do rozrzutności, datny do ostatniego, litośny dla nieszczęśliwych, którzy się nigdy na iego nie zawodzili wspomożeniu; iednym słowem, te wszystkie miał przymioty, które natura i wychowanie, pilność i doświadczenie dać mogą człowiekowi *(a)*

Atoli, iako nic nie ma na tym świecie doskonałego; nie można zamilczeć iego

---

(*a*) *tantis deniquè adornatus virtutibus, quantas naturâ & industriâ, mortalis conditio accipit.* Vellejus Paterculus lib: II.

w przedsięwzięciach uporu, aż do ostatniey zaciętości, dumy i zuchwalstwa w zdarzonych niekiedy dlań przeciwieństwach, srogiey pomsty na tych, którzy mu szkodzić chcieli; oraz obstawania przy gminie przeciw senatowi, z ostatnim wszystkiego w tey mierze odważaniem: mniey podobno przez wzgląd słuszności, ktòrey tak mocno postrzegał, iako raczey z powodu nieźmierney ambicyi, wyrzucaney mu od wszystkich nieprzyiaźnych: która też prawdziwie, iego właściwą była przywarą.

Takiego, iak się opisało, będąc ułożenia Tyberyusz, otrzymał trybuństwo gminne z powszechnym wszystkich, a dla niego tym milszym ukontentowaniem, że mu się zdawało bydź szczęśliwą wróżbą niechybney we wszystkich zamysłach pomyślności.

Ledwie obiąwszy urząd, szwank zwyczayny dla tych, co go zuchwale sprawować chcieli; z powodu wrodzonego obie uporu, i chęci doświadczenia mo-

cy swoiey, przełożył zaraz prawo rolnicze, dawne nasienie rozterków rycerstwa i gminu, senatu i pospólstwa, bogaczów i ubóstwa! przełożył ie iednak z zwykłą sobie łagodnością, iakoby prawo, którego dopełnienie w pierwszym powinno było bydź względzie u miłośników oyczyzny.

To to iest, tak sławne u Rzymian prawo rolnicze, którego obiaśnienie zdaie się bydź dla mnie powinnością, przeto, że szczegulniey wpływaiąc w wiadomość Rzymskiey historyi, wielkim było pretextem zamieszków przedsięwziętych odemnie do opisania.

U Rzymian, według dawnego zwyczaiu, po zawoiowaniu sąsiedzkiego iakiego narodu, odcinano mieszkańcom część gruntów; których iedna połowa szła na przedaż, dla nadgrodzenia woiennych rzeczy-pospolitey wydatków, a druga na skarb publiczny, dla rozdania w dość szczupłym czynszu pomiędzy ubogich i nie maiących swego dziedzi-

ctwa obywatelów. wpadało to nieco na naturę naſzych królewſzczyzn i lennośći. ten zwyczay, chwalebny był ztąd, że niedopuſzczał w rzeczy-poſpolitey oſtatniego ubóſtwa; a obywatele cokolwiek oſiadli, mieli chęć i gorliwość więkſzą iey ſłużenia. lecz łakomſtwo bogaczów nie długo zoſtawiło go bez ſkazy i nadwerężenia. z naturalney chciwości coraz więkſzego zbioru, używſzy pretextów dobra publicznego, i pomnożenia ſkarbu, tak wyſoko podwyżſzyli czynſze, że ubodzy wyſtarczyć im nie mogąc, upadli w przywileiach, i poſtradali to iedyne dla ſiebie dobro.

Łatwo wnieść, iak wielkie powſtały ztąd rozruchy. mnóſtwo narobioney gołoty, nie raz ſię buntem i rokoſzami ratować chciało. aż też nareſzcie trybunowie gorliwi o prawa poſpólſtwa, dla zabieżenia na dal podobnym kłopotom, które z chciwości bogaczów nie przeſtannie ziawiaćby ſię muſiały; powſtawſzy żarliwie na obecne nierządy, poſtanowili prawo: aby żaden obywatel

Rzymſki z zabranych na ſkarb publiczny gruntów, które prawem lenności rozdawano; nie poſiadał więcey nad pięćſet morgów.

To arcy-ſprawiedliwe prawo ſtanęło z powſzechnym okrzykiem ludu, a umartwieniem bogaczów; którzy w razie muſieli uledz woli trybunów, iako na ten czas przewodzących wielowładnie. uſtawa zamierzony wzięła ſkutek: grunta porządnie rozdano przez oſoby z pomiędzy gminu wyſadzone; i rzeczy w tym ſtanie, chwilę nieiako ſpokoynie zoſtały.

Atoli z czaſem, bogacze nie mogąc powściągnąć łakomſtwa, chwycili ſię używania pożyczki oſób, dla oſiągnienia pod ich imieniem owych na dań gruntów: co nie było trudno, za pieniądze, lub za zwyczayne we wſzyſtkich rzeczach poſpolitych wzaiem między obywatelami przyſługi, wyiednać u naiemnych urzędników; a tak ich mniemane oſoby miały zawſze przed innemi pierwſzeńſtwo.

Te

Te bezprawie, acz wielkie, cierpiano iednak; gdyż prawo w swoich przepisach zdawało się nie nadwerężone: a nie łatwo też komu przyszło wpadać w podeyźrzenie, aby osoby urzędownie z samegoż pospólstwa wybrane, miały podłość przekupienia się z własną szkodą.

Lecz zuchwałość bogaczów wyszła nakoniec z kresów swoich i zwyczayney dotąd ostrożności. nikomu daley tayno nie było, kto co właściwie posiadał. zaczęto gadać głośno, że *ten trzyma za tego, a ten za owego*: a oni, iak gdyby iuż po zniesionym prawie, wzięli się otwarcie do chwytania na własne imie tyle gruntów, ile tylko dostać można było. przemóc panów z powagą senatu wygurowała z czasem; pospólstwo w swoich zawiedzione przywileiach, a ubóstwo z ostatniego sposobu do życia ogołocone zostało.

Nierząd wołał o pomstę, i był aż nadto wielkim, do nie wzburzenia umysłów. gmin często, lecz bezskutecznie obruszał się, trybunowie po wielekroć razy strasznego narobili hałasu; nikomu iednak nie przyszło otwarcie temu zaradzić. Leliusz, òw sławny Scypiona przyiaciel, zakrzątnąwszy się około uleczenia złego; zasłużył na imie mądrego, iż za przeniknieniem niebespieczeństwa w samymże lekarstwie, zaniechał przedsięwzięcia; dozwalaiąc rzeczom w tym zostać stanie, w ktòrym były przy osiągnieniu iego urzędu.

Wszakże Tyberyusz Grachchus, większey nad niego stałości, albo raczey uporu, czyli podczas ostatnich podróż swoich tknięty pustkami Kampanii, którą sami niemal uprawiali niewolnicy; czy nabechtany od śmiałych i niespokoynych przyiaciół, iak to był filozof Blozius i mówca Dyafanes; czyli podżegniony listami zręcznie doń przesłanemi; albo też, co iest podobnieysza, iż w obstawaniu za gminem, pomyślną upatrywał

porę, uiſzczenia ſwoiey przeciw ſenatowi-
ponſty, oraz doświadczenia, ieżeliby ſzczę-
ście zamiarom iego poſłużyć raczyło:
bądź cokolwiek, to ieſt pewna, że o-
głoſił prawo rolnicze, a gmin powſze-
chnym wyrokowi odpowiedział ukon-
tentowaniem.

Atoli rzeczy tak śmiałey ſtrzegąc ſię
przekładać w tym ſpoſobie, którvby
iakkolwiek mógł uczynić wątpliwą ſzcze-
rość iego chęci, ile możności wſzelkich
użył do przeświadczenia śrzódków: że
dobro powſzechne, wſpomożenie ludu,
miłość porządku i ſprawiedliwości, iedy-
ną były przyczyną ſwego przy prawie
obſtawania

Nad to, dla dania przedſięwzięciu wa-
gi, zniewolił doń wielkiego kapłana Kraſ-
sa, Kraſſa, mówię, który przez wzgląd cha-
rakteru świętego, bogoboynie czczony, nie
omieſzkał w tey mierze woli ſamego
naciągnąć nieba. wyiednał także pochwa-
lenie onegoż przez ſławnego prawnika
Mucyuſza Scewolę, którego imie acz

wielce w rzeczy-poſpolitey znakomite, mniey ieſzcze iednało powagi wyrokom iego, iak oſobiſte cnoty, wiadome wſzyſtkim. do tych popleczników, nie ublizył mu ſwoiey pomocy i Appiuſz Klaudyuſz świekr iego, człowiek przez wielkość cnoty tytułem kſiążęcia ſenatu uczczony. a tak wyrok ogłoſzony przez Grachcha, przeto ſamo zdawał ſię bydź nie tak iego ſprawą, iako raczey dziełem tylu wielkich i znakomitych w rzeczy-poſpolitey mężów.

Ani ſię na tym tylko iego kończyła roſtropność. na okazanie ſwoiego pomiarkowania, ſkromności, i chęci dogodzenia wſzyſtkim, ogłoſił: że znayduiący ſię w przypadku bezprawia, i więcey nad zakaz poſiadaiący gruntów, nie tylko żadnym nie mieli podpadać karom, lecz owſzem wſzyſtkich dawnieyſzych dochodów bydź pewnemi; acz według ſurowości, przyzwoicie o nie dopomnieć ſię możnaby było. dla dopełnienia zaś oſobliwſzych iakoby względów dodał i to: że rzecz-poſpolita odcinaiąc, podług

przepisu prawa, zbytnie nad pięćset morgów grunta, chociaż się to działo iedynie dla dobra publicznego i iakieykolwiek ubóstwa pomocy; nadgrodziłaby im iednak, każdemu w miarę straty.

Te, acz tak wielkie, ulgi prawa nie ukoiły bynaymniey serca bogaczów, którzy, równie z łakomstwa, iak z nieubłaganey ku trybunowi zawziętości; nie ustawali szemrać na ten wznowiony iakoby dział, dla zakłucenia rzeczy-pospolitey; czemu nie zapobiegłszy, (mòwili ieszcze) wkrótce na karki Rzymskie wlazłoby iarzmo powagi trybunów, iuż tylekroć razy od postanowienia tego urzędu zaledwie uniknione.

Grachchus, nie ròwnie daley rozumem iak zamiarami sięgaiący, a razem przeświadczony, że szczegulnie przez zniesienie prawa, nie iego umiarkowanie można było ukoić panów; dla okazania raz ieszcze chęci uięcia duchem pokoiu i zgody pospòlstwo z senatem, tyle u niego sprawił, że upewniaiąc tylko sobie

ſprawiedliwe względy na czas przyſzły, dozwoliło zoſtawić dzierżawców w dożywotnim poſiadaniu zakazanych gruntów. lecz i to nie zniewoliło nie ſytego łakomſtwa bogaczów, ktòrzy i w złości, i w miotanych uſtawicznie na trybuna obelgach uporczywi, zapędzili ſię aż do przezywania go buntownikiem, i wzruſzycielem publicznego pokoiu.

Na ten czas to Tyberyuſz, w tkliwey, mocney, a razem i tchnącey zwykłą iego łagodnością mówie, (co mu tym więcey zniewoliło ſerca gminu a nienawiść wrogów,) przełożył licznie zgromadzonemu tłumowi: że gdy naydzikſze źwierzęta miały własne łożyſka i łomy, ludziom, a ieſzcze takim iak żołnierze i obywatele Rzymſcy, potrzeba było tułać ſię z żonami i dziećmi, przez niedoſtatek bidnego kąta do ſkłonienia głowy: że arcy-nieſprawiedliwie, tyle walecznego żołnierſtwa z oſtatnim niebeſpieczeńſtwem i utrudzeniem potykało ſię, dla pomnożenia ſzczegulnie zbytku i roſkoſzy ſwoich wſpół-obywatelów, nie

maiących tyle względu, aby się za to, choć małey cząstki ziemi zrzec chcieli, przynaymniey na mieszkanie dla nich: że hetmani Rzymscy niesłusznie bardzo w zachęcaniu do potyczek, używali pobudek dla żołnierstwa z obrony iakoby ich bogów domowych, i grobów oyczystych; kiedy żaden z nich ani bogów, ani domu, ani żadney wiadomości o spoczynku zwłok swoich przodków iak żywo nie miał.

„ Nazywaią was, mówił daley; panami świata. iacy panowie przebóg! co
„ iednego nie maią cału ziemi, którymby na chwilę podług swego upodobania rządzić, lub na nim lichą mogli wystawić chatkę! kiedy tylu innych bez trudu i pracy zażywa przeciw wszelkiey słuszności niezmiernych bogactw, i dziedzictw srogim nabytych łakomstwem? toż to iest rzeczpospolita? nie dla teyże to dzikiey nierówności, przodkowie nasi królów i monarchii cierpieć nie mogli? będzież kto rozumiał, że samo tylko

„ nazwiſko królów oycom naſzym obmierzłe było, a nie raczey ciężka owa nierówność maiątku, przeważona zbytkiem ſzafunku królewſkiego w niektórych, gdy tym czaſem równi, lub znakomitſi w zaſługach i cnocie, oſtatniey byli łupem nędzy? „

Takie i tym podobne dowody, przełożone z mocą i wdziękiem nayprzyiemnieyſzego na ów czas mówcy; zupełnie zniewoliły poſpólſtwo: a panowie, nie wiedząc iakby iuż utrzymać moc grożącey wielkiemi ſzwankami burzy, chwycili ſię oſtatniego dla ſiebie w tym razie śrzodku.

Między przywileiami trybuńſkiey godności, było i to: że ieden trybun, nie pozwalaiąc na prawo, choćby iuż ogłoſzone, i potwierdzone od wſzyſtkich innych, wſtrzymywał ważność i wykonanie onego; bogacze więc pozbawieni ſpoſobów utrzymania ſię inaczey przeciwko wymowie i dowodom Grachcha, umyślili odſtrychnąć M. Oktawiuſza ie-

go kollegę, który, mimo powinnowactwo z wielą senatorskiemi domami, nie mógł bydź oraz bez osobistego w tey mierze interessu, iako także właściciel wielu gruntów zabronionych wyrokiem.

Ten skromny, obyczayny, rostropny, a ztąd powszechnie szacowany młodzieniec, przez osobliwszą dla Grachcha przyiaźń, iuż mu był obiecał i własnego odstąpić interessu, byleby się tylko zamiarowi iego sławy, w uskutecznieniu prawa, zadosyć stało. kuszony powielokrotnie od wielu senatorów przyiacioł swoich na oparcie się Grachchowi i iego nowościom, rownie iakoby szkodliwym i podeyźrzanym dla rzeczypospolitey; z razu był nieużytym: lecz tyle ruszono sprężyn, że nie silny na pobudki pokrewieństwa, przyiaźni, i osobistego interessu, nakoniec iakby z musu, zaczął nie pozwalać na prawo.

Te przeciwieństwo tym mocniey obeszło Grachcha, im mniey spodziewane w osobie niepodeyźrzanego dlań do-

tąd przyiaciela, i kollegi swego. rozgniewany więc srodze, nie tak przeciw Oktawiuszowi, mniemaiąc go bardziey zwiedzionym, lub uprzedzonym fałszywie, niż winnym; iako raczey przeciw bogaczom i senatorom, którzy tak podłych chwytali się śrzódków na zdradę sprawiedliwości iego wyroków; okazał natychmiast skutki cholery. w pi r-wszym oney zapale, na mieysce tego prawa, które, iak się mówiło, tak powolną z wielu miar osłodził łagodnością; obwołał inne, twardsze i niepomyślnieysze daleko. z mocy onego wszyscy będący w okolicznościach zakazu, mieli natychmiast ustępować z przywłaszczonych dziedzin.

Ten ostatni wyrok większą ieszcze między trybunami sprawił sprzeczkę. Oktawiusz, podiąwszy się przeciwieństwa prawu, upornie stał przy tym: że maiące ztąd wyniknąć nieszczęśliwości, zniszczyłby do reszty państwo: że rzeczpospolitą pozbawionoby naymocnieyszych obrońców, przez ogołocanie bo-

gaczów z maiątku, długim dzierżeniem iuż w ich właſność zamienionego: że ubodzy, których ulepſzenie loſu używano za pretext; iak żywo nie mieliby ſię ztąd lepiey, dla niedoſtatku zapaſu potrzebnego do początkowey ich uprawy: że obawiać ſię należało, aby domowa woyna nie trudna do zapalenia ſię, prócz niezawodnego rozdwoionych ſtanów osłabienia, nie dała oraz obcym pochopu do korzyſtania z wewnętrznych zamieſzków: że nakoniec, nayroſtropniey zdawało mu ſię w tym razie, zoſtawić rzeczy podług dawnego ſtanu, nie nabiiaiąc ſobie głowy urządzeniem bezprawiów „ wielkie mocarſtwa (tych „ użył wyrazów, mówiąc raz o tym) „ wątlą ſię zawſze, kiedy w nich wſzy„ ſtkie chcą znoſić bezprawia: podobnie, „ iak ciało ludzkie żyćby przeſtało, gdy„ by żeń co do ſzczętu zamyślono wy„ pędzić humory.

Grachchus z oſobliwſzą dobitnością; na te odpowiedział dowody, przymawiaiąc Oktawiuſzowi: że podług iego

prawideł, wszystkie potrzebaby było cierpieć występki i zbrodnie.

Podobne sprzeczki dni kilka trwały, z wielką oboiey strony żarliwością, lecz i niemnieyszym uczciwym. nigdy z ust żadnego, iedne nie wymknęło się słowo, coby nawet mieć mogło domysł i wykład, iakiey urazy.

Atoli, po wielokrotnym a bezskutecznym szukaniu zgody, nie zaniechawszy nic Grachchus do zmiękczenia uporu Oktawiusza; przełożywszy mu na osobności, szczerą i ścisłą dotąd między niemi przyiaźń; tudzież przyszłe swoie nieukontentowanie, w przypadku gdyby iuż ostatnich przychodziło użyć nań śrzodków: oświadczył się nakoniec z chęcią nadgrodzenia mu własnym dobrem tego wszystkiego, coby na dopełnienie prawa postradać musiał. lecz podobnym oświadczeniem, więcey urażony Oktawiusz, tym bardziey ieszcze się uparł.

Grachchus, rospaczaiąc nareszcie o upamiętaniu kollegi, przedsięwziął ludu wezwać za sędzię: a tym czasem wydał te smutne i okropne obwieszczenie dla wszystkich urzędów miasta, zawieszaiąc ich moc i dzielność, póty, ażby pospólstwo potwierdziło lub zniosło prawo; a to pod wielką karą i grzywnami na nieposłusznych.

Ten rozkaz ogłoszony za wolą i powagą ludu, od żadnego nie był zaprzeczany trybuna. niedostatek odwagi we wszystkich, wprawił całe miasto w ostatnie zamieszanie. nieład był powszechny, i wszystkim gorzko się dał uczuć. nie widziano w mieście, ani sprawiedliwości, ani rządu, ani starszeństwa, ani podległości. lecz naywiększe było zmartwienie senatu, na widok wzrastaiącey przewagi trybuna i gminu. rospacz tak była zapamiętała, że trybun, z boiaźni rokoszu, a może i osobistego niebespieczeństwa; zaczął słuchać rady przyiacioł, i dla wszelkiey napaści potaiemnie nosić przy sobie sztylet.

Przyszedł nakoniec dzień wyznaczony na zgromadzenie ludu: lecz gdy iuż wszelka do dawania głosów była gotowość, bogacze poczuwaiąc się słabszemi, przed zaczęciem sprawy kazali sprzątnąć skrzynkę losową: co dało pochop do większego i niezwykłego dotąd niebespieczeństwa; trybun bowiem zaufany w potędze, i razem obrażony, chciał popuścić wodze gminowi do gwałtownego czynienia. co zapewne wiele krwi obywatelskiey kosztowałoby! lecz iak na szczęście, Manliusz, i Fulwiusz osoby konsularne, przeniknąwszy niezawodną ztąd wrzawę; przystąpili do Grachcha z pełną uniżoności prozbą o zasłonienie oyczyzny od tak nieszczęśliwego przypadku.

Przekonany dowodami, a prędzey ieszcze może pokorą tych znakomitych osób trybun, przełożywszy wielkość swywoli bogaczów: „ czegóż chcecie po mnie? „ rzekł im nakoniec. „ odłożenia na czas inny seymu (odpowiedzieli) i wolności zwołania senatu, gdziebyśmy o

dogodzeniu woli twoiey zaradzić mogli,,

Grachchus, nie mogąc wymówić się z tego, na ten raz ieszcze seym rozpuścił: lecz gdy senat, złożony z osób naynienawiśnieyszych prawu, nic nie czynił coby owszem nie było na zatamowanie i przeciwieństwo onego; rozgniewany nie bez racyi, tak o daremną zwłokę, iak i o niektóre kroki kollegi swego, o których zasłyszeć dało mu się: nazaiutrz zaraz zgromadzonemu ludowi opowiedział nieskuteczność odłożenia czasu, dozwolonego umyślnie dla zmiękczenia nieużytości senatu i panów; przełożył bezprawia bogaczów, ucisk ubóstwa, słuszność prawa, i płonne na przeciwieństwo onego przywodzone dowody.

Obracaiąc się potym do kollegi swego Oktawiusza:,, będzieszże zawsze (rzekł
„ mu z oświadczeniem osobliwszey ła-
„ godności i dobrey chęci) przeszkodą
„ dla swobód i wsparcia ludu, ani na-

„ myślisz się kiedyż tedyż na wyrozu-
„ mienie prawdziwego interessu rzeczy-
„ pospolitey, a z nim podobno i two-
„ ich własnych? „

Zakląwszy go potym na mocne dotąd wzaiemney ich przyiaźni obowiązki, przy ściśnieniu ręki „ wierz mi, rzekł,
„ że dla ciebie iedynie wstrzymałem do-
„ tąd zapalczywą pomstę ludu „

Wszystkie te iednak namowy nieskuteczne zostały. Oktawiusz związawszy się z wrogami Grachcha, nie przestawał twierdzić niebespieczeństwa i niesłuszności prawa, na które przeto żadną miarą pozwalać mu nie przystało. Grachchus więc obracaiąc się do ludu „ ponieważ
„ (rzecze) Oktawiusz iest przeciwnego
„ moiemu zdania, a zwyczay nie do-
„ zwala przystępować do ogłaszania u-
„ staw trybuńskich bez ich iednomy-
„ ślności; dla uniknienia zewnętrznych
„ rozterków, trzeba aby z nas ieden z
„ urzędu złożony został. co do mnie
„ (mówił daley) chętnie posłusznym bę-

„ dę ludowi, ieśli ſię to zdawać mu bę-
„ dzie: ſprawiedliwie wam należy taż
„ ſama powolność i w Oktawiuſzu„ lecz temu mocno oparł ſię Oktawiuſz, za nieſłychaną rzecz twierdząc złożenie z urzędu trybuna, ſzczegulnie dla nieiednomyślności: a Grachchus, chcąc go ieſzcze zniewolić, i dać mu czas do namyślenia ſię nad właſną w tey mierze ſzkodą, znowu ſeym rozpuścił, odwoławſzy go na iutro.

Nazaiutrz, gdy lud ſię zgromadził, a Oktawiuſz trwał w iednakowym uporze, Grachchus przyſtąpił do złożenia go z urzędu. z trzydzieſtu piąciu pokoleń, ſiedymnaście dało głoſy przeciw Oktawiuſzowi, i iuż iednego tylko potrzeba była do ich większości, rzecz ſtanowiącey. lecz na tym Grachchus kazawſzy ſtanąć „ małoż to ieſt ieſzcze? rzekł
„ do niego; i chceſz zupełnego doświad-
„ czyć umartwienia? ey przebóg! day ſię
„ zniewolić ſprawiedliwości, intereſſowi
„ ludu, właſney nakoniec ſławie twoiey.
„ ieſzcze to w twoiey ieſt mocy: moment

„ ieden, i iuż będzie po czasie; a dla mnie „ smutna aż do zgonu zostanie pamiątka, że acz nie chętnie, byłem iednak „ przyczyną tak wielkiey dla ciebie zniewagi. „ w tym razie zmieszany nie pomału Oktawiusz, zamyśliwszy się nad nieskutecznością przeciwieństwa, i hańbą utracenia urzędu, iuż iuż co nie odmienił zdania: lecz zastraszony obecnością i groźbami niektórych tam przytomnych bogaczów, musząc iuż poniewolnie bydź stałym w przedsięwzięciu „ dokończ rzecze, Grachchu, coś zaczął. „

Oktawiusz za powszechną zgodą, złożony natychmiast z urzędu, smutny i niesłychany dotąd dał miastu widok; iako trybuna, znakomitą i świętą osobę wlekli haniebnie ceklarze i wyzwoleńcy z urzędowego mieysca. ta popędliwość Grachcha, w którey mało okazuie się baczny i łagodny charakter iego; dowodzi ślepotę namiętności ludzkich, które częstokroć rzucaią w nas niepamięć, na nas samych i na nasze interessa.

Grubiańſtwo, trybuna, i nowość nieſłychanego a razem nie ludzkiego poſtępku, wielkie natychmiaſt między obecnemi tam ſenatorami ſprawiło ſzemranie. na odgłos czego, lud, zawſze popędliwy w cholerze, mniemaiąc iż te ich hałaſy zmierzały ku utrzymaniu mocą Oktawiuſza; rzucił ſię do niego, w gotowości nawet ſpełnienia okrutnego mordu, gdyby nie liczni przyiaciele, pilność ſamegoż Grachcha, który wnet przybiegł na uśmierzenie rozruchu; i wierność iednego ſługi, któremu w tym razie wyłupiono oczy; nie zaſłoniły go przed zapalczywością roziuſzoney gawiedzi.

Iuż więc prawo ſtanęło bez trudności, z wyznaczeniem trzech zaraz oſób, ktòreby wywiadywały ſię o nieprawnych dzierżawach, i odebranemi przyzwoicie ubóſtwo obdzielały. w tym wybraniu oſób, Grachus okazał wielką nad umyſłami ludu powagę, kiedy nie kto inny, tylko on ſam, świekier iego Appiuſz Klaudy, i brat K. Grachchus, ſłużący na ów

czas pod Scypionem, namienionego urzędu dopieli.

Domyślić się można łatwo, iak owe wybranie trzech razem w iedneyże familii, obeyść musiało tych, co na prawie naywięcey szkodować mieli. hałas powstał niezmierny na tyrannią trybuna, i przewagę urzędu iego, (iak oni mówili) cięższą nie równie nad królewskie panowanie. poparła to bardziey ieszcze, rozsiana umyślnie przez nieprzyiaciół pogłoska, iakoby Grachchus zmierzaiący do monarchii, nie mógł przeto znosić równości w kollegach, i że iuż rzeczywiście posiadaiącemu powagę królewską, lud wkrótce, za dopomnieniem się, nie mógłby odmówić i iey tytułu. iakoż i w rzeczy samey, nie inaczey było. gmin udzielny wszystkich łask i względów szafarz, nic nie czynił bez podszeptu, rady, i prawie rozkazów Grachcha. ón wszystkie stanowił urzędy, mianował hetmanów, wyznaczał zawiadowców skarbu, i pomknął przemoc swoię, aż do wyznaczenia na mieysce zło-

żonego z urzędu Oktawiusza, iednego z służalców swoich, nazwiskiem, Muciusza, człowieka nieznanego, który inney nie miał zalety nad ślepą powolność, i zasługiwanie się Grachchowi.

Ta okoliczność niezmiernie cały obruszyła senat; a Scypion Nazyka, ieden z możnieyszych, i naywięcey przez nowę prawo szkodować maiący, iuż bez żadnego względu zacząwszy złorzeczyć trybunowi, acz nieco powinnowatemu swoiemu, nic nie zaniechał do okazania nieprzebłaganey zaciętości i gniewu. wszystkie te atoli burze senatu aż dotąd na niczym zeszły. cała iego pomsta skończyła się na ogłoszeniu kilku słabych wyroków; iak to ten naprzykład, co odcinał trybunowi namiot utrzymywany z publicznego skarbu dla wygody podróży, gdy z urzędu iechać gdzie musiał: lub ów drugi, którym dzienny iego wydatek określono do dziewięciu obolów. wszakże to tylko okazało więcey złości iak czego, a Grachchus wziął ztąd większy ieszcze pochop do pobu-

rzenia gminu: gdy bowiem ieden z lepszych iego przyiacioł właśnie pod ów czas nagle umarł, zostawiwszy nieiakieś znaki otrucia; i gdy pospólstwo w porozumieniu na senat zbuntowało się; korzystaiąc z tak pomyślney okoliczności, ukazał się w żałobie na rynku, wystawił na widok publiczny dzieci i familią zmarłego: a prosząc aby ie lud raczył w swoią przyiąć opiekę „ otóż widzicie, mó„ wił daley; z iak podłą pomstą iuż „ się na moich targnęli przyiacioł: ten „ sam los, niebawnie i mnie czeka. lecz „ chętnie pragnę bydź ofiarą, która wa„ sze ma wam upewnić swobody. ie„ żeli czego, to dzieci moich żalby mi „ chyba było zostawić na zapalczywość „ zawisnych, gdybym razem pewney „ dla nich nie miał wspaniałey u was „ obrony „ ten prawdziwie litość iednaiący postępek Grachcha, nad spodziewanie więcey uiścił iego przedsięwzięcie. nie widziano nigdy mocnieyszey, iak na ów czas, nienawiści w pospólstwie przeciw senatorom, panom, bogaczom; słowem, przeciw tym

wſzyſtkim, którzy przeciwną iemu ſkładali fakcyą.

Te były na ów czas dzieie, gdy nieiaki Eudemus przynioſł do Rzymu teſtament Attala Filopatra, króla Pergamu, odkazuiący dziedzictwo ludowi Rzymſkiemu. ta okoliczność, podała trybunowi nowy śrzodek ſkarbienia przychylności poſpólſtwa, a popadnienia w więkſzą ieſzcze u ſenatu nienawiść! rozkazał albowiem natychmiaſt, aby gotowy groſz zoſtawiony w puściźnie rozdano na ubogich obywatelów, tych ſamych, którzy nie dawno poſiedli grunta; dla zapomożenia ſię w rolnicze, i inne do goſpodarſtwa potrzebne narzędzia. co do miaſt i prowincyi przerzeczonego państwa, oświadczył: że nie ſenat, lecz ſzczegulnie poſpólſtwo, iako mianowane do dziedzictwa, mogło niemi prawnie rozrządzać; a zatym, iż dla poznania iego w tym woli, miał ſię z nim rozmówić.

Te przebranie miary, i oſtatnia niewzględność w prześladowaniu ſenatu,

ſkładaiącego ſię po więkſzey części z panów dumnych, i naturalnie zuchwałych, zwaśniła go nań do reſzty. z nieukontentowania przyſzło na reſzcie do przymówek i łżenia. Pompeiuſz z tym ſpotkał trybuna: że mu właśnie w porę Eudemus, oddawca teſtamentu króla Pergamy, przynioſł oraz królewſkie znaki, dla użycia ich wkrótce na ſwoią w Rzymie koronacyą, o którey zamyślał. iakoż to nie była rzecz płonna: Attalus bowiem umieraiąc rozkazał ie złożyć w ręce trybuna gminnego; lecz Grachchus z pewnych przyczyn nie obiawił tego poſpólſtwu. Metellus znowu, wymawiał mu ciągle od dawna iego familii przeſadzanie ſię, i przodkowanie; dowody iakoby dziedziczney ambicyi.

Atoli, nad te wſzyſtkie ſenatu przyczinki, nie równie bardziey zmartwił go T. Anniuſz, człowiek małego poważenia i zacności, lecz za to wiele rozum, i śmiałości maiący. „ do czegóż, rzekł „ raz, tak długo wyliczać zamachy „ Grachcha, i iego rodu? niech on ſam

„ będzie

„ będzie mi ſędzią. nie prawdaż, (mó-
„ wił daley obracaiąc ſię do niego) żeś
„ włożył niecześć na iednego z two-
„ ich kollegów, który przez ſam wzgląd
„ praw nawet gminnych, tak od ciebie
„ ſzanowanych, był nieiako oſobą święę-
„ tą, i przeciw wſzelkim warowną gwał-
„ tom? nad tę przewagę, mogłżeś co
„ zuchwalſzego uczynić, dla popadnie-
„ nia w nienawiść przepadaiącego za
„ tobą dotąd poſpólſtwa, i wydania ſię
„ z zamiarem królowania?„

Grachchus, tym boleśniey tę uczuł przymówkę, że była prawdziwą i do zbicia trudną. tracąc więc trochę z zwyczayney ſobie flegmy, wyſzedł w widoczney cholerze, i przed zgromadzonym natychmiaſt ludem, obżałował ſenat o przykre z nim poſtąpienie, mianowicie przez iednego, mniey znakomitego w rzeczypoſpolitey człowieka. a gdy gmin okazał gotowość dogodzenia mu we wſzyſtkim, rozkazał go natychmiaſt ſtawić dla ſądowey z ſobą rozprawy. krok zaiſte fałſzywy i w pierwſzym zapędzie

gniewu uczyniony, którego tylko co nie przypłacił właſnym ſzwankiem, i zupełną ſwoiey wziętości ſtratą! gdy bowiem iego wykonano rozkaz, ów ſtawiony przed nim, uproſiwſzy ſobie raz ieſzcze, wolność publicznego mówienia:
„ ty mnie pozywaſz (rzekł doń nic nie
„ tracąc z przytomności i charakteru ro-
„ zumnego człowieka) za to, żem cię
„ ſtrofował o nieuczciwe złożenie z u-
„ rzędu kollegi twego Oktawiuſza. ktożby kiedy rozumiał, aby w wolney
„ rzeczypoſpolitey nie godziło ſię mó-
„ wić o praw nadwerężenie? lecz, gdy-
„ by oto teraz, kiedy ſię na moią uſa-
„ dzaſz krzywdę tak złośliwie i nie ſłu-
„ ſznie, gdyby, mówię, teraz ktory z
„ twoich tu obecnych kollegów, mo-
„ ią obronę, a twego zapędu ukruce-
„ cenie przedſięwziął, chciałżebyś go za
„ to z urzędu złożyć? „

Ta pełna mocy i uſzczypków mowa, tknąwſzy dożywego innych trybunów, przez zręczne napomknienie ich nieiako poddańſtwa, lud w pomieſzanie, a

ſamego Grachcha w taką wprawiła nieprzytomność, że mimo oſobliwſzy rozumu obrot, nic na to odpowiedzieć nie umiał. rozpuścił więc natychmiaſt poſpólſtwo wielce z przekonania Anniuſza zachwiane, i dopiero we dwa dni potym, miał na uſprawiedliwienie ſwego z Oktawiuſzem poſtępku, tę iedną z naymocnieyſzych mowę, która mu ufność odzyſkała ludu.

Poſtrzegł atoli nieſtałość gawiedzi, kilko słowy śmiałego z dowcipem człowieka, tak bardzo ku niemu zniechęconey. przyiaciele iego, toż ſamo co i on poznawſzy, radzili mu myślić o beſpieczeńſtwie oſoby ſwoiey, o którą wiele lękać ſię należało. niektòrych było zdanie przyſtąpić do zgody z ſenatem; lecz iaka pobudka do zaufania nieprzyiaciołom, tym ſamym, których wyzuto z dóbr i maiątku? krzywda wiecznie pamięć iątrząca! ani ta zgoda, przypadać zdała ſię do wrodzonego Grachcha ſtatku, z którego odmiany, wſzyſcy wzięliby pochop do mówienia: że albo złą

utrzymywał ſprawę, albo miał ſłabość w odſtąpieniu dobrey; co równie przynoſiło hańbę, takiemu, iak Grachchus, człowiekowi. inni boiaźliwſi, mniemaiąc go niezawodnie oſtatniey iuż bliſkim zguby, radzili ucieczkę z miaſta, i ſzukanie gdzieindziey beſpieczeńſtwa, pozbawionemu onego w zawichrzonym przez ſiebie Rzymie. lecz ta rada, zdała ſię bydź nie przyzwoitą iego męztwu, a zatym ani chciał ſłyſzeć o śrzodku tak nikczemnym i czerniącym ſwoią ſławę, ktòra u niego pierwſzą, przed wſzyſtkim innym była. inni znowu ſzukaiąc we wſzyſtkich intereſſach pewnego umiarkowania, i śrzodku niekiedy nayniebeſpiecznieyſzego, namawiali go do oſzczędzania oboiego ſtanu, to ieſt; ażeby popieraiąc przedſięwziętą obronę ludu, pewne i dla ſenatu zachowywał względy, dla ukoienia ściągnioney iego nienawiści. lecz ta rada, zdała ſię dlań gorſzą ieſzcze, nad ſtan iego na òw czas obęcny „ bo czy rozumiecie, mòwił do nich, aby te błahe względy „ potrafiły ugłaſkać ſerca tylu panòw,

„ ktòrych do małego przywiodłem ma-
„ iątku? mogąż zapomnieć tak znaczney
„ nie dawno liczby niewolników, ſto-
„ łòw koſztownych, wſpaniałego ſprzę-
„ tu: moim ſzczegulnie prawem z tych
„ przepychòw i wygòd teraz pozbawie-
„ ni? nie; dodawał ieſzcze, nie zgaśnie
„ w nich nigdy chęć pomſty. między
„ poſpòlſtwem i pany, tę potrzeba u-
„ czynić różnicę: że poſpólſtwo, łatwo
„ zabacza tak uraz iak i dobrodzieyſtw,
„ a panowie, zawſze pamiętni nieſma-
„ ków, nieſłuſznie zapominaią uczyn-
„ ności: a zatym, w zatardze z ſenatem,
„ nie inaczey poſtępować należy, tylko
„ iak w buncie przeciw ſwemu mónar-
„ ſze, którym ſię też ſenat właśnie bydź
„ u nas rozumie; dobywſzy nań mie-
„ cza, trzeba natychmiaſt odrzucić po-
„ chew, i na niczym nie zaſadzać be-
„ ſpieczeńſtwa procz odwagi i mężne-
„ go poſtawienia ſię. nie powinienem
„ podchlebiać ſobie, mówił daley, i nie
„ mogę ſobie czynić potuchy, nie o-
„ ſłabiwſzy ſenatu. ani obietnice, ani
„ fałſzywe przyłudy panów, nie potra-

„ fią mnie uwieść. ostatni upatruię śrzo-
„ dek w zaufaniu przyiaźni pospòlstwa,
„ do którego przylgnąłem. „

Takie było nareszcie przedsięwzięcie Grachcha, które przed swoiemi usprawiedliwiał przyiaciołmi w tych pozornych dowodach, zamilczaiąc naymocnieyszych pobudek, dla kt rych zapewne wszystkie inne odrzuciwszy rady, swego dopinać umyślił.

Ambicya głòwna iego namiętność, była dlań iedyną w tym razie pobudką; była zaś tym zapalczywszą, że ią przez wszelkie sposoby chciał utaić. nie można zgadnąć prawdziwego iey zamiaru. posądzenie byłoby może płoche, mniemaiąc, że dążył do tronu, iak mu to wszyscy wyrzucali nieprzyiaciele; atoli, to iest pewna, że umysł iego, pełen był tysiącznych obrazów wielkości, mocy, rozkazywania, przewagi, i rządu, co wszystko połączone razem, nie iest daleko od powagi monarszey. nic tak przyiemnie nie głaszcze, iak nadzieia pano-

wania! potrzeba także wyznać, że do iego przedſięwzięć wmieſzała ſię też nieco chęć pómſty, i ſzkodzenia ſenatowi, wzaiemnie znowu na iego zgubę zawziętemu, a nareſzcie kto wie, ieżeli nie z powodu ſamey ſprawiedliwości i wſpaniałości chciał dopinać udzielney władzy, dla uczynienia przez to rzeczypoſpolitey dokładnie wolną, tak co do ſwobód, iak do tyrannii i zdzierſtw bogaczów.

Cokolwiek bądź, zaniechawſzy odtąd wſzelkich dla ſenatu względów, zuchwaley ieſzcze zaczął obſtawać przy poſpólſtwie; a dla utrzymania ſię na bezrok w urzędzie, ze wſzech mu miar pochlebiać. tym końcem nowe codzień z iego pożytkiem wydawał rozkazy, codzień niemal pozywał tych, którzy lada w czym ubliżyli względu choćby też dla naylichſzego z obywatelów: zgoła zawſze coś innego wznawiał.

Trudno wyrazić, iak przykro było dla ſenatu tę znoſić prawo, przez które wol-

ne bydź miało od ſądu wſzyſtkich urzędów odwoływanie ſię do poſpólſtwa: z naywiękſzym atoli ſtrachem, nie zawodney dla ſiebie w ten czas oczekiwał zguby, kiedy zagaiona od trybuna była potrzeba iakoby dodania ſenatorom, udzielną dotąd moc ſądzenia maiącym, równey rycerſtwa liczby, z takąż powagą. wtenczas, otwartey iuż niemal hasło woyny, nieochybnego kazało ſpodziewać ſię zamieſzania.

Za nadeyściem dnia, wyznaczonego na ſtwierdzenie tego prawa więkſzością głoſów, trybun rano wybrał ſię do kapitolium: lecz wiele zdarzyło mu ſię niepomyślnych przypadków, które za złą wzięto wróżbę, z zwyczayney na ów czas między Rzymianami zabobonności.

Kurczęta cały poranek ieść nie chciały: obraził ſobie nogę wychodząc z domu; a ledwo wyſzedłſzy, poſtrzegł dwóch kruków uganiaiących ſię po powietrzu, z których ieden upuścił nań kamień i omal tylko, co go nie zabił.

Wſzyſtkie te przypadki ſtrwożyły go nie pomału. acz wyżſzy rozumiem nad bałamutne zabobony i płonne ſtrachy, uległ atoli nieco dziecinnym przeſądom, i uwierzył niezawodnemu nieſzczęściu, którym te wieſzczby zdawały mu ſię pogrozić. moc ſtrachu tak była wielka, że i naywiękſi przy nim śmiałkowie, iuż go odſtąpić, albo do coſnienia ſię namówić chcieli, gdyby nie kilku poufalſzych przyiacioł, którzy powracali z kapitolium, umyślnie na wezwanie co prędzey Grachcha, kwoli czekaiącemu nań z niecierpliwością poſpólſtwu i licznym przyiaciołom. na ten czas to ſławny Bloziuſz, ów wiernek Grachcha, widząc go ieſzcze wahaiącym ſie, przełożył mu wielkość ſromoty i dla niego, i dla iego przyiacioł, gdyby widokiem dwóch kruków zaſtraſzony, nie miał ſię uiścić w przyiętych obowiązkach dla ludu, który nań z niecierpliwością oczekiwał. „ w tym razie, nie ukazałbyś ſię „ mówił, ſynem Grachcha, wnukiem „ Scypiona i obrońcą ludu: a wrogi two„ ie, ſprawiedliwie ſzydziliby z cie-

„ bie. idźmyż nie ociągaiąc ſię, na ra-
„ tunek zgnębionego przez panów po-
„ ſpolſtwa. „

Ta rada wzięła ſwóy ſkutek. nikogo nigdy miley nie przyięto, iak trybuna w kapitolium. odgłoſy ukontentowania, okrzyki radości, i znaki przywiązania tak były powſzechne, że przyiaciele obawiaiąc ſię iakowey zdrady, mniemali dla beſpieczeńſtwa, nikogo doń nie przypuſzczać zbliſka. Grachchus, iuż ſwoie zaſiadł mieyſce; iuż głoſy zaczęto dawać dla wielkiego naciſku i chęci wyprzedzania ſię w zdaniach ledwo co tylko zrozumiane: a w tym poſtrzeżono, iako Flawiuſz, Flakkus, ſenator wielce znakomity, gwałtem przez tłum ludu przeciſkał ſię do trybuna, oświadczaiąc udzielenie mu nie ladaiakiey wiadomości. przepuſzczony od ceklarzów, tak mu rzecz ſwoię przełożył „ trybunie! bo-
„ gacze ſpiknęli ſię na ciebie w ſenacie,
„ a nie mogąc wciągnąć w ſwóy zamyſł
„ konſula, przedſięwzięli twoie zabóy-
„ ſtwo z pomocą liczney zgrai niewol-

„ ników i wyzwoleńców, którzy tu na-
„ tychmiaſt nayść cię nie omieſzkaią.
„ mimo tyle moich z niemi związków,
„ więcey wzruſzony ſprawiedliwością,
„ odkrywam ci ten ſrogi, a mnie ſer-
„ ce przerażaiący zamyſł, którego z ca-
„ ley duſzy, życzę abyś uniknął. „

Podobnym oznaymieniem Flakka, ſtrwożeni przyiaciele Grachcha, obawiaiąc ſię wſzyſtkiego w takowey ciżbie ludu, pochwycili co rychley broń ſiepaczy, i bliżey ſtoiących odpychać zaczeli. poſtępek tak gwałtowny, którego przyczyn oznaymić nie można było, dla wielkiego zgiełku i ciżby; nie pomału zadziwił ſtoiących daley. zaczęto ſię pytać o znaczenie onego; lecz głoſy zaſiągaiących wiadomości, i chcących odpowiadać mieſzaiąc ſię nieładem, więkſze ieſzcze ſprawiły pomieſzanie, i nie dały zgoła trybunowi ſpoſobu wytłòmaczyć ſię. iuż tedy, dla okazania wielkości niebeſpieczeńſtwa, muſiał aż powłać na wierzch kazalnicy i wznieſieniem rąk na głowę, dawać do zrozu-

mienia, że wrogi iego, na nią ſię uſadzili.

Atoli, i te acz niewinne wſkazywanie głowy, dało okoliczność nieprzyiaciołom Grachcha okrzyknąć natychmiaſt, *że trybun żąda korony*: i te potwarz co rychley do ſenatu zanieść „ widzieliś-„ my go (mòwili) iako żądał od po-„ ſpólſtwa korony: wznioſł ręce na gło-„ wę, pokazuiąc mu oney mieyſce. „

Senat, czyli z wſtrętu ſamego nazwiſka *krola*, do którego tyle naturalney miał nienawiści, czyli też, co ieſt podobniey do prawdy; chcąc tego użyć za pretext uſprawiedliwiaiący przedſięwzięte zabóyſtwo; wielkim na to zapalił ſię gniewem, i do wſzyſtkiego był gotów.

Z pomiędzy innych, Scypion Nazyka, urodzeniem, bogactwy, przeważnemi dziełami i wielką u ſenatu wziętością znakomity; znienawidziwſzy iuż nie dopiero Grachcha z przyczyn niewiadomych, lecz bynaymniey nie tyczących ſię

prawa; pierwſzy zaczął złośliwie nicować wſzyſtkie trybuna kroki „ ale, nie „ ma iuż naradzać ſię nad czym. (rzekł „ prędko) konſulu! do ciebie należy „ bronić ſprawy publiczney, a burzyciela wolności bez prawa i ſądu co ry„ rychley ſprzątnąć. „

Konſul, człowiek bardzo roſtropny i na dal myślący, nie miał co na to odpowiedzieć, tylko: że mu z urzędu gwałtownie poſtępować nie przyſtało, a tym mniey ieſzcze krew tak ſzlachetną przelewać „ lecz, ieżeli Grachchus i poſpól„ ſtwo (mówił daley) ſtanowią nieſpra„ wiedliwe prawa, i więcey nad ſłu„ ſzność przywłaſzczaią powagi, potra„ ſię i temu oprzeć ſię, i winę, z urzę„ du konſula, przykładnie ukarać. „

Lecz ta ſkromna roſtropnego urzędnika odpowiedź, tym bardziey ieſzcze złość zażegnela Nazyki. obracaiąc ſię zatym do innych „ ponieważ, rzecze pier„ wſzy urząd opuſzcza rzeczpoſpolitą, „ ci, którzyby ſię krzywdy powſzechney

„ niąć chcieli, za mną niech idą, a ia „ mam mocną ufność że ią uratuię. „ w tym, wypadł zapalczywy z senatu, i podkasawszy się z wielką zgraią hałastry pobiegł do kapitolium bez żadnego z nizkąd wstrętu: wszysey bowiem przed wzgląd osób czoło owego tłumu składaiących, wolne dawali im przeyiście; tym czasem zaś sludzy ich i niewolnicy, uzbroiwszy się po drodze, w kosturu, kiie, i co tylko ręku dopaść mogło, dla przetorowania sobie drogi rozpędzaiąc kto im się tylko nawinął, uczynili z siebie istny obraz woyny, w czasie naywiększego pokoiu.

Po drodze do kapitolium, gdziekolwiek zdybani przyiaciele Grachcha, bici, prześladowani, i zabiiani ostatniey doznawali nieludzkości. na mieyscu iednak złe bardziey ieszcze pomnożyło się, pod pretextem albowiem ścigania trybuna, wyrazić trudno, ile znakomitych osób zelżyła ta zbierana drużyna rozmaitego ludu, którey zapalczywość szlachty, ręce rozwiązała na niecne.

Tym czaſem wſzyſcy uciekać zaczynaią, gmin pierzcha, przyiaciele trybuna chronią ſię. opuſzczony zewſząd, nie miał i Grachchus innego śrzodku iak tylko uciekać z ſwemi ladaiakiemi przyiaciołmi, których niebaczny popłoch tey nawet pozbawił przytomności, że przed iakimkolwiek odporem zwinołby ſię był bezbronny i nieporządny motłoch. w ucieczce, pochwycony za ſuknią, muſiał ſię z niey wywlec. ſmutny zaiſte, i oczu niegodny widok, iako w śrzód pokoiu, całe tłumem uciekało poſpólſtwo, nie wiedzieć przed kim, a ich pierwſzy urzędnik, ledwo nie nagi! lecz inny, daleko nieſzczęśliwſzy przypadek, znowu go zatrzymał. uciekaiący wprzódku, przez predkość i boiaźń obaleni powałem, ſtawſzy ſię zawadą do ucieczki biegącym pozad, i ciągiem iednych za drugiemi obalaiąc, obalili z niemi nareſzcie i trybuna?

Na ten czas ieden z kollegów urzędu iego, nazwiſkiem Publi Satureiuſz zawiſny powagi Grachcha, czy też może

przekupióny od ſzlachty, pierwſzy go w głowę koſturem ugodził. poścignął go natychmiaſt nie mniey śmiertelnym razem Lucy Rufus; nie maiąc potym za wſtyd ſzczycić ſię tą nieludzkością, iak gdyby iednym z naychwalebnieyſzych czynów. po nim, kto tylko z hałaſtry mógł doſtać, tłukli go wſzyſcy. i tak nie rzekłſzy ſłowa (*a*) bez naymnieyſzey obrony, i bez żadnego okazania boleści, umarł ów ſławny Tyberyuſz Grachchus trybun gminny, ſyn Tyberyuſza Grachcha a wnuk Scypiona, nie maiąc ieſzcze lat trzydzieſtu, republikant arcy-miły ludowi, nienawiſny panom, mimo to iednak od wſzyſtkich ogólnie ſzacowany.

Można wnieść łatwo, że rozruch tak wielki nie prędko mógł ſię zakończyć. zapalczywość trwała ieſzcze długo. za rozmyśleniem ſię i wzięciem do obrony niektórych przyiacioł Grachcha, pa-

---

(*a*) *Ille, nulla voce delibans inſitam virtutem, concidit tacitus* Cic: Rhet: Lib. IV.

dło trupem w tey iakoby potyczce domowey więcey trzechſet obywatelów z oboiey ſtrony, bez innego w całym boiu oręża, nad koſztury i kiie.

Od wygnania królów ten ieſt pierwſzy rokoſz krwawy w Rzymie. dotąd wſzyſtkie roſterki, acz zapalczywe i wielkie, uśmierzyły ſię przez uniżoność poſpólſtwa ſenatowi; a częſtokroć przez powolność ſenatu dla niego. w tym razie rzeczy do oſtatniego doſzły. trybun nic nie uſtąpił z praw gminnych, ſenat nie miał zgoła na trybuna względu. do tego przyłączywſzy ſię oſobiſta i ſkryta nienawiść z intereſſem oboiego ſtanu, dała pochop do nieſłychanego ſpoſobu przelania krwi obywatelſkiey. niekarność wyſtępku ſtała ſię na ten czas konieczną, prawa uległy przemocy; a Nazyka pozbył ſię trybuna iedną z nayniebeſpieczniey ſzych drogą, która całe miaſto powinna była wniwecz obrócić: gdyż z iedney ſtróny podburzono gołotę niewolników i i wyzwoleńców, którzy nie maiąc nic do utracenia, ſwóy bez ochyby znaydowali

pożytek w nierządach miasta, z drugiey znowu pobudzono gawiedź pospólstwa, która mało z siebie rozsądna, na wszelkie z namowy gotowa byłaby gwałtowności. ieżeli więc cudem nieiako rzeczpospolita uszła zguby w tym spisku, to wszakże dało straszny przykład i wróżbę bliskiego iey upadku.

Nic atoli nie okazało widoczniey niesprawiedliwości podżegaczów tego ostatniego rosterku, iak ich pomsta aż nad zgon trybuna przeciągniona: procz tego albowiem że kazali ciało iego i innych przy nim pozabiianych wyrzucić w rzekę (podła i hańbiąca imie Rzymskie nieludzkość!) wielu ieszcze przyiacioł iego wskazano na śmierć bez żadnego przekonania prawem. z tych liczby był Diafanes mowca, i nieiaki Kaiusz Billiusz którego wraz z rozmaitym gadem niemiłosiernie zamknięto w beczce. okrucieństwo, które ledwieby wybaczyć można grubym i dzikim narodom w nayspra-wiedliwszey ich pomście!

Nie mogę tu przepomnieć, co potkało ſławnego Bloziuſza, który w tey pierwſzey popędliwości ſtawiony przed ſenat, i z wielu miar wypytywany wyznał ſzczerze, że we wſzyſtkim wykonywał rozkazy Tyberyuſza Grachcha. Nazyka nie mogąc ieſzcze znieść i tey w nim ſzczerości, która zdawała ſię bydź mocnym świadectwem zacności przyiaciela iego: *co!* rzekł, *gdyby ci był kazał zapalić kapitolium, uſłuchałżebyś go?* Bloziuſz ſkromnie mu na to odpowiedział: *nigdyby mi takiego nie dał rozkazu.* ale wrogi Grachcha kilkakrotnie powtorzyli pytania ſwoie „ gdyby ci to był „ chciał rozkazać, „ *byłbym go uſłuchał*, odpowiedział im nakoniec, *gdyż podobne Grachcha rozkazy muſiałyby zapewne mieć na celu pożytki ludu Rzymſkiego.*

Ten wierny i trwały ſzacunek rzadkiego przyiaciela, dotknął zacięty i nieſprawiedliwy ſenat; a konſul, mimo zapalczywą zawziętość ku przyiaciołom Grachcha, znalazł iakoś ſpoſób urato-

wania Bloziuſza. ten uciekłſzy do Azyi wkrótce ſię zabił: nie mogąc przeżyć nieſzczęścia które ſpotkało wſzyſtkich iego przyiaciół i wſpólników.

Wſzelako gdy poſpólſtwo nieukazuiąc po ſobie ſpokoyności, trwożyło iednoſtaynie niebeſpiecznym iakim rokoſzem, ſenat muſiał publicznie zezwolić na prawo, a dla ugruntowania ufności, wyznaczyć na urząd rozdawniczy po zabitym Tyberyuſzu, Kraſſa, świekra Kaia Grachcha, brata nieboſzczyka. Scypion, dla uniknienia uſtawicznego niebeſpieczeńſtwa, i częſtych od ludu napaści, wyſłany był pod wymyślonym pretextem do Azyi. tam iak gdyby właśnie na wygnaniu, udręczony tęſknotą z popełnionego mordu, oraz uſtawiczną a ſmutną obecnością podżegnionego buntu, nie zadługo oſzalał, i umarł w Pergamie: pociągnąwſzy z ſobą do grobu złorzeczenia poſpòlſtwa; które nigdy nie przeſtało winić go o targnienie ſię na urzędową oſobę, w nayświętſzym, i naywiękſzego uſzanowania godnym kościele,(*a*)

(*a*) *w Kapitolium.*

Niechay nikogo nie zadziwia ta zapalczywość ludu na Scypiona Nazykę, ponieważ i Scypion Affrykański, owe to (że tak powiem) bóstwo rzezy-pospolitey, za to tylko, iż do śmierci Grachcha te Homera przystosował wierśze.

Boday każdego marnie tak zabito.
Ktoby chciał wichrzyć rzeczą-pospolitą.

popadł w nienawiść, a powróciwszy z Numancyi, acz pełen zaszczytów i chwały, znieważony był iednak od pospólstwa przez częste publicznych mów iego przerywanie.

Zobaczmy teraz, iaka była koley wszystkich woien domowych w Rzymie, które nie ustały aż do ostatniego upadku rzeczy-pospolitey.

Nie ma co wątpić, iakim umysłem zniosł tę zabóystwo Kaius Grachchus brat rodzony nieboszczyka, młodzieniec acz w dwudziestym dopiero roku wieku swego, nie mniey iednak i w tych la-

tach okazuiący iuż ſpoſob myślenia wyſoki, oraz ſkłonności tak ſzlachetne, iakiemi go napoiło rozumne wychowanie matki, i świeży braterſki przykład.

Powróciwſzy z Numancyi z pod wodzy Scypiona, czas nieiaki w ſpokoyności oſobnego życia przemieſzkał; co dało wielom okoliczność mniemania, iżby tak był dalekim od ſpraw publicznych, iak brat iego dobrowolnie i ſamochcąc zdawał ſię ich ſzukać.

Przykładanie ſię do wymowy ſzczegulnieyſzą było iego zabawą. ſzczęśliwa korzyść odpowiedziała pracy. przewyżſzywſzy w niey wſzyſtkich wſpółczeſnych mówców, ſwemu nawet nie dał naprzód bratu, acz w tamtym wieku z innych pierwſzemu. co większa przeniósł go nawet żywością i mocą w przekonywaniu. pierwſzy oney dał dowod w obronie przyiaciela ſwego Wekciuſza przed ludem, z tak wielkim onego ukontentowaniem, że panowie ſtateczni zawſze w

nienawidzeniu familii Grachchów, złą ztąd dla siebie powzieli otuchę.

Atoli Grachchus nie złudzony bynaymniey tym poklaskiem gminu, i czyli, iak pisze Cyceron, ulubiwszy życie prywatne, czyli też dla wieku młodego nie ufaiąc sobie; rozumiał, iżby mu ieszcze przystało więcey nabyć zacności i sławy; udał się do Sardynii: gdzie w urzędzie kwestora służył woyskowo pod konsulem Orestem. tam przodkuiąc wszystkim wspaniałością, męztwem, i łagodną dobrocią, a przez to zniewoliwszy sobie niemniey serca żołnierskie, iako i tamteyszych narodów, wielokrotne od nich szacunku odbierał dowody. między innemi Micypsa ieden z królów Affrykańskich posłał mu w podarunku wiele zboża: co gdy iego posłowie będący w Rzymie oznaymili potym senatowi, z tym oraz oświadczeniem, że ich król posłał zboże dla Rzymskiego w Sardyni woyska, przez szacunek szczególnie Grachcha; senat złośliwie dotknięty, począł zamyślać o iego zgubie; dla zabieżenia takim zamie-

ſzkom, iak niegdyś za iego brata wydarzyły ſię.

I z tych to podobno przyczyn oſkarżono go o uczeſtnictwo pewnego ſpiſku odkrytego w mieście Fregellinów; który potłumił i ukarał pretor Opimiuſz, ſprawca potym zguby Grachcha. nie można dokładnie wiedzieć, ieśli ſię Grachchus przyłożył do buntu tego narodu. lecz Opimiuſz duſzą i ſercem ſenatowi życzliwy tak udał, i tak wſzędzie rozgłoſił: używaiąc za naymocnieyſzy dowod tego iedynie pretextu, że Fregiellinowie nigdyby ſię na rzecz podobną nie odważyli, bez upewnienia ſobie mocnego iakiegoś poplecznika u poſpólſtwa. to iednak ieſt pewna, że Grachchus muſiał ruſzyć wſzyſtkich obrotów i ſprężyn rozumu na uſprawiedliwienie ſię z tey prawdziwey czy zmyśloney, zawſze iednak nioſącey hańbę napaści, która ſławę iego nieladaiako oſzpecić mogła.

Poſtrzeżona zazdrość ſenatu; nieſprawiedliwość i czarna potwarz, tych, co

go

go dla pewnieyſzey zguby poſądzili fałſzywie o uczeſtnictwo ſpiſku; miłość ludu nie raz, i dość widocznie okazana, naturalna chęć pomſzczenia ſię żelżywey śmierci zacnego brata, boiaźń napiętych i trudnych do uniknienia ſideł nieprzyiacielſkich, a może też i przywidziane obiawienie (które iakoby miał, powiadaią) zniewoliły go, mimo ſkłonność, iaką mu przypiſuie Cyceron; do wdania ſię w ſprawy publiczne, i ſtarania ſię o urząd trybuńſtwa, do wielkich przypadaiący zamyſłów.

Grachchus był ieſzcze młody. mówiło ſię wyżey, że gdy zabito brata, nie miał lat więcey dwudzieſtu. mineło dzieſięć (a) od tamtego czaſu, do czaſu ſtarania ſię iego o urząd trybuńſki; wiek zatym iego był w roku trzydzieſtym. co ſię tycze oſoby iego, miał kibić wſpaniałą, i oſobliwſzą łatwość wymowy, ton

---

(a) *Decem interpoſitis annis.* Velleius Paterculus libr: II.

głoſu przyiemny, poſtawę nieco poważną i ſurową, którą iednak do potrzeby ſtoſować umiał; grzeczność acz powſzechną dla wſzyſtkich, nie mniey iednak przeto dla każdego w ſzczegulności przyzwoitą, wiadomość wſzyſtkich nauk i umieiętności, oraz równą ſpoſobność do ſprawowania intereſsów tak woyny, iak ſprawiedliwości i rządu. przytym był czynny, i w iednym dniu to kończący, co inni w mieſiącu nie bez wielkiey trudności ledwieby zakończyć mogli. co do obyczaiów, w tych nikomu naprzód nie dał. cierpliwy, gdy tylko ſzło o niego aż do nieczułości; wſtrzemięźliwy na łonie miękkiey roſkoſzy; hoyny aż do ſtrwonienia oyczyſtych maiątków, ktòrych iuż dobrze brat iego także uſzczuplił: wróg kłamſtwa i potwarzy, przed którą naywiękſzych nawet nieprzyiaciòł ſtarał ſię zaſłaniać; wierny naśladòwca w przeſtrzeganiu ſprawiedliwości, przeco powſtawał zawſze na nieſłuſzność iakimkolwiek bądź barwioną ſpoſobem; ſurowy na ſiebie i na innych, i w tym tylko ròżny od brata, który względem

drugich surowość swoią łagodził: we wszystkie wpływaiący interessa, i one sam tylko z wyłączeniem drugich sprawować usiłuiący; zaufany i nie płocho, że ich nikt nad niego lepieyby kierować nie potrafił: słowem, takim był Grachchus, iż nie było nawet w mocy nieprzyiaciół nie dziwić się nad tą iego łatwością, z którą razem odprawiał cudzoziemskie posły, urzędniki woyskowe i rządowe, ludzi uczonych, i mnòstwo wszelkiego rodzaiu rzemieślników, z ktòremi bez przestanku miał co do czynienia.

Obdarzony tak pięknemi przymiotami, a maiąc ieszcze na wielkiey pomocy zaletę imienia tak lubego pospólstwu; nie dziw, że dopiął urzędu trybuństwa przy nadzwyczaynym tłumie pospòlstwa, które zewsząd zgromadzone, nie mogąc dla wielości pomieścić się w rynku, musiało aże wyłazić na dachy dla dawania głosòw. daremnie rycerstwo i bogacze usiłowali przeszkodzić wybraniu tego człowieka, w którym upatruiąc tyle przymiotòw szkodzenia, żadney nie mo-

gli mieć otuchy dobrego ſerca i przyiaźni!

Grachchus nie omieſzkał okazać natychmiaſt pomſty, o którą krew brata iego uſtawicznie nań wołała. maiąc z urzędu trybuna ſpoſobność mawiania codzień do ludu, uważano iako we wſzyſtkie mowy ſwoie wprowadzał zawſze śmierć brata, właśnie arcy-mocną okoliczność do wzruſzenia onego; mianowicie kiedy ie ſerce brata czułego podawało przez uſta iednego z naywybornieyſzych na ów czas mówców. litość ztąd wzruſzonego ludu okazała ſię widocznie w całym mieście: iuż go na wſzyſtko łatwo pobudzić można było; lecz ieſzcze wielu rzeczy do napiętego przedſięwzięcia brakneło.

Kaius przeſtał w ten czas na ogłoſzeniu dwóch wyroków. przez pierwſzy uznawał za infamiſów wſzyſtkich tych, coby kiedy z ſwego zlecieli urzędu, i przez to chciał zhańbić Oktawiuſza, który od iego brata był złożony: odwołał

go iednak potym na naleganie matki ſwoiey Kornelii, krewney podobno trochę, iak mi ſię zdaie; Oktawiuſza. przez drugi nakazał każdemu, ktokolwiek z urzędników wygnałby obywatela Rzymſkiego, bez zachowania zwyczaynych ſtopni prawności; ſprawienie ſię przed ludem, iedynym w tey mierze rozpoznawaczem i ſędzią. ten wyrok był wymierzony na Popiliuſza, który podczas urzędowania ſwego na preturze, wſkazał na wygnanie wſzyſtkich przyiacioł brata iego. Popiliuſz, nie czekaiąc ſądu poſpólſtwa, ſam ſię na czas bardzo długi dobrowolnie oddalił z miaſta.

Te dwa wyroki dobrze przyięte, poścignęło innych wiele, zawſze na pożytek ludu; które zebrane w kupę przewróciły, i niemal z gruntu odmieniły kſztałt rządu rzeczy-poſpolitey. (b) i tak, przez ieden nakazał rozludnienie nowemi oſadami miaſt wielu, przez drugi rozcią-

---

(b) *Nil immutatum, nil tranquillum relinquens* Vell: Pater: lib. II.

gnął prawo obywatelſtwa Rzymſkiego do wſzyſtkich narodów Włoſkich, aż po Alpy. przez ten umnieyſzył znacznie cenę zboża dla ubóſtwa, przez inny znowu nad tamte wſzyſtkie ważnieyſzy, potwierdził to, czego brat iego nie dokonał, to ieſt: aby dodano do ſenatorów równą liczbę rycerſtwa, dla ſądzenia ſpraw wſzelkich z równą powagą i mocą; tak dalece, że do trzechſet ſenatorów cały ſkładaiących ſenat, przyłączono trzyſta ſzlachty Rzymſkiey, a wybor poruczony był od poſpólſtwa trybunowi; co go zupełnie panem całego uczyniło miaſta.

Można poznać łatwo, iakie względy muſiał ſenat zachować dla Grachcha, który acz mu ſrodze obmierzły, w mieście iednak arcy-potężny trudny był do ſprzątnienia; przeto iż dla świeżey brata ſwoiego śmierci zawſze miał ſię oſtróżnie, a gmin w podobnym przypadku wſzyſtkoby zapewne odważyć był gotow.

Wſzyſcy do niego we wſzelkich udawali ſię intereſsach. ſenat muſiał go ſię

względem swoich naradzać ustaw, aby ich snać zniesienia nie doradził ludowi, a on zasię wziąwszy na siebie urząd dozorcy dróg, zaludnienia miast, przywrócenia kunsztów i rzemiosł zaniedbanych, pracował w tym rozmaitym usługi publiczney rodzaiu z niewypowiedzianą pilnością, uskuteczniaiąc one przedziwnie, łatwo, i zręcznie.

Daremnie wrogi i ludzie zazdrośni przetrząsali kroki iego w kierowaniu tylu i tak różnych między sobą interessów: nie znalazło się nic przeciw niemu do przygany, prócz iedney ambicyi, z którey powodu przedsiębrał wszystko, nie chcąc się z niczym na drugich spuszczać. mimo to iednak, narod stał się mu obowiązanym za tyle trudów, a mianowicie za tę urządzenie dróg i gościńców publicznych, którego znaki długo zgon iego przetrwawszy, długo też były chwalebną pamiątką baczności Rzymian na wygodę publiczną.

Z owey to naprawy dróg publicznych naywięcey Grachchus znalazł dla siebie

pochwał w Rzymie. ta dla narodu przyſługa, acz iedna podobno z mnieyſzych, a zatym i mniey warta względów, głównieyſzą iednak była pobudką gminowi do uczynienia mu obietnic ſwoiey powolności we wſzyſtkim, czegoby tylko kiedy mógł zażądać. Grachchus, korzyſtaiąc z tak ſzczęśliwey pory, zaczął mowę do ludu od podziękowania za oświadczenie, a ſkończył na prożbie o rzecz iedną, iakoby dlań naypożądańſzą. wielu mniemało, że miał proſić o konſulat, i razem o potwierdzenie ſię na urzędzie trybuna: lecz zadziwiono ſię nie pomału, gdy zſtąpiwſzy na rynek poſzedł każdego z oſobna proſić o zaſzczycenie konſulowſtwem K. Fanniuſza ſwego przyiaciela. ta względem ſamego ſiebie oboiętność, tym większy dlań ziednała ſzacunek i miłość. dogodzono chętnie bardzo prozbie iego za Fanniuſzem, a on ſam nie rzekłſzy za ſobą i ſłowa potwierdzony zoſtał w urzędzie trybuna na rok następuiący, właśnie nad zwyczay! nigdy albowiem żadnego nie dawano urzędu, ażby ſię kto

na rynku publicznie i otwarcie oń ſtarał.

Senat poſtrzegłſzy na ten czas, iak daleko wygurowała powaga Grachcha, mało co iuż prawie od królewſkiey różna; ſzukał wſzelkich u ſiebie śrzodków do iey uniżenia, lub zmnieyſzenia przynaymniey. po wielu nieſkutecznych uſiłowaniach, przyſzło mu nareſzcie na myśl chwycić ſię takiego, który, wydawaiąc ſię iego intereſſowi nayprzeciwnieyſzym, przeto ſamo przyzwoitſzym ſtał ſię zamiarowi zgubienia Grachcha, a do przeniknienia prawie niepodobnym. i tu moim zdaniem widać naydowcipnieyſzy obrot arcy-chytrey polityki, która w kierowaniu publicznych na ów czas intereſſów okazuie ſię.

Tym śrzodkiem było poſtaranie ſię o przyiaźń Lucyuſza Druza, kollegi Kaia Grachcha w urzędzie trybuńſkim, człowieka zacności nie wątpliwey i powagi arcy-wielkiey w oboim ſtanie; lecz nie wyiętego od zazdrości, iaką natu-

ralnie ſprawiała powaga Grachcha w tych wſzyſtkich, którzy, mimo równą z nim moc i doſtoyność, uſtępować mu iednak we wſzyſtkim muſieli. przełożyli mu więc śliſki ſtan chwieiącey ſię rzeczypoſpolitey, i ſwobód przodków nie ladaiako nadwątlonych przewagą Kaia.
„ nie chciey atoli, mówili mu, przeciwić
„ ſię iego wyrokom, iak niegdyś O-
„ ktawiuſz z iego poſtępował bratem:
„ przypłacił tego ſławą, a ſenatowi zu-
„ pełnie intereſſa popſuł. czyń tak o-
„ wſzem; gdy on iakie z pożytkiem lu-
„ du ogłoſi prawa, ty ie z większemi
„ ieſzcze uchwal pożytkami. gdy on na
„ przykład zaludnienie dwóch tylko
„ miaſt przełoży, ty ich poſtanów dwa-
„ naście. zamiaſt iego ceny, którą mu
„ ſię zda położyć na zboże przezna-
„ czone do rozdania ludowi, zmniey-
„ ſzyſz ią do połowy; i tak daley. tym
„ ſpoſobem i podchlebſtwa iego ſtanie-
„ ią u gminu, który w miarę większo-
„ ści twoich dla ſiebie względów, wię-
„ cey cię też kochać będzie; i z ſena-
„ tem poiednaſz poſpólſtwo, które Grach-

„ chus chce uniżyć. dodaway też do
„ wszystkich wyroków swoich i to, że ie
„ za dozwoleniem, i z rady senatu o-
„ głaszasz. „

Ta sztuka udała się przedziwnie. Luciusz Druzus podchlebił gminowi; gmin go ulubił, i począł tracić z dawney ku senatowi niechęci. naywięcey iednak ziednał sobie szacunku, przez stateczne zawsze wzbranianie się osobistego wykonania swoich wyroków; gdy przeciwnie Grachchus sam się natrącał i dobiiał wszystkiego: a zatym w tym tłumie interessów, zawiaduiąc po części i skarbem, mimo nie naganne sprawowanie się, nie mógł częstokroć uniknąć potwarzy. Grachchus sam ogłosił wyrok na zaludnienie miast, i sam ie osobiście poiachał wykonywać na Kartaginie zburzoney przez Scypiona. te oddalenie się z Rzymu, podług moiego rozumienia, iest wielkim błędem trybuna; ponieważ wtenczas kiedy się iego nieprzyiaciele wszelkiemi siłami krzątaią około podsadzenia go u pospólstwa, porzuca oy-

czyznę, i porucza intereſſa ſwoie na dziwactwo prędkiego a nieſtałego motłochu.

Ani wątpić, że Druzus nie omieſzkał korzyſtać z tey niebytności, biorąc zwłaſzcza pochop z świeżo zdarzonego przypadku, co nie o ladaiakı ſzwank przyprawił ſławę i wziętość Grachcha. ieſt to zdarzenie życia iego, które naywięcey potrzebuie uſprawiedliwienia, ieśli go chcemy zupełnie mieć niewinnym.

Chcę mówić o śmierci drugiego Scypiona, zdarzoney pod konſulami M. Akwileuſzem i K. Sempronim. ten człowiek, ieden z naywiękſzych i nayznakomitſzych obywatelów, znaleziony był nieżywó w domu ſwoim, bez innych znaków do okazania przyczyn śmierci nad nieiakieś razy, których ledwie doyźrzeć można było.

Fulwiuſz wróg tego ſławnego człowieka, pokłóciwſzy ſię z nim mocno dzień

przedtym na rynku, przeto ſamo wpadł w podeyźrzenie o zabóyſtwo. poſądzono go i z tych nie mniey przyczyn, że naturalnie popędliwy, nieſpokoyny, i na podobne był zawſze śmiały przedſięwzięcia; i że tym bardziey obawiał ſię Scypiona, im mnieyſzy od niego w powadze i ſławie, nieochybną pomſty iego kiedyż-tedyż wiedział, że ſię ſtanie ofiarą. Kaius Grachchus, wielki Fulwiuſza przyiaciel, którego ſobie nawet przybrał za kollegę urzędu do rozdawnictwa gruntów; nie był także wolen od ſuſpicyi o uczeſtnictwo mordu. nie tayne ich były wzaiemne, a w wielu zdarzeniach wſpólne obowiązki: znano złość Grachcha ku Scypionowi za to, iż pochwalał śmierć brata iego: wiedziano iak wielką tamę ſzacunek i ſława niebośzczyka kładły zamyſłòm trybuna. procz tego, gruchneła ieſzcze wieść po Rzymie, iakoby Sempronia, żona zmarłego, a ſioſtra Grachcha miała poſłużyć trucizną; oraz, że Fulwiuſz podług powſzechnego rozumienia w tey mierze winny, nie odważyłby ſię ſam na to, bez poplecznı-

ctwa człowieka pewnego przyiaźni pospólstwa. iakoż to nie było bez fundamentu.

Lud przyiaźny zawsze Grachchowi i w tym razie nie ubliżył mu swoich względów; kiedy obawiaiąc się przewiedzenia na nim uczestnictwa zbrodni, aby uniknąć tak niepomyślney wiadomości; nie dozwolił szperania tey rzeczy. a tak śmierć iednego z wielkich i nayznakomitszych obywatelów (tego człowieka, który po dwókrotnym urzędowaniu w powadze konsula, po wzięciu Kartaginy i Numancyi, owych to dwóch postrachów dla Rzymian, (*a*) po wielu tryumfach i sławnych czynach wygurowanie swoiey oyczyzny nad wszystkie inne świata krainy swoim własnym znał być dziełem) nie pociągnęła za sobą ani pomsty, ani prawnego ścigania sprawców oney, ani przykładney kary. ostatni zbytek przywiązania ludu do Grachcha!

(*a*) *Post bis excisos terrores reipublicæ* Vell: Pater.

Co atoli nie przeszkodziło do powszechney w senacie wrzawy na wzmiankowaną zbrodnię. wielu nawet z pomiędzy pospólstwa, mniey zaczęło poważać Grachcha, odtąd, iak to nań padło podeyźrzenie, podeyźrzenie zaś z czasem zamieniło się niemal w pewność, ponieważ domyślano się nie bez przyczyny, że Grachchus gdyby był niewinnym, samby się domagał prawnego dla siebie z potwarzy wywodu, dla tym pewnieyszego wątpliwych umysłów przekonania.

Ci, którzy go mniemali bydź sprawcą, a przynaymniey uczęstnikiem tey śmierci, mówili: że cała familia Scypionów przykładała się do zguby iego brata, a Nazyka był tylko iey narzędziem; i przez to iakkolwiek chcieli iego usprawiedliwić pomstę.

W tym były stanie rzeczy, gdy Grachchus odieżdżał na zaludnienie Kartaginy, przezwaney potym od niego *Junonia*; zostawiwszy rozmaite o sobie rozu-

mienie. z pomiędzy nich były i to: że umyślnie oddalił się z miasta dla zagładzenia przez niebytność podeyźrzeń o wspomnioną zbrodnię; lub dla pozbycia się strasznych widoków, które mu własna zbrodnia obecnemi czyniła w tym mieyscu, gdzie codzień nowe znaydował przyczyny żalu i zgryzoty.

Tym czasem Druzus, korzystaiąc z okoliczności odiazdu Grachcha, zakrzątnął się co żywo, i pracował około zniechęcenia nań pospólstwa: takiemi iednak sposobami, któreby iego ku niemu nie okazały nieprzyiaźni. uiąwszy więc tę gawiedź przez podchlebstwa ze wszech miar zbyteczne, przedsięwziął za naymocnieyszy oręż do zwątlenia Grachcha oświadczenie się przeciw Fulwiuszowi; o którego ściśley z nim przyiaźni wiedziano dobrze.

Powstaiąc na Fulwiusza osobliwszey znowu używał chytrości: w zamyśle bowiem zwalenia większey części nienawiści publiczney na trybuna starał się to

iak naylepiey ukryć. a zatym nie wspominaiąc nic bynaymniey o zabóystwie Scypiona, acz iednym z naywiększych iego zbrodni, aby snać nie poznano, że wznawiał pamięć tey szkarady, którą pospólstwo przez wzgląd dla Kaia w zapomnienie upuścić chciało; oskarżył tylko Fulwiusza, iakoby buntował narody Włoskie, i namawiał przymierzeńców do przełamania traktatów. wystawił go w charakterze człowieka zawsze zdradliwego i chytrego, którego ani godność konsularna, co nią był zaszczycony; ani dobrodzieystwa senatu i ludu częstokroć świadczone nie mogły wprowadzić w zasmakowanie życia spokoynego. odmalował go nakoniec porywczym, zapalczywym, i szukaiącym zawsze korzyści w nierządach publicznych, dla ulepszenia lichego stanu swego, o który go ustawiczne intrygi, niespokoyność, i rospusta przyprawiły.

Druzus szczęśliwie malował charakter Fulwiusza. wszyscy go takim bydź uznali; a okoliczność śmierci Scypiona sa-

ma ſię tym prędzey nawinęła na pamięć, im więcey powód zadał ſobie pracy w zamilczeniu oney. lud ſię natychmiaſt oświadczył na obwinionego, i żądał, aby z nim poſtąpiono ſądownie dla dogodzenia ſenatowi, którego powolność i tylekrotne względy dla poſpólſtwa często bardzo wprowadzane były w mówieniu Druza.

A tak nieſzczęście Fulwiuſza, który był iakoby politycznym dziełem Grachcha; ciągnęło za ſobą niezawodny także upadek intereſſów iego. odebrał tę wiadomość w Afryce, a nie rozumieiąc aby dłużſze bawienie ſię miało mu bydź na rękę, przybył do Rzymu po dzieſięciu tygodniach podróży.

Stanąwſzy na mieyſcu poznał błąd ſwóy popełniony nieroſtropnym oddaleniem ſię z Rzymu; nie tracąc atoli nadziei, dla naprawienia podupadłey, porzucił dom ſwóy na gorze Palatynu, i obrał goſpodę bliſko rynku, gdzieby ſpoſobniey można zabiegać łaſki naylich-

ſzey gawiedzi, którey tamta okolica pełną była: a dla odzyſkania przychylności gminu ogłoſił natychmiaſt reſztę praw ieſzcze dawniey umyślonych, na co raz większą krzywdę i przeciwieńſtwo ſenatu.

Przychodziło zapomnieć ſię na to, iako poſpólſtwo, zaniechawſzy iuż Grachcha pod ów czas bawienia iego w Affryce, zupełnie przeciągnione do ſtrony ſenatu za podſzeptem Druza, natychmiaſt odmieniło ſię w przytomności iego, i wielokrotne przywiązania ſwoiego okazało dowody! nieſtałość zawſze doświadczona, i okropna dla tych, którzy nie ſą doſyć przekonanemi o niey.

Grachchus, nie tracąc czaſu, wyznaczył dzień pewny ku potwierdzeniu praw ſwoich; gwoli czego tak wielka liczba przybywała poſtronnych obywatelów, iż bynaymniey nie powątpiewano o uiſzczeniu wſzyſtkiego, coby tylko chciał zagaić trybun. zaſtraſzony tym ſenat namówił konſula, aby przy odgłoſie trąby ob-

wołano z iego rozkazu: że wszyscy nierodowici Rzymiane mieli się w dniu iednym wynosić z miasta. pierwsze to dopiero było doświadczenie niesłychaney do tych czas rzeczy, aby przyiaciele, sprzymierzeni, a nawet i obywatele wychodzili z miasta.

Grachchus znowu kazał ogłosić nieważność rozkazu konsula, pozwolił każdemu podług upodobania bawić się w mieście, i co większa przyrzekł obronę swoią przeciw wszelkim ztąd napaściom. co iednak dokładnie uiszczone nie było: gdy bowiem ceklarze konsula osadzili iednego z postronnych do więzienia, patrzał na tę krzywdę przez szpary, a to czyli nie będąc dość mocnym do wetowania oney, czyli też nie chcąc zapalać woyny domowey; co mu nie mało uszkodziło w umyśle pospólstwa.

O tym czasie obrano konsulem Opimiusza. ten człowiek cały przywiązany do senatu, a nieubłagany nieprzyiaciel Grachcha, od czasu ieszcze owego Fre-

gellinów ſpiſku, o który go, iak ſię mówiło wyżey, obwinił; trwaiąc zawſze w ſtateczney nienawiści, zniosł zaraz nazaiutrz po ſwoim wybraniu niektóre prawa poſtanowione od trybuna, a między innemi uſtawę zaludnienia Kartaginy; uczyniwſzy go nawet w tey mierze winnym.

Ten zuchwały krok człowieka równie znanego z śmiałości iak z ſtatku w przedſięwzięciach, okazywał wſzyſtkim co za zapał z tey pierwſzey miał ſię rozniecić iſkierki. to ſamo zdało ſię Grachchowi, kiedy natychmiaſt z naylepſzym ſwoim wiernkiem Fulwiuſzem zwoławſzy innych przyiaciół, umyślił zebrać ludzi na oparcie ſię gwałtownym krokom konſula, który tylko co także wprowadził do miaſta kupy woyſk przychylnych ſenatowi, i ſobie.

Iuż więc na oczywiſte zabrało ſię niebeſpieczeńſtwo; mianowicie kiedy i Kornelia matka Grachcha ſama go upomniała publicznie na rynku, aby więcey nie cierpiał zniewagi od konſula, a pa-

miętał na to: że toż zdanie i los zachowany był dla niego co i dla brata: że nie miał żałować dla uciśnionego ludu tego życia, które mu dała dla wolności i dobra publicznego: że, co do niey, mimo żal swóy w przypadku iego śmierci, niemnieyszy nad tamten gdy zabito starszego brata, nie miałaby się za nieszczęśliwą bynaymniey, wydawszy na świat dwóch synów, którzyby żyli i pomarli obrońcami wolności oyczystey. wolności! nazwisko oboiętne, którego wszyscy buntownicy używali zawsze!

Nadszedł dzień wyznaczony na przeyźrzenie praw: obydwie strony iak nayrychley przybyły do kapitolium. konsul Opimiusz czynił ofiary; a w tym ieden z siepaczy, niosąc ielita ofierne mimo Fulwiusza, właśnie iakby dla zaczepki: *ustąp się* rzecze *zły obywatelu poczciwym ludziom*. te słowa z tak zuchwałemi połączył gestami, że pospòlstwo bardziey ieszcze iak Fulwiusz rozgniewany tym, że ieden siepacz ważył się znieważyć osobę konsularną; w momencie

go zamordowało. Kajus Grachchus nie omieſzkał ie natychmiaſt zgromić; ale Opimiuſz, nie przyimuiąc tego za życzliwe i dobre, powſtał z zwykłą ſobie zapalczywością na to: że iuż nic nie mogło zoſtać w pokoiu pod urzędowaniem Grachchów, ieżeli i ofiary, acz ſprawa ſzanowna i święta, ſkalane zoſtały zabiciem ich ſłużebnika. w tym ſpadł deſzcz rzęſiſty, i nie dał widzieć końca tey ſprawy: wſzyſcy bowiem rozpierzchneli ſię po ſwoich domach.

Ale nazaiutrz nie omieſzkał Opimiuſz równo ze świtem zgromadzić ſenat, a uczyniwſzy pierwey tak, aby każdy z wchodzących mógł widzieć ſpoſoczone zwłoki liktora: z tego też powodu dopominał ſię u niego o ſprawiedliwość.

Nie zbyło w ſenacie na oſobach roſtropnych i nie uprzedzonych paſſyą, które gorliwie przekładały: że chociaż wyſtępek popełniony na Antyllu był wielce naganny, należało iednak obzierać ſię i na to, że trybun nie był krzyw

iemu, i że owſzem ſurowo zgromił winnych onego: że ſam ceklarz ſwemu był winien nieſzczęściu za zuchwalſtwo ku oſobie konſularney: że nakoniec pominąwſzy wſzyſtko, należało wſpomnieć na to, iako zabitego nie dawno Tyberyuſza Grachcha bez ſądu i prawa wrzucono haniebnie w Tyber ciało, a nikt ſię o pomſtę za to, ani pomyślił dopomnieć. wnoſili zatym, że wetowanie śmierci tak podłego, iak ceklarz, człowieka, byłoby znakiem ducha ſtronności.

Atoli te uwagi nic nie dokazały na większey części ſenatu podburzoney od konſula. wytoczyła ſię rzecz na głoſy, których większością, przez wzgląd nagłey i niebeſpieczney wrzkomo potrzeby; dana mu moc zupełna czynienia udzielnie, i bez zachowania ſtopni prawa, tego wſzyſtkiego, coby widział z pożytkiem rzeczy-poſpolitey, a z zgubą tyrannów.

Taki był wyrok ſenatu, albo raczey

te

te hasło potyczki, i początek rzezi: Opimiusz bowiem usadziwszy się na zgubę Grachcha, z mocy iedynowładney powagi swoiey, wydał natychmiast rozkaz do wszystkich senatorów i szlachty, aby nazaiutrz stawili się w kapitolium, każdy z dwoma służebnemi; na zawołanie i potrzeby rzeczy-pospolitey. z drugiey znow strony Fulwiusz pozbierał wszystkich swoich sług i przyiacioł; pospólstwo bowiem, któremuby w tym razie naylepiey zaufać można było, pochowało się w swoich domach, po ogłoszeniu wspomnionego przez konsula wyroku.

Grachchus, uważaiąc podłość tych, za któremi dotąd tak gorliwie obstawał; nie mógł wewnętrznego umartwienia widocznemi nie okazać znakami. zastanowiwszy się przed posągiem oyca swego, te pamiętne i pełne czucia wyrzekł słowa: „ oycze! dałeś mi życie dla obrony ludu; któryś widział bydź wolnym. „ nie zaniedbałem nic do utrzymywania iego swobód. brat móy przez to

„ zginął, przyidzie i mnie zginąć z tym
„ smutkiem, że widzę powszechną nie-
„ czułość na to, czego moim przypła-
„ cę życiem. „

Ten żałosny postępek ożywił troche uspione pospólstwo. zaczeli się powoli zbiegać i z woyskiem łączyć trybuńskim, które się na ów czas znaydowało w mieście. stanęły zaraz straże u domów Grachcha i Fulwiusza, a z przeciwney strony u konsula; i ukazał się w Rzymie prawdziwy obraz woyny, chociaż innych nie było nieprzyiacioł, iak tylko sami swoi obywatele.

Drużyna Fulwiusza uzbroiła się w oręż, który będąc konsulem zdobył na Gallach, i w swoim domu zachował; a uczyniwszy okrzyk wielki, pobiegła na opanowanie góry Awentynu. co do Grachcha, wyszedł w sukni długiey, i bez żadney broni iak zwyczay, a to dla okazania, iż się nie wdawał ani bynaymniey przykładał do tych zamieszków. wydarł się zaś gwałtem z rąk żony swo-

iey Licynii, która go nieſkutecznie utrzymuiąc przyſzedłſzy do zmysłów po długich mdłościach *poſzedł nieſtety*! rzekła słabym głoſem *na woynę, i nie ochybnie zginie; a ia ſpodziewać ſię nawet nie mogę ulgi i pociechy z iego zguby, przez tę ſławę, ktorey nabędzie.*

Atoli trybun, rozważaiąc wſzyſtkie nieſzczęścia które ſię zacząć miały, tudzież wzdrygaiąc ſię ſprawiedliwie na tyla krwi bliſkie wylanie, przełożył Fulwiuſzowi, ażeby chciał posłać do konſula naymłodſze, przedziwney piękności dziecko ſwoie z proźbą o warunki pokoiu i zgody. to młode chłopiątko przybyło do ſenatu z palcatem w ręku, (co było znakiem beſpieczeńſtwa heroltów) i ſtawiło ſię Opimiuſzowi z głęboką pokorą: a okazawſzy rzęſiſtemi łzami zmartwienie ſtrony przeciwney, oświadczyło zamiar ſwoiego przybycia.

Wielu przytomnych tam było zdanie, posłać do trybuna i Fulwiuſza dla zgody, a przez nią oſzczędzić ſtratę o-

bywatelów: ale Opimiusz poznawszy z tego kroku pokory, słabość przeciwników; odpowiedział prawdziwie z powagą konsula: że nie złoczyńce i buntowniki traktować maią o pokóy i zgodę dla zabawienia szczegulnie senatu; atoli iesliby sami przyszli w stanie uniżenia poddać się sprawiedliwości, możeby senat mógł mieć litość, i po części przepuścić ich zbrodnie. co do reszty, zabronił mu przychodzić drugi raz w posełstwie, chyba pod temi przepisami, iak chciał mieć po nich.

Trybun iuż się po części do tego nakłonił, i chciał iść osobiście do senatu dla przełożenia mu iego niesprawiedliwości i gwałtów: ale mu swoi tego nie dopuścili. wysłano tylko powtórnie owęż Fulwiusza dziecko, które konsul bez posłuchania nawet przytrzymać kazał, a nie żądaiąc tak chciwie niczego iak potyczki, wyruszył z woyskiem. naypierwey Kandyiczykowie uderzyli na Fulwiusza, który z ostatnią rospaczą, widząc całe doświadczenie woienne, odwagę i

męztwo własne na nic nie przydaiące się dla nikczemnego żołnierstwa swego, co na chwilę iedną wstrzymać nie mogło natarczywości konsula; musiał ile możności uciekać. znaleziony potym w iedney chacie, wraz z starszym synem zabity został.

To szczęście Opimiusza zastraszyło nie pomału stronników Tyberyusza: amnestya zaś ogłoszona przez konsula dla tych, coby go porzucić chcieli zupełnie od niego odciągnęła wszystkich: tak dalece, że obrońca pospólstwa, ów człowiek, co miał tyle tysięcy ludu pod swoią opieką, został nakoniec sam ieden z szczupłą garstką lepszych przyiaciół; których iuż nareszcie nie chciał odważać na los nie rowney potyczki. trudno atoli iest do poięcia, przeco ten człowiek, wsławiwszy się nie raz, i w wielu bardzo zdarzeniach, przez niepospolite męztwo, w ninieyszym tyle okazał niecierpiętliwości i oboiętności! wszedł tylko do kościoła Dyanny i te bóstwu ofiarował modlitwę: *bogini! spraw pro-*

ſzę, niech ten lud, dla którego cały poświęciłem ſię; czuie na zawſze ſkutki ſwoiey niewdzięczności. niech to iarzmo, które nań włożą, tak będzie hartowne i mocne, aby go nigdy ſkruſzyć nie zdołał. żądanie aż nad to z czaſem uiſzczone! pochwyciwſzy potym ſwóy oręż byłby ſię nieochybnie zabił, gdyby nie dway nayWierniey ſi iego przyiaciele Pomponiuſz i Licyniuſz, którzy mu go mocą z rąk wydarli, i do ucieczki zachęcili: co gdy uczynił, na wſzelkie narażali ſię niebeſpieczeńſtwa, i ſwoie po wielekroć razy odważyli życie dla uchronienia go przed ścigaiącemi. lecz nakoniec wſzyſtko ſię nieſzczęśliwie ſkończyło. pozbawiony pomocy, po zabiciu lub poymaniu ſwoich przyiacioł, pełen żalu człowieka opuſzczonego i zdradzonego od tych, za których obſtawał ſtroną; rzucił ſię w ieden gay poświęcony furyóm, gdzie go właſny ſługa Filokrates zabił, a potym ſiebie.

Nadgroda, tym którzyby przynieśli głowę Fulwiuſza lub Grachcha, wyzna-

czona była w tyleż złota, ileby zaważyły: ucięto mu ią więc, a przez łakomstwo pozyskania więcey, ołowiem nalano, tak, iż zaważyła funtów siedemnaście. ciała z innemi trzech tysięcy w tym nieszczęśliwym zawichrzeniu pobitych obywatelów wrzucono w Tyber, Licynią ogołocono z iey dożywocia; a na dopełnienie grubey dziczy, zabito owe (o którym się mówiło) dziecko Fulwiusza, bez inszego przewinienia, nad to, że był nieszczęśliwym synem przyiaciela trybuńskiego.

Po spełnieniu tych wszystkich okrucieństw, Opimiusz chlubny przewagą i swoim dokazaniem, śmiał wybudować kościół pod imieniem bogini *Zgody*. co za zgoda, która kosztowała miastu tyle krwi obywatelskiey!

Wkrótce oskarżono go o zdzierstwa, i przekonano o zdradę w poselstwie sprawowanym do Jugurty: umarł więc w powszechney niesławie, i przywalony złorzeczeniem ludu, który upamiętaw-

ſzy ſię z ſwoiey niewdzięczności, wyſta-
wił nie potrzebne poſągi obom Grach-
chom, i naprożno poświęcił mieyſca ich
zabicia.

. Takie były przedſięwzięcia, i zgon o-
bòch ſynòw Tyberyuſza Semproniego
Grachcha, wnuków Scypiona, którzy z
przeznaczenia iednakowego loſu pogi-
neli w roſterkach domowych, ieſzcze za
życia ich matki Kornelii; zoſtawiwſzy to
o ſobie zdanie: że wſzyſtko czego do-
pinali przez roſterki i gwałty, mogliby
byli pozyſkać łatwo przez oſobiſtą za-
cność. ieſzcze do tych czas nie ma pe-
wności, ieżeli ich trzeba obwiniać o am-
bicyą, czy też prawdziwą o ſwobody po-
ſpólſtwa przyznać im gorliwość.

ZATARGI
MARYUSZA I SYLLI.

Smierć Grachchów nie tyle ſprawiła ſkutku, ile ſobie zamierzył ſenat. poſpólſtwo opuściwſzy nikczemnie obrońców mocy i ſwobód ſwoich, wſtydne potym po ich śmierci popełnioney podłości, że wſzech miar okazało ſzacunek i miłość dla tych dwóch ſławnych niebożczyków, ktòrzy zoſtali ofiarą intereſſów, iego.

Atoli w tym zobaczeniu ſię i upamiętaniu poſpólſtwa, nic tak nie zatrwożyło ſenatu, iak okazana przez nie go-

towość do wybrania kogo innego na mieyſce Grachchòw. wyſzukiwano wſzędzie człowieka zdolnego, ktòryby chciał ſię podiąć przewodnictwa ſtrony. obiecywano tyle ſtatku i odwagi, ile ſię pierwey upodlono płochością i boiaźnią.

Nigdy ambicya obywatelów bardziey nie przeſzła granic ſwoich; nigdy nie było więcey zniechęconych tak ku ſenatowi w powſzechności, iako i ku wielu wyżſzym familiom. zagarnione przez nie liczne doſtoieńſtwa i honory z krzywdą drugich, wzbudzały ſprawiedliwą zawiść w wielu bardzo zacnych ludziach.

Z tym wſzyſtkim, nikt z oſób znakomitſzych i iakąkolwiek w rzeczy-poſpolitey wziętych nie chciał tak prędko zaufać gminowi, w ktòrym widziano świeży i nie ladaiaki przykład nieſtatku. co większa, wielu nawet z życzących ſobie tego urzędu, powściągali roſtropnie chęć ſwoię, zoſtawuiąc iey uiſzczenie dalſzemu czaſowi. a tak poſpòlſtwo, znayduiąc ſię bez ochotnika ku dowodztwu,

ktòryby iakieykolwiek przecie był powagi; uciekło się do trybunòw, zwyczayney dla siebie twierdzy: oraz przyobiecało bez naymnieyszego wahania się i przebierania przyiąć każdego, ktoby się tylko za nim oświadczył.

Tym czasem trybunowie dla dogodzenia ludowi, straszne ogłosili wyroki przeciwko wszystkim winnym śmierci Grachcha i ich przyiaciołom. lecz prawdę rzekłszy, senatorowie tak byli mocni, że te ukazy spełzły na niczym; okazawszy tylko więcey niemocy pospòlstwa iak iego złości. wielkie familie na tak wysokim swoiey wielkości stały stopniu, że ich moc praw i urzędow nie mogła sięgnąć. Domyciuszowie Cecyliuszowie i inni codzień niemal tryumfem, konsulatem, lub iakim znacznym urzędem ozdobieni zupełnie nad wszystkiemi przewodzili. darmo szemrano na owę nierówność, wzruszaiącą zasady rzeczy-pospolitey; szydzono z tego. zbytek wygórowawszy nad zwyczay, okazał w każdym prywatnym obywatelu wspa-

niałośc więkſzą nad przepychy królewſkie.

Darmo, zapobiegaiąc bezprawiu, cenzorowie wydali niektóre upomnienia, połączywſzy do nich nieſkuteczny przykład ſurowości: nie było żadnego lekarſtwa na złe wkorzenione; a poſpólſtwo z roſpaczą poczuwało tę wielkość ſenatorów, która iego ſtanowiła niewolę.

Uciśnione iarzmem, gdy ſzukało człowieka któryby go zeń oſwobodził, znalazło nakoniec nieiakiego Maryuſza. ten młodzieniec niſkiego urodzenia (*a*) a małego maiątku, z tych względów mniemał, że mało odważy, oświadczaiąc ſię przeciwko ſenatowi i panom, od których prócz miernego ſzczęścia nie można mu było ſpodziewać ſię więcey. zaczął więc uymować poſpólſtwo przez powſtanie na zbytek i nieznośną ſenatorów dumę,

---

(*a*) *Welleiuſz iednak mówi, że był ſzlachcicem.* Equeſtri loco.

tudzież pokrzywdzenie onego z tey miary, że iedne ofoby rządziły zawfze woyfkiem, i wfzyftkie fprawowały urzędy.

Właśnie taki człowiek był celem wyfzukiwania pofpólftwa i iego przywiązania; pofzło więc za nim, i obrało go trybunem: na którym urzędzie nie omiefzkał natychmiaft okazać w tyfiącznych dobroczyńcami wzgardy dla fenatorów, tych nawet, którzy długo przedtym byli iego dobrodzieiami i wfparciem. wkrótce potym poftąpił na hetmańftwo przy Metellu, gdy fzedł woiówać Jugurtę.

Podczas tey woyny podfadził fwego wodza, przbył do Rzymu dla otrzymania konfulatu, wyiednał odięcie Metellowi wodzy woyfka, i tyle fprawił, że mu ią oddało pofpòlftwo; poczynaiąc iuż nie mniey mieć w nim zaufania, iak nie dawno w Grachchach miało.

Nie miał atoli chwały z dokończenia tey woyny. Luciufz Sylla, iego kweftor, równie dlań, iak on dla Metella, nie-

wierny, ſkrycie porozumiawſzy ſię z Bochchem królem wyżſzey Numidyi, świekrem Jugurty; tyle przez ſkryte dokazał konſzachty, że po zbiciu onego i ſchronieniu ſię do świekra, Bochchus nie Maryuſzowi ale iemu zdradziecko ſwego wydał zięcia: co mu tak ſłużyło do chluby, że to dzieło kazał wyryć na kamieniu, używaiąc go za zwyczayną pieczęć. iakoż prawda ieſt, że poymanie tego niebeſpiecznego nieprzyiaciela tym więcey dlań ſławy przyniosło w Rzymie, im mniey ſpodziewano ſię, a bardziey żądano.

Wrogi Maryuſza nie omieſzkali z tey okoliczności uwłaczać ſławie iego; twierdząc uporczywie, że pogromienie Jugurty było dziełem Metella, a poymanie Sylli: ale poſpólſtwo przychylne konſulowi, wiedząc dobrze z iaką roſtropnością i męztwem tę prowadził woynę, bez względu na przeciwne mowy, pozwoliło mu tryumfu; na którym pierwſzy raz w oſobie Jugurty okazał ſię widok ukoronowanego między niewolnikami ieńca.

Można łatwo domyślić się, że ów podstęp Sylli srodze uraził Maryusza. niechęć iego tym była niebespieczniey-sza, że mu sprzyiało pospólstwo: nie mógł więc zostać oboiętnym Sylla, i nie przemyślać o iakimsiś dla siebie wsparciu. w tym razie brakuelo mu innych śrzodków nad porozumienie się z rycerstwem, które go też z wielką ochotą chciało wystawić przeciw Maryuszowi, wzrastaiącemu co raz i w zbytnią sławę, i w straszną przewagę: ale nie ważąc się iawnie i otwarcie powstawać przeciw pospólstwu, usiłowano tylko po prywatnych posiedzeniach wynaleść sposoby na pognębienie iego.

Gdy się to dzieie, doszła wieść Rzymu o wtargnieniu Teutonów i Cymbrów, którzy, iak bystry strumień, wpadli znagła do prowincyi rzeczy-pospolitey na opanowanie Włoch, i obalenie miasta. te narody postawy niezmierney, a srogości zwierzęcey, wyszły z północy dla szukania siedlisk, w liczbie większey trzechkroć sta tysięcy woiownika,

prócz wielkiego mnóſtwa ſtarców, niedołężnych, niewiaſt, i dzieci. pierwſzy ich wtargnienia odgłos uſzedł za baykę: lecz gdy klęſka woyſk pogranicznych potwierdziła nowinę, trudno wyrazić w iakim ſtrachu całe znaydowało ſię miaſto. uważać bowiem można nawiaſem, że Rzymianie, naywalecznieyſzy naród opodal za ſwoią granicą, był iednym z nayboiaźliwſzych na właſnym ſiedliſku.

W tym razie nie było czaſu wichrzyć i myślić o rokoſzach. wſzyſcy razem udali ſię do wybrania Maryuſza za wodza tey woyny, od którey całość Włoch i ſamego miaſta zależała. obrano go konſulem po drugi raz przeciwko prawom i zwyczaiowi, które nakazywały pewny przedział czaſu między iednym a drugim konſulatem. znalazło ſię wprawdzie kilku ſenatorów, którzy przez wzgląd praw dawnych, z ſurowości czyli też z przywidzenia i dziwactwa; śmieli iego przeczyć wybraniu; ale lud cały oſtro ich za to zgromił, ſkładaiąc ſię nie dawnym przykładem, okazanym na Scypionie,

pionie, dla którego też ſame przełamano prawa z przyczyn nie równie mniey ważnych.

Przyznać trzeba, że w tak niebeſpiecznym ſtanie, iak ſię na ów czas znaydowała rzecz-poſpolita Rzymſka; trudno było innego znaleść wodza, któryby i ſławy dla ufności żołnierſtwa, i ſpoſobności miał doſyć dla oparcia ſię tak licznemu barbarzyńców woyſku: zwłaſzcza że Metellus, choć mu nie zbywało na wſzyſtkich potrzebnych do tego talentach; nie mógł ſię iuż podiąć tak trudney wyprawy, dla wieku zbyt podeſzłego.

Uwiadomiony o ſwoim wybraniu na urząd konſula i wodza przeciw barbarzyńcom Maryuſz, pościągał natychmiaſt woyſka z Libii, i przybył do Rzymu, bardziey iak zbawca niż konſul. nikt nigdy przed nim nie wieżdżał chwalebniey. odprawiwſzy z Jugurty wſpaniały bardzo tryumf, zaſiadł w ſenacie, przyodziany tryumfalną ſuknią, i przyobiecał oſwobo-

dzić rzecz-pospolitą od barbarzyńców, mimo iakiekolwiek bądź ich mnostwo i waleczność. poszedł wnet potym na wstrzymanie ich potęgi: a rostropnym i walecznym popieraniem woyny podobawszy się wszystkim, corocznie potwierdzany w urzędzie konsula, bez naymnieyszego z nizkąd przeciwieństwa, zwyciężył nakoniec chwalebnie, pod czas czwartego konsulatu Teutonów u *Aquæ Sextiæ* w Prowancyi. wkrótce potym kollega iego Luktaciusz Katulus zniosł Cymbrów sam prawie; zwycięztwo więc pod piątym iego konsulatem iuż było zupełne. Maryusz, nayduiąc się na wyprawie swoiego kollegi, do siebie naywiększą słosował z niey sławę, acz prawdę rzekłszy naymniey się do czego przyłożył. lecz pospolstwo ślepo doń przywiązane, iemu samemu całe tego zwycięztwa przyznawszy szczęście, iemu też samemu tylko dozwoliło tryumfu.

Tak był znamienity czwarty i piąty Maryusza konsulat! po których, starając się ieszcze o sześciokrotny, przeparł Me-

tella, acz tak wielkiego w rzeczy-pospolitey człowieka; a to za pomocą trybuna Saturnina, człowieka wiadomego dobrze w historyi z popędliwości i nieubłaganey ku senatowi nienawiści, z którym się na ów czas umyślnie dla tego poprzyiaźnił.

Nakoniec po skończonym szóstym konsulacie, i utwierdzeniu w całym państwie pokoiu, zdało się Maryuszowi użyć podróży dla rozrywki. pod ów czas obrano za konsula Syllę, tego samego, który dostał Jugurtę od Bochcha, który oraz znayduiąc się przy zniesieniu Cymbrów, nic nie omieszkał do przypisania całey ztąd sławy Katulowi, (w rzeczy samey tego przyznania wartemu) a to poniekąd na przeciwieństwo Maryusza. a ponieważ ztąd zaczynaią się zatargi Maryusza i Sylli, nie będzie od rzeczy wystawić ich dobrze, aby z charakteru obóch łatwiey można sądzić o ich przedsięwzięciach i czynnościach.

Lucyusz Korneliusz Sylla, albo Sulla, iak się na dawnych widzieć daie pamię-

tnikach; był znakomitey i pierwſzey między Patryciuſzami Kornelich familii. prawda, że iego pokolenie tak mocno podupadło, że aż do ſzóſtego trzeba było poſiągnąć rodzaiu, dla znalezienia w nim konſula. prawda i to, że w początkach ani pomyślał nigdy o tak wielkim doſtoieńſtwie, na iakim ſzczęśliwa poſtawiła go dola: ale też i to ieſt niezawodna, że był równie zacnym, iak wielkim człowiekiem.

Opiſuiąc Syllę można powiedzieć, że przy wielkim rozumie i obſzernych wiadomościach, iak to ſię widzieć daie w iego kommentaryuſzach przypiſanych Lukullòwi; maiąc przedziwną do wſzyſtkiego łatwość, dokazywał w czymkolwiek bądź arcyſnadnie; przeco rozumiano o nim, że był iedynym we wſzyſtkim, czego ſię chwycił: że do tego łączył poufałość częſtokroć aż zbytkuiącą, a przeto od wielu naganioną, co dlań powſzechnie uymowało umyſły tych nawet, któremi on niekiedy pogardzał; przylgnąwſzy bowiem do rycerſtwa, odważał za-

wſze poſpólſtwo, i za nic tych wſzyſtkich ważył, co nie byli znakomitemi w rzeczypoſpolitey: że nad to, lubił roſkoſze, umieiąc przedziwnie przeplatać naywiększe prace, i nayważnieyſze intereſſa, naywymyślnieyſzą żywością miłoſtek, dobrego bytu, muzyki, komedyi i innych rodzaiem rozrywek: że rownie dobry żołnierz iak polityk, zawſze wſpaniały i hoyny poſtępował iak człowiek wielki i doſtoyny, i nie miał nigdy przyczyn uſprawiedliwiania ſię przed narodem z ſwoich czynności, kraſzonych zawſze pozorem dobra i wolności publiczney; nie trwaiąc nigdy o to, coby o nich prawdziwie ſądzono: że nakoniec w ſobie i w ſwoim zaufany ſzczęściu, przewyżſzył nim wſzyſtkich, nim ſię chlubił, i z oſobliwſzym ukontentowaniem to przyimował, że go na potym przezwano *ſzczęśliwym*. z reſzty iego życia znać, że miał grunt ſkromności nie mnieyſzey od ſzczęścia, ponieważ dobrowolnie zrzekł ſię panowania, nabywſzy go tylą okrucieńſtwy i krwi wylaniem; któryby z wielką trudnością uſprawiedliwiać przyſzło.

Pierwszym z znacznieyszych iego urzędów było kwestorstwo pod Maryuszem na wyprawie Jugurty. widzieliśmy iak się tam sprawił. został potym hetmanem tegoż Maryusza za drugiego konsulatu nad udzielną garstką woyska z pod iego wodzy. pod trzecim konsulatem wiele bardzo znakomitych czynności, które wszyscy opisuią historycy; iuż mu ziednały sławę nieladaiakiego męztwa. nie trzeba było więcey, do urażenia zawiści Maryusza, który iuż taiemne zaczynał mieć przeczucie przyszłey iego wielkości. małe niektóre umartwienia, co ie sprawiła taż zawiść iego zniewoliły Syllę przeyść do obozu i pod wodzę Katula kollegi Maryuszowego, gdzie mu na złość, swoią tym więcey uzacnił i powiększył sławę.

Za powrotem do Rzymu otrzymał pretorstwo, które go było raz minęło. wsławiwszy się zaś potym bardziey ieszcze na woynie przymierzeńców przez rostropne dowodzenie woyska, i nadzwy-

czayne męztwo, tym czasem gdy Maryusz przez ociąganie się, czy niedbalstwo upadł nieco na swoich względach; a na reszcie wielą samego szczęścia wsparty okolicznościami Sylla został kònsulem, za iednostayną wszystkich prawie obywatelów zgodą, około piędziesiątego roku wieku swego. o tymże czasie poiął za żonę Cecylią córkę wielkiego kapłana Metella, owego to zacnego człowieka, i bez sprzeczki pierwszego z senatorów. te powinnowactwo i urząd konsula zniewoliły go tym bardziey dla senatu: odtąd zaczął prząść owe zamysły, których potym tak szczęśliwie dla siebie, a okrutnie dla oyczyzny dopiął.

Mitrydat, ów sławny król Poncki, którego czterdziesto-letnia z Rzymianami woyna, oraz mężny odpór i nieubłagana ku nim zawziętość tak pamiętnym zostawiła w kronikach; zaczął na ów czas wichrzyć na pograniczu kraiów Rzymskich. stawszy się strasznym dla swoich sąsiadów, których nawet i Rzymskie nie ochraniało przymierze; wcze-

śnie dał poznać Rzymianom trudność i niebespieczeństwo dla nichże samych, gdyby kiedy do woyny przyszło. tak się zdawało i Sylli, któremu iey poruczyli wodzę: wiadome mu albowiem było dobrze męztwo Mitrydata. ieżdżąc niegdyś do Azyi na przywrócenie Aryobarzana króla Kappadocyi, poznał go: a że w zabawach i mianey z nim rozmowie aż nad to wielkiey używał powagi; tknęło to dumę Mitrydata. od owego czasu przedsięwziął za zdarzoną okolicznością unižyć tę pychę, która w Rzymski naywięcey wpływała charakter

Przewaga, zacność, i sława Mitrydata, zamiast przerażenia Sylli, zagrzewała owszem bardziey ieszcze próżność iego. zamierzenie sobie wczesne pokonania nieprzyiaciela tym było dlań przyiemnieyszym myśli obrazem, im zwycięztwo w miarę niezawodnych trudności zdawało się chwalebnieysze: z ochotą więc przyiął na siebie tę wyprawę.

Maryusz

Maryuſz, przewidziawſzy nie dopiero dumne zamiary Sylli, a razem znaiąc wagę urzędu hetmańſtwa nad wyprawą przeciw Mitrydatowi; począł na nowo uymować poſpólſtwo przez większe ieszcze, niż pierwey, podchlebſtwa. poſtarał się o przyiaźń Sulpicyuſza iednego z trybunów, po którego pomocy wiele ſobie można obiecywać było. poczęli więc ſzczerze i wſpólnie myślić o ſpoſobach, którychby użyć przyſtało dla pozbawienia Sylli tak wielkiego zaſzczytu; nie wątpiąc bynaymniey, iż w przypadku pogromienia Mitrydata, nicby się nie mogło poſtawić iego ambicyi, a ſławie nie uledz.

Sulpiciuſz miał wielką u poſpólſtwa wziętość. ſłodka wymowa i naturalna oſoby przyiemność wſzyſtkich mu łatwo iednała przywiązanie. zamożny w przyiaciół, krewnych, i znaczną fortunę tak się w tym wſzyſtkim przyzwoicie obchodził, iż mu nic nigdy do przygany nie było.

To wſzyſtko taką mu u ludu i rycerſtwa ziednało miłość, że zawſze za nim tłumami chodziło; a ſzlachty ſześćſet uſtawicznie go, iak gdyby iaka ſtraż, otaczało. Ten niebeſpieczny i ſtraſzny z czaſem poczet, Sulpiciuſz nazywał *kontr-ſenatem*.

Zaufany w takowey potędze i przyiaźni Maryuſza, którego ſame imie noſiło na ſobie iakiś charakter powagi dla poſpólſtwa; Sulpiciuſz ogłoſił praw wiele oſtrych bardzo na panów, i uwłaczaiących ich prerogatywom. z pomiędzy innych nayniezuośnieyſze to było, przez które zabronił ſenatorom zaciągać więkſzego długu nad dwieście talarów. zaiſte rzecz to była nie lekka, iak na ów czas, kiedy zbytek tak wygurował daleko, że naywiękſze dochody wyſtarczać nie mogły wydatkom!

Sylla przytomny ieſzcze w Rzymie, biorąc ſobie z urzędu konſula za powinność obmyślenie śrzódków na nieużytą ſurowość trybuna; zgromadził kilka-

krotnie ſenat wraz z ſwoim kollegą K. Pompeiuſzem, i przełożył nieochybny ſzwank wolności publiczney z owey nieſłychaney dotąd, a ſtraſzney dla całego miaſta, ſtraży trybuna: a gdy ſię tak prędko nie mogły znaleść ſrzodki, nie kontent z powolności obrad onego, ogłoſił zawieſzenie wſzyſtkich ſpraw publicznych aż dotąd, pokiby ſię obecnym nie zabiegło nierządom.

Trybun znioſł ten wyrok ſenatu; a gdy konſulowie zgromadzili ſię na radę dla powetowania tey zniewagi, podobnąż nowemu trybuna ogłoſzeniu obelgą, nie uważaiąc na nic więcey, przybiegł zbroyno z ſwoim ſześciuſet ludzi pocztem, i cały rozpędził ſenat.

W tym rozgromieniu Sylla ścigany od kilku z onych zuchwalców muſiał ſię aż ſchronić do domu Maryuſza, zięć zaś iego, a ſyn drugiego konſula K. Pompeiuſza w tym zamieſzaniu zginął; bez zoſtawienia nawet po ſobie pomſty: gdyż o ſprawcach zaboyſtwa dowiedzieć ſię nie możono.

Sylla, będąc w domu Maryusza, iakby w więzieniu, które mu iednak za mieysce bespieczeństwa służyło; nie mógł się inaczey z tego wywinąć razu, tylko zezwalaiąc na wszystkie trybuna i ludu żądania; po czym wkrótce wyiachał z miasta na obięcie z urzędu konsula wodzy woysk, przeznaczonych na wyprawę Azyatycką.

Przeieżdżaiąc przez Kampanią, zatrzymał się w Noli, wielkim i znacznym mieście, naywięcey iednak sławnym z mężnego odpierania potęgi Rzymskiey, i utrzymywania ieszcze reszty strony przymierzeńców. tu Syllę doszła wiadomość, iako Sulpiciusz do ogłoszonych dawniey praw swoich nową przydawszy ustawę odebrania mu rządu woyska, z powagi pospólstwa poruczył wodzę wyprawy Mitrydata Maryuszowi; który mimo siedmiudziesiąt lat wieku swego nie mniey się na nią kasał, iak gdyby człowiek w samey porze czerstwego wieku. iakoż wiedzieć potrzeba, że i te szukanie przyiaźni Sulpiciusza, i postanowie-

nie tyla praw nowych, i przeciągnienie na swoię stronę rycerstwa nie inną było uczynione myślą, tylko dla odięcia Sylli hetmaństwa nad wyprawą Azytycką. ta, a nie inna ambicya była pochopem do woyny domowey. nie zawadzi tu krótko opisać charakter Maryusza.

Kaius Maryusz był rodem z powiatu miasta Arpos, urodzenia podłego bardzo, a obyczaiów grubych. surowość życia i postępowania iego była w nim nie tak skutkiem cnoty, iako raczey grubiaństwa, pochodzącego ze krwi niskiey, czyli wychowania. trudno atoli zdaie się poiąć, iak ta iego we wszystkich okolicznościach okazywana prostota, znaydowała swóy u pospólstwa szacunek; zwłaszcza kiedy się na urzędy wyniósł, i kiedy gmin patrzał dotkliwie na ziawiony przepych, przesadzanie się, i niezwykłe senatorów okazałości.

Maryusz, co do kształtu ciała, był brzydki a raczey szkaradny; co do umysłu, grubian i nie grzeczny. kto wie, ieśliby to dlań nie służyło przyzwoicie,

co niegdyś, dworuiąc z pewnego Greczyna, powiedziano; *powinienbyś czynić ofiary Gracyom:* mimo to iednak wstrzemięźliwy, czysty, oraz z tey miary tak nieużyty i surowy, że i żołnierza nieczystego cierpieć nie chciał (*a*)

Pierwsza iego służba była pod Scypionem. w tym to mieyscu Scypion, chcąc poskromić swowolą żołnierstwa a karność przyzwoitą woyskowym wprowadzić; wiadomy dobrze męztwa Maryusza w wielu znacznych zdarzeniach chwalebnie okazanego, miał przyczynę nie ladaiakiey pociechy, widząc w nim i ochotę i łatwość przyrodzoną do przyięcia nowey karności. ztąd też, często bardzo wystawiał go całemu woysku za wzór, często mu dawał nadgrody, zwyczaiem Rzymskim, na samych pospolicie kończące się honorach, a nakoniec, ieśli mamy wierzyć podaniu; przepowie-

---

(*a*) *Qui neque militem voluit, nisi pudicum.* Cic.

dział mu nawet nieochybne wynieſienie ſię, które mu z czaſem praca i męztwo ziednać miały.

Z tey to podobno powodu wróżki, oraz z podchlebney iakichściś wieſzczów obietnicy, których umieiętność bardzo na ów czas we zwyczay weſzła; Maryuſz odważył ſię dążyć do tey niezmierney wielkości, co go potym nie chybiła; za pomocą względnego dlań zawſze domu Cecyliuſzów, któremu nigdy nie przeſtał bydź niewdzięcznym.

Przyznać trzeba Maryuſzowi wſzyſtkie cnoty żołnierza i wodza, wiele męztwa i doświadczenia, wiele umieiętności woienney, wiele grozy i obſtawania przy karności żołnierſkiey, którey nigdy nie zwolnił, nagląc żołnierſtwo ſwoie do prac tak wielkich, że niektórym przyſzła myśl dworna przezywać ich mułami Maryuſza. nie cierpiąc w nim żadney ſwywoli, a oſobiſtym pracowitości i ſkromności przykładem przodkuiąc wſzyſtkiemu, nie mniey zachęcał, iako i upo:

ważniał to wſzyſtko, co z iego rȏkazu dokładnie wykonywać muſiało.

Prawda, że cnoty iego wiele ſkaziło przywar. miał dumę niezmierną, z którey powodu aż do zgonu życia chciał rządzić, i rozkazywać; acz podobno dla wieku zgrzybiałego nieſpoſobny do oboyga, powinienby był raczey żądać używania w chwalebnym ſpoczynku tych zaſzczytȏw, których tak nieſprawiedliwie dopiął: okrucieńſtwo wielkie, które go niebacznym i nieużytym uczyniło na wſzyſtkie związki krwi i przyiaźni, wſzyſtkie powinności obywatelſkie i domowe: nierzetelnośc we wſzyſtkim rodzaiu obcowania, iak ſię to okazało, gdy zdradził właſnego wodza, i nie dotrzymywał częſto bardzo danych przyrzeczeń; niekiedy dla dopięcia iedynie lichey iakiey fraſzki: podłość oſtatnią, przeco o niſkie bardzo urzędy ſtarał ſię z naywiękſzemi zabiegami. ztąd też we wſzyſtkich uściech te ſię odzywały ſłowa,
„ zaiſte! rzecz to ieſt żałoſna i niegodna
„ oczu, patrzać, iako wielki Maryuſz

„ tyle ſobie zadaie pracy, i żebrze ni„ kczemnego wſparcia w ſprawie tak „ lichey „ nakoniec, moim zdaniem, możnaby to powiedzieć: że Maryuſz dla nieſtałości umyſłu, ani ſam nigdy nie mógł bydź ſpokoynym, ani drugich w ſpokoyności zoſtawić: i że tyle był ſtraſznym dla nieprzyiacioł rzeczypoſpolitey pod czas woyny, ile ſzkodliwym dla ſwoich wſpółobywatelów w pokoiu. taki był Maryuſz, któremu poſpólſtwo oddało wodzę nad woyſkiem przeznaczonym na zgromienie Mitrydata, odebrawſzy ią Sylli, który z żadney miary nie zaſłużył na tak wielką dla ſiebie zniewagę.

Maryuſz podziękował ludowi za ten zaſzczyt, a wymawiaiąc dumę ſwoią, naganną w grzybiałym ſtarcu; oświadczył ſię, że ani żądał, ani przyiął tego urzędu inną myślą, tylko dla dania ſynowi ſwemu ćwiczenia w tey woynie, gwoli dalſzey iego ſpoſobności do użytecznych oyczyzny poſług. wyſłał potym kilku urzędników ſwoich dla obięcia na oſo-

bę iego rządów woyſka w Noli: ale Sylla, który, iak ſię powiedziało wyżey; pierwey tam poſpieſzył; pozyſkawſzy dla ſiebie żołnierſtwo, przełożył mu w ſpoſób iak nayżałośnieyſzy nieſprawiedliwość i bezprawie tak Maryuſza iak trybuna, a potym zaufany w iego przychylności, poſłańców Maryuſza pozabiiać kazał.

To okrucieńſtwo, ſrożſzym w Rzymie zapłacono odwetowaniem. Maryuſz przy poplecznictwie owych ſześciuſet rycerſtwa, towarzyſzących zawſze trybunowi, kazał zabić na wzaiem wielu przyiacioł Sylli, a z niemi i kilku ſenatorów; bez naymnieyſzego znizkąd gwałtowi odporu. ſenat nawet rad nie rad muſiał uledz przemocy nieprzyiacioł, ani ſię oprzeć temu, że złożyli z urzędu konſularnego K. Pompeiuſza, przeto tylko, że iedno rozumiał z Syllą.

Rzym ſtał ſię mieyſcem zamieſzania i nieładu. iedni z obozu uciekali do miaſta, inni z miaſta chronili ſię do obo-

zu. nigdy ſenat więcey nie okazał nikczemney ſłabości, iak idąc bez żadnego odporu za ſtroną mocnieyſzą. owe wielkie przykłady odwagi, co ie wſpominaią w niektórych Rzymianach za przykład; nie znalazły naśladowców w tym zaſtraſzonym, i pełnym boiaźni zgromadzeniu: poſzło ślepo za wolą naygłownieyſzych wrogów ſwoich.

Tym czaſem Sylla, złączywſzy ſię z kollegą ſwoim Pompeiuſzem, poſzedł we trzydzieści tyſięcy woyſka proſto do Rzymu: przeświadczony dobrze, iżby ſię nie mogło ſkuteczniey nierządowi zapobiedz miaſta, tylko opanowaniem onego: pewny oraz tey prawdy, że poſpólſtwo odmienia ſię natychmiaſt, ſkoro w pierwſzym ſwoim ſtanie iakkolwiek ieſt niedogodzone.

Z drugiey ſtrony Maryuſz i trybun, zebrawſzy wſzyſtkie ſiły na oparcie ſię woyſku, ledwo ich doſzła wiadomość o ciągnieniu po nieprzyiacielſku Sylli z Pompeiuſzem; wyſłali na ſpotkanie ich

dwóch pretorów Bruta i Serwiliuſza, iakoby od ſenatu; z zakazem weyścia do miaſta. ci dway bidni urzędnicy znaleźli ſię w podobnym, iak pierwſi posłańcy Maryuſza, niebeſpieczeńſtwie, maiąc iuż co tylko bydź zamordowanemi od zapalczywego żołnierſtwa, gdyby ich nie zasłoniła ludzkość iakaś Sylli i Pompeiuſza! wytrącono iednak ſiepaczom pęki i topory, a ich ſamych wywleczono z purpury, aby żadnego nie mieli nawet znaku urzędów ſwoich.

Sylla, ciągnąć daley, bez względu na posłów, których miaſto powtornie, iuż nie z rozkazami, ale z proźbami przysłało; wyprawił przed ſobą dwóch ſwoich hetmanow z garſtką wybranego ludu, ktòrzy mimo żwawy odpór ſtraży, bramę natychmiaſt opanowali iedną. przeſtraſzone tym początkowym powodzeniem Sylli poſpolſtwo, nie słuchało więcey rozkazów Maryuſza: wſzyſcy pierzchać poczęli, tak, że woyſko innego nie znalazło odporu, procz małey garſtki wiernieyſzych Maryuſza przyiaciol,

którzy,zatarasowawszy się po domach, kamieńmi mu nieco dokuczyli. z powodu tego Sylla kazał palić miasto, i sam pierwszy podniecił pożar; co niewypowiedzianie okropne sprawiłoby skutki, gdyby nakoniec ogólny popłoch nie odstąpił wszystkiego dla żołnierstwa. Maryusz odparowany aż w naydalszą okolicę do kościoła Cybeli, nadaremnie obiecywał wolność niewolnikom, którzyby się za nim uiąć chcieli. postrach nad naymocnieysze większy był pobudki; a iemu innych braknęło śrzodków, prócz ostatniego, co nayrychleyszey ucieczki przez iedną taiemną drogę, którą miał zawsze w odwodzie.

Sylla, opanowawszy miasto, zgromadził senat; a senat który dopiero co, ulegaiąc przemocy Maryusza, zabronił mu weyścia do miasta, ogłosił Maryusza, Sulpiciusza, ich synów i ieszcze dwunastu wspólników za nieprzyiaciół oyczyzny, utracaiących wszystkie swoie urzędy, i winnych śmierci; z rozkazem chwytania ich na każdym mieyscu.

Trybun Sulpiciuſz zdradzony był od właſnego niewolnika, złudzonego obiecaną nadgrodą wolności. żołnierze Sylli, zabiwſzy go w bagnie Laurenckim, przynieśli głowę do Rzymu; którą zawieſzono na publiczney kazalnicy, za wieſzczbę iakoby przyſzłych nieſzczęść. (*a*) zdrayca na uiſzczenie przyrzeczenia odebrał wolność, ale wkrótce potym z rozkazu ſamegoż Sylli ſtrącono go ze ſkały Tarpeyſkiey, dla pokarania niewierności. oſtatki ſprawiedliwości, którey nie mogli ſobie ubliżyć ludzie w naygwałtownieyſzych nawet paſſyach!

Maryuſz nierównie więcey od Sulpiciuſza ſtraſzny dla Sylli, długo był ſzukany nadaremnie. zwycięzca przez podłość, która wieczną na imie iego włożyła plamę; ocenił na pieniądze głowę iego, i niezmierne obiecał nadgrody, ktoby ią przyniosł. należało raczey Sylli

---

(*a*) *Veluti futuræ proſcriptionis omen.* Velleius Paterculus.

pomnieć na to, że Maryuſz w ſwoim przechował go domu przed zapalczywym poſpólſtwem. zaiſte, nie ten bydź powinien ſpoſób zawdzięczania! ale ambicya przytłumia niekiedy czucia wſpaniałe wielkości duſzy, w tych nawet, którzy nią naywięcey tchnąć zdaią ſię. więc też ta czynność nie podobała ſię i ſenatowi, acz dla Maryuſza nieprzyiaźnemu. niedola iego przywiodła na pamięć obowiązki Włoch i Rzymu, wſzyſcy ſzczerą nad nim wzruſzyli ſię litością; a Sylli ſrogość, choć taiemnie, nienawiſną iednak bydź odtąd poczęła. mówię, taiemnie, bo tak w rzeczy ſamey bydź muſiało, gdyż nikt iey iawnie okazać nie śmiał w on czas, kiedy przemoc Sylli krwawym trząſała mieczem na naymnieyſze iey niedogodzenie.

Tym czaſem Kaius Maryuſz, umykaiąc przed zgraią ścigaiących go zewſząd nieprzyiacioł, a boiąc ſię na każdym mieyſcu ich znaleść, obiecana albowiem nadgroda podeyźrliwym go na wſzyſtko czyniła; ſchronił ſię do ſwe-

go na wſi domu *Salonium*. ztąd wyſłał ſyna do świekra ſwego Muciuſza, także bawiącego na wſi, gwoli opatrzeniu ſię we wſzyſtko na podróż, którey przewidział długość. nie przyſzło mu atoli doczekać powrotu iego. niebeſpieczny zawſze, zawſze od nieprzyiacioł ścigany umknął do Oſtii, dla ſchronienia ſię ztamtąd morzem, na poddaney barce od iednego z ſwoich przyiacioł Numeryuſza; przed dybiącym nań zewſząd nieſzczęściem we Włoſzech.

Nigdy fortuna większego nie zoſtawiła przykładu ſwoich kolei, iak w przypadkach podróży Maryuſza. przymuſzony, dla przeciwnego wiatru, tułać ſię około brzegów Włoſkich, a chcąc uniknąć przylądowania do Terracyny, gdzie był rządcą ieden z głównieyſzych iego nieprzyiacioł Geminiuſz; proſił maytków aby tam popaſać niechcieli. w tym nadeſzła burza długo ich po morzu niebeſpiecznie miotała. ledwie przybili z wielką pracą do Cyrcei, gdzie dla trudów morſkich i niepogody przyſzło Maryuſzowi wyſiąść, i ſpoczywać; nowa

ziawiła się trudność w zdobywaniu żywności; rolnicy bowiem, przypadkiem go poznawszy, przestrzegli o przeieżdżaiącey tamtędy nie dawno zgrai zbroynego ludu, który go szukał; i że w tym mieyscu nie zawodnie częste mógłby mieć napaści. ta wiadomość strwożyła bardzo Maryusza, a nie równie więcey będących przy nim, których nie inny, iak iego, los miał potykać. noc iuż nadchodziła. zewsząd otoczeni niebespieczeństwy i trudnościami, musieli iednak przebierać się, i iść ieszcze czas nieiaki: po czym w gęstym ukrywszy się lesie naynieznośnieyszy przepędzili nocleg. nazaiutrz przebieraiąc się o świcie ku miastu Minturnom, (a) gdy ledwie iuż pięć stay zostawało podróży; uyźrzeli nad brzegiem gromadę iazdy z przeciwka siebie. trudno było wątpić, iżby to nie byli ich nieprzyiaciele; ani się zawiedli. niebespieczeń-

---

(a) *Teraźnieysze* Trajectum *miasto Neapolitańskie.*

ſtwo zdawało ſię nieuchronne. ani iuż wyroki, na których tak wiele polegał Maryuſz, co mu ſiodmy ieſzcze przeznaczyłÿ konſulat; żadney iego czeladce nie zoſtawiały nadziei; gdy ſzczęściem, nie częſto tak wydarzaiącym ſię, znienacka dwa bliſko brzegu ukazało ſię ſtatków. oſtatni był śrzodek rzucić ſię w morze: na widok czego maytkowie, tknięci niebeſpieczeńſtwem nieſzczęśliwych, podpłyneli ku nim. Maryuſz, któremu i wiek i ociężałość do pływania ubliżyły zręczności, ledwie przy pomocy dwóch ſłużących uniknął utonienia, i ſtatku dobrał ſię.

Atoli, ledwie był na nim, owi iezdcy, o których dopiero mówiliśmy; poznawſzy Maryuſza, nie tak podobno z twarzy, przez odległość mieyſca okiem nieścignioney, iako raczey z poſpieſzney iego i z nim będących ucieczki; okrzyknęli natychmiaſt maytków, aby z nim do lądu zawineli, albo go bez odwłoki wyrzucili w morze, a to z woli ſenatu, i Sylli. niepoſłuſzeńſtwo w tym ra-

zie było niebeſpieczne, lecz z drugiey ſtrony upokorzony Maryuſz, i iego czeladka ſtanęła ze łzami i prozbą o zachowanie człowieka tak wielkiego, tak znakomitego! któremu całe Włochy ſwoią powinny były wolność, i zaſłonę przed okrucienſtwem nieprzyiacioł: iż bogowie ſami tę im nadgrodziliby wſpaniałość: i że chlubićby ſię zawſze mogli z ocalenia tego człowieka, któremu Rzym oświadczył wielkość ſzacunku, aż w ſześciokrótnym i nieprzerwanym iednego po drugim konſulacie.

Maytkowie, oboiętni między obawianiem ſię Sylli i ſenatu, a wrodzonym politowaniem nad człowiekiem zacnym, nie raz chcieli do lądu przybić, nie raz go wyrzucić w morze: ale nareſzcie, za namową pierwſzych z pomiędzy ſiebie, umyślili go zachować, i nie wydawać na śmierć haniebną. nie rozumiem, aby przyzwoicie można ſobie wyſtawić ſtan Maryuſza, na widok tey maytkow oboiętności! podali nakoniec żaglom, a żołnierſtwo, nahałaſowawſzy ſię daremnie, odiechało.

Atoli ledwie po dwóch milach drogi, maytkowie rozważywszy niebespieczeństwo dla nich z przechowywania wroga Sylli, strwożeni nie zawodną ztąd dla siebie od niego pomstą, poczęli żałować okazaney litości: przyszło im więc na myśl pozbyć się Maryusza, nie wydawaiąc go iednak. w tym razie przedsięwzięli śrzodek nie równie dlań okropnieyszy: rzuciwszy albowiem kotwice przy brzegach, gdzie wpada rzeka Lirys, a morze rozlane przestworne czyni ieziora; radzili Maryuszowi srodze morską iazdą znużonemu, aby dla odpocznienia chciał na ląd wysiąść. Maryusz, czyli nie przeniknąwszy zdrady, czyli też pozbawiony lepszych nad tę posłuszeństwo śrzodków, poszedł za ich namową, i natychmiast odiechanym został w stanie nayokropnieyszym, bo sam ieden szczegulnie.

Pozbawiony zmysłów i wszelkiey w tym razie wycieczki, zwalony pod ciężarem smutku czas nieiaki spocząwszy na ziemi, pokrzepił się nareszcie nieco w od-

wadze, i poſzedł na oślep, gdzie go oczy poniosły, przez rozmaite trzęsawice, topiele, i przegniłe bagna, aż do zdybania iedney malutkiey chaty iakiegoś ſtarca: gdzie uniżony aż do nóg, prosił go o przechowanie ſiebie nieſzczęśliwego, który mu kiedyżkolwiek ſowicie tę nadgrodziłby uczynność.

Starzec, czyli poznawſzy Maryuſza, czyli też na widok oſoby domyśliwſzy ſię zacności człowieka; przyiął go arcy-dobrze i ludzko, poſilił krtą, co ſię znaleść mogło, żywności, ofiarował dom ſwóy za przytułek; nie bez wczeſney iednak przeſtrogi: że ieżeliby przed ſwemi chronił ſię nieprzyiaciołmi beſpiecznieyſze chciałby mu wynaleść mieyſce: posłuchał Maryuſz ſtarca, a zaprowadzony w uſtronek bagna na mieyſce niſkie, błotniſte, i krzewami porosłe, układłſię, przywalony ieſzcze, dla niepoznaków, ſitowiem od ſwego dobroczyńcy, który mu raz na dzień pokarmu donosić obiecał.

Ale chwila nie wyſzła po odeyściu onego, kiedy Maryuſzowi dał ſię ſłyſzeć hałas poſzukuiących go nieprzyiaciół, przy dowodztwie ſamegoż rządcy Terracyny Gemniuſza pierwſzym iego krokiem było groźne poſtraſzenie ſtarca, iż wkrótce miał żałować przechowywania nieprzyiaciela rzeczy-poſpolitey. ſłyſząc to Maryuſz, nieufny ſłabości ſwego dobroczyńcy, aby ſnać odeń obiawionym nie był; odmienił mieyſce iak tylko bydź mogło nayoſtrożniey, i zanurzył ſię w błoto po ſzyię, tak dalece, że nic prócz oczu i noſa rozeznać nie można w nim było (*a*)

Zaiſte; była to rzecz arcy godna uwagi mędrców, i baczności ſzczęśliwych widzieć, iż wielki Maryuſz, ów ſławny Cymbrow i Teutonów pogromca, zbawca rzeczy-poſpolitey, człowiek, którego trzecim twórcą przezwano Rzymu,

---

(*a*) *Oculis tantum & naribus eminentibus.*

nurzał ſię w błocie iak naylichſze bydle, a to unikaiąc ſrogości tych ſamych Rzymian, ktorych tak długo był roſkoſzą i bóſtwem!

Wſzakże ta oſtrożność na nic ſię nie przydała: albowiem z poruſzenia, gdy odmieniał mieyſce; czyli też z obrania przez niewiadomość widoczniey ſzego, poſtrzeżony, i natychmiaſt poznany był od ludzi Geminiuſza. w tym razie iuż umierać przychodziło, ale ſzczęście i w ſwoich przeciwnościach nań względne, życia mu ieſzcze przewlokło: Geminiuſz albowiem, mniemaiąc większą przyſługę dla Sylli w przyprowadzeniu żywego, albo też może, chcąc go ukazać w Minturnach, dla przeświadczenia wſzyſtkich, ażeby nie mogli wątpić o prawdzie poymania; nie chciał go zabiiać. znaleziony nagim i znurzanym w błocie, tak też był zaprowadzony do Minturnów, a potym wydany w ręce urzędu mieyſkiego: wyrok albowiem śmierci iuż i tam obwołany nakazywał w każdym mieyſcu, bądź gdziekolwiek, poymanego zabiiać.

Moim zdaniem Geminiuſz więkſzą dla Sylli uczyniłby przyſługę, gdyby co do słowa zachowuiąc rozkaz ſenatu, natychmiaſt Maryuſza ſprzątnął: ſkoro bowiem idzie o ludzi wiele maiących obrotu, nie należy niegdy tyle przeciągać czaſu, iżby go wyſtarczyło do poruſzenia ſprężyn, które maią na doręczu dla dźwignienia ſię z niedoli.

Tak też właśnie poſtąpił ſobie urząd Minturneńſki. rozważywſzy dobrze ſpoſoby, iakiemi z Maryuſzem poſtąpić przyſtało, przez wzgląd i woli ſenatu, i oſzczędzenia przez to niełaſki Sylli, wyſłał pachołka mieyſkiego (nie wiadomo czy Cymbra, czyli Teutona) na zabicie Maryuſza.

Ow człowiek, zoſtaiący podobno pierwey w ſłużbie woyſkowey pod wodzą Maryuſza, czyli też po znieſieniu Cymbrów w niewolą od niego zabrany; wſzedłſzy do więzienia na dopełnienie rozkazu, nie pierwey go uyźrzał brzydſzym ieſzcze bardziey, niż w czaſach pomyśl-

myślnieyszych, iak się natychmiast zmieszał

Ale mocniey go ieszcze przeraziły groźne owego wielkiego męża słowa: *iako, barbarzyńcze! tybyś zaś śmiał zabiiać Kaia Maryusza?* rażony niem, iak gdyby piorunem, odskoczył nazad, a odrzuciwszy gotowy do zabóystwa kord, biegł na rynek, i głosem przerażonego boiaźnią *nie.* wołał, *nie mogę zabiiać K. Maryusza.*

Ten czyn całe zadziwił Minturny, i urząd w srogości zmiękczył. nastąpił wkrótce żal uczynionego kroku, i wstydząca uwaga: że ieżeli niewolnik a razem barbarzyniec nie mógł się zdobyć na odwagę do zabiiania Maryusza, nie byłoby zgoła ludzkością w nich, zabiiać onegoż. rozmyśliwszy się zatym w momencie, pobiegli tłumem na mieysce więzienia, opatrzyli we wszystkie potrzeby podróży uwolnionego natychmiast więznia, i odprowadzili na brzeg morski; zkąd, na poddanym, od iedne-

go z obywatelów ſtatku, wybrał ſię do Affryki, gdzie dążąc nadybał paſierba ſwoiego Graniuſza.

Wkrótce potym, wielkim ſzczęściem uniknął rąk iednego z kweſtorów Rzymſkich, rządzcy nadbrzeża Sycylii, gdzie dla burzy, czyli też opatrzenia ſię w wodę ſłodką przylądować muſiał. doſzły go potym wieści na iedney wyſepce o ſynu, że umknął z Cetegiem i innemi do Hiempſala króla Numidy; który, mimo wſzelką gościnności ludzkość, wyiazdu im iednak nie dopuſzczał, pod pretextem wrżkomo zaſzczytu ztąd dla ſiebie i ukontentowania, w rzeczy zaś ſamey, oczekuiąc loſu Maryuſza ſamego, dla wzięcia miary dalſzych kroków ſwoich. ta iednak chytrość polityki zawiedzioną zoſtała, ponieważ Maryuſz podobawſzy ſię iedney z naypięknieyſzych nałożnic królewſkich, za iey łaſką na poddanym ſobie ſtatku umknął aż do Kartaginy, gdzie też i oyca zaſtał. w tym to mieyſcu ſtary Maryuſz, zaſtanawiaiąc ſię nad gruzami owego miaſta,

tak długo ważącego w potędze z Rzymem; mówią, że stosował zniszczenie i dawną przewagę onego, z obecnym nieszczęściem swoim, a przeszłą wielkością.

Miał na ów czas rządy w Cylicyi pretor Rzymski, nieiaki Sextyliusz. człowiek ten ani obowiązany, ani zniechęcony nigdy od Maryusza nie chciał wszakże dopełniać woli senatu, lecz też go i nie przyimuiąc, posłał umyślnego z przestrogą, aby się nie zbliżał, albo w przypadku iuż znaydowania się, co nayrychley z iego wynosił prowincyi, pod karą wskazaną przez wyrok senatu. Maryusz odprawił posłańca temi tylko wielkiego znaczenia słowy: *powiedz Sextyliuszowi, żeś widział Kaia Maryusza, wygnańca swoiey oyczyzny, odieżdżaiącego mimo gruzy Kartaginy*.

Wybrał się potym z synem i z swoią czeladką na wyspę Cyrcynę, niedaleko od lądu, dla namyślenia się nad przyzwoitemi do dalszego czynienia śrzod-

kami; gdzie mu dano znać, że król Numidów znaczną wysłał gromadę ludu na schwytanie syna, który tak szczęśliwie, iak się mówiło, uszedł rąk iego.

Wszystkie te przypadki Maryusza nie ustępuią bynaymniey baiecznym naszych romansów, i gdyby wszyscy niemal historycy niezaręczyli prawdy swoim świadectwem, z trudnością uwierzyćby im przyszło. sam Maryusz. kazawszy ich zrobić opis, i obraz, ofiarował go na pamiątkę kościołowi Minturnów, podczas swego po siodmy raz konsulatu.

To o Maryuszu. Sylla zaś, panuiąc w mieście z udzielną, ale razem tyrańską przewagą, zaczął popadać w nienawiść nie tylko pospólstwa, na którego uniżenie przyszedł; lecz i senatu którego przedsięwziął obronę. nieszczęście i smutne przypadki tamtego, doszedłszy wiadomości Rzymu, wkrzesiły pamięć chwalebną iego zwycięztw, a razem i litość w sercach obywatelów, utyskuiących sprawiedliwie na nieprzyzwoitość

doli pierwſzego w rzeczy-poſpolitey człowieka. do tego nie zapomniymy i tey prawdy ogólney, że w państwie wolnym nie długo ſmakuie iednego przewaga: a nad Syllę, niktby podobno dotkliwiey nie potrafił dać uczuć ciężkości ſwoiego iarzma. tak to one było przykre! ſenat wprwdzie nie okazywał tego iawnie, ale poſpólſtwo trudne w utaieniu prawdziwych czuciów, oświadczyło natychmiaſt nieżyczliwość ſwoią, odrzuciwſzy ſieſtrzeńca Sylli Nonniuſza, i ieſzcze kogoś z przyiacioł iego, ſtaraiących ſię o iakiś urząd. Sylla poznał to dobrze, ale dla dogodzenia mu iakkolwiek, pokrywſzy ſwoie nieukontentowanie, oświadczył ſię publicznie z chęcią dozwalania zawſze ludowi Rzymſkiemu zupełney i nie zgwałconey w wybieraniach wolności; na którey nawet poparcie umyślnie do Rzymu iakoby przybył.

Obierano na ów czas konſulów; lecz Sylla, czyli nieufny w małey ſwoich przyiacioł liczbie, czyli też nie chcąc o-

twartą wdawać przemoc, pewna albowiem, że było dość przy nim woyſka w mieście; (ale nie zawſze bywamy złośliwemi w miarę ambicyi) odſtąpił ſwego żądania dla Luciuſza Cynny: acz mu dobrze wiadoma była iego do ſtrony przeciwney przychylność, oraz charakter równie śmiały, iak popędliwy. co większa, przyſłużył mu ſię ſwoią powagą i przyiaciołmi, i raczył przyiąć iego przyſięgę, na zakład iakoby wierności i iednego z nim rozumienia; przyſięgę! którey dochowanie nigdy Cynnie nie poſtało w myśli.

W tym zdarzeniu, Sylla dał wielki dowód rozumu i rozſądku, towarzyſzących mu w całym życiu: nie wątpiąc albowiem o nierzetelności Cynny, człowieka letkiey wiary, a małych na przyſięgę względów, ktory też na wſtępie zaraz urzędowania konſularnego myślił o pozwaniu go, przemówiwſzy za oſkarżyciela do ſprawy Wirginiuſza, iednego z trybunów gminnych; niechciał przedſiębrać obrony ſwoiey w tym właśnie

mieyſcu, w którym świeża przewaga powſzechną ziednała mu nienawiść, i gdzie wiele znalezionoby ſpoſobów na przekonanie go o wielorakie praw przeſtępſtwo, a zatym wziąwſzy śrzodek godny ſwego rozumu i ſławy, zgromadzonemu umyślnie na to ludowi przełożył obowiązek ſwòy, względem poruczoney mu wyprawy Mitrydata, którego zwycięztwa iuż nieco niebeſpiecznemi bydź poczynały; uſprawiedliwiaiąc onego zwłokę potrzebą uſkromienia niektórych buntowników, uſiłuiących zawichrzyć państwem, i przeczyć mu honorów, które z łaſki pozyſkał ludu: poniſpokoieniu czego, że miał iść na dokonczenie obcey woyny, i w niey uczynić imie Rzymſkie chwalebnym i ſzczęśliwym.

Sylla mniemał nie bez racyi, że oprócz nabytey ſławy w przypadku zwyciężenia Mitrydata, ſamo oddalenie większe u obywatelów ziednałoby mu względy. ci bowiem nie widząc go wdaiącym ſię w ſprawy publiczne, a ſłyſząc o tryum-

ſach, nie zaniechaliby zawſze ſwego doń przychylić ſerca; zwłaſzcza zrażeni od Cynny przez iego i iemu przyiaznych okrucieńſtwa; przeniknął albowiem, że niezawodnie naſtąpić miały.

Odiechał więc do Azyi, gdzie Mitrydat nie w iednym iuż mieyſcu dał ſię znać z ſwoią ku Rzymianom nienawiścią. tam naprzód ściągnąwſzy woyſka powiatowe, przy oſobliwſzey roſtropności, męztwie, oraz ſzczęściu niepoſpolitym, ktorego nigdy nie wypieraiąc ſię, wyſtawił nawet wiele kościołów Fortunie; pognębił zupełnie dumę krόla Ponckiego, wziął Ateny przez oblężenie, iedno z nayregularnieyſzych i naychwalebnieyſzych w ſtarożytności, gdzie ſię też nieco dał poznać ſpoſobem ſrogim i do wymòwienia niełatwym; uwolnił mnóſtwo zabranych przed ſwoim przyiazdem ieńców, uśmierzył bunt niektòrych prowincyi, co ſię dobrowolnie popoddawały Mitrydatowi; ukarał Fimbryę, owego to znakomitego zuchwalca, ktòry rokoſz podnioſł w obozie; przymu-

ſił nakoniec krola Ponckiego cofać ſię w granice ſwego państwa, i przeſtać na dziedzictwie przodków, za ktorego obręby, iuż go tak daleko ambicya i chciwość wyniosła.

Gdy Sylla z tylą chwały i pożytku tak dla ſiebie iak dla rzeczy-poſpolitey trudził ſię, konſul Cynna z powodu wrodzoney ſobie popędliwości i nieſpokoynego umysłu, nic nie omieſzkał do podźwignienia poſpólſtwa, maiąc ſię iego uczynić dowodzcą. dla umocowania więc tym bardziey ſtrony ſwoiey, i przyciągnienia k-ſobie Włochow, przełożył do uſtawy pewne prawo, ktorymby wſzyſtkie te narody porownane zoſtały z obywatelami Rzymſkiemi.

Wiadomo, że Grachchowie, a po nich inni dali całym Włochom prawo obywatelſtwa Rzymſkiego; to ieſt: iż wſzyſtkie te narody miały iednakowe przywileie i prerogatywy w dawaniu głosów podczas obierania urzędnikow, a zatym i prawo przydawania ſię pier-

wſzym rzeczy-poſpolitey oſobom do kierowania ich na doſtoieńſtwa. wiadomo i to, że nim narodom Włoſkim tego dozwolono przywileiu, wſzyſcy obywatele Rzymſcy podzieleni byli na trzydzieści pięć pokoleń, albo dzielnic, do ktòrych należało prawo elekcyi. a że w wyświadczoney Włochom łaſce, zachodził wzgląd zachowania iakowychściś przecież pożytkòw dla rodowitych Rzymian, nie wmieſzawſzy ie pomiędzy owe trzydzieści i pięć pokoleń, z boiaźni, aby ſnać w wielości ich prawdziwi nie zoſtali pochłonionemi, a tym ſamym nie upadli w ſwoiey mocy; uſtanowiono oſim nowych pokoleń, ogartuiących całę owe mnóſtwo. te pokolenia, acz nieròwnie od innych licznieyſze, nie miały iednak iak tylko po iednym głoſie w elekcyach. a tak to wſzyſtko razem zamiaſt trzydzieſtu pięciu, czterdzieści trzy czyniło dzielnic. iakoż i przyzwoicie było, aby Rzymianie tak znakomitego dozwalaiąc przywileiu narodom Włoſkim, zachowali też dla ſiebie pewność gòrowania w fakcyach.

ten śrzodek dzielenia postronnych na osim pokoleń, arcy rostropnie był wymyślony, aby wielość, a zatym i moc nowych obywatelòw nie nadwerężyła godności dawnych, i aby udarowani łaską w przyswoieniu do towarzystwa, nie stali się mocnieyszemi od darzących. (*a*)

Cynna, nie zważaiąc bynaymniey na słuszność i przyzwoitość ustanowienia, a nie myśląc o niczym procz tego, coby mu posłużyć mogło do przedsięwziętego poniżenia senatu; przełożył do ustawy: aby znieść te ośm pokolenia, i rostrychnąć nowych obywatelòw po między rodowite.

Nie ma o czym wątpić, że podobne prawo, iako ze wszech miar arcy pożyteczne dla narodów Włoskich, dogodziło im bardzo; i że Cynna pozyskał

(*a*) *Ne potentia eorum & multitudo veterum civium dignitatem frangerent, plusque possent recepti in beneficium, quam authores beneficii.* Vell: Paterc: lib: II.

przez to przychylność wielu. ale ſenat, przenikaiąc wſzyſtko złe mogące ztąd wyniknąć, a naywiękſze to, że tylu ludzi rownych w powadze obywatelom Rzymſkim, iednemu obowiązani byliby tCynnie; ſenat mowię oparł ſię mocno emu prawu, i z nadzwyczayną ſobie odwagą powſtał aż na wypędzenie Cynny z miaſta, ſtoczywſzy z nim pierw bitwę na rynku, przy wodzy Kneia Oktawiuſza, drugiego konſula. wypędzony utracił urząd, a na iego mieyſce obrano L. Kornelego Merulę. ten w rzeczy-poſpolitey nieſłychany gwałt, ſtał ſię w zdarzeniu ſwoim przykładem niebeſpiecznym, i tym bardziey zapalił złość Cynny: nie omieſzkał bowiem wziąść ztąd okoliczności do rozſiewania po całych Włoſzech, iakoby ten niegodziwy ſenatu poſtępek był z powodu pomſły za iego gorliwe przy ſprawach Włoſkich obſtanie. na tę pogłoſkę wielka liczba doń zbiegła ſię Włochow; z ktorych trzyſta rot, a z nich trzydzieści nowych złożył pułków; procz wielkiey liczby iezdca: do czego gdy ieſzcze przyſtała część

woyſka z pod Noli, ſtał ſię dość mocnym do podſtąpienia nawet pod Rzym, a to zawſze w powadze konſula, którey iż mu odebrać nie miano mocy, mniemał. atoli, dla umocnienia tym więcey ſwoiey ſtrony znamienitą iaką oſobą, do któreyby więcey coraz, a coraz przybywało ludu, uſtanowił ieſzcze prawo tyczące ſię Maryuſza, przywołuiące go ze wſzyſtkiemi ſtronnikami, nie tylko do oyczyzny, ale nadto do wſzyſtkiego maiątku, honorów, i zaſzczytów.

Maryuſz niewypowiedzianie z tych wiadomości kontent, ruſzył ſię wraz z ową garſtką, ludzi zebranych pomiędzy Maruzyanami, narodem Affrykańſkim, i we Włoſzech, (która nie przenoſiła dwóch tyſięcy) a ſtanąwſzy ſzczęśliwie w porcie Toſkańſkim, kazał przy ogłoſie trąby obwołać wolność dla wſzyſtkich niewolników, którzyby doń przyſtali. obſypały go natychmiaſt kupy rozmaitey gawiedzi niewolników, chłopòw, a naywięcey złoczyńców, którzy w takim rzeczy-poſpolitey ſtanie, umyślili przy Maryuſzu i ſwoy los polepſzyć.

Cynna przyiął go z zbytkiem honorów, oraz uczcił powagą i urzędem prokonſula Włoch całych, z nadaniem nawet ſiepaczów i pęków: ale ich Maryuſz przyiąć wzbraniał ſię, bo umyślnie, dla okazania tym widoczniey ſwoiey niedoli, i przykrego z nim obeyścia, chciał zoſtawać w zaniedbaniu b dnego wygnańca.

Atoli Kneiuſz Pompeiuſz, ociec wielkiego Pompeiuſza, który był prokonſulem i wodzem mocnego w okolicach Rzymu woyſka; zachowawſzy czas nieiaki oboiętność, umyślnie dla oſzczędzenia krwi obywatelſkiey; natarł nakoniec na Cynnę. korzyść tey potyczki, albo raczey ſtraty z obóch ſtron równe były. wiele bardzo padło trupem żołnierſtwa w boiu, a więcey ieſzcze z powietrza, które, w oboim ziawiwſzy ſię obozie, tyle ſprawiło nieſzczęść, iak nigdy ich więcey gniew Boży przeſłać nie może na ukaranie ludu.

W tym powietrzu umarł ſam Pom-

peiuſz, a Cynna poſzedł na oblężenie miaſta, gdzie miał wodzę konſul Kneius Oktawiuſz, ów ſam, co go wypędził. ten człowiek, który z oſobliwſzą biegłością do wſzelkich ſpraw i intereſſów, połączył wiele męztwa i mądrości, oraz ſurowość i ſtatek tak niewzruſzony, równie względem praw iak zwyczaiów ſtarożytnych, iż nayniebeſpiecznieyſze razy nie zdołały go zniewolić do nadweręźenia ich bynaymniey; lubo Maryuſz z Cynną iuż bliſcy byli dobycia miaſta, żadną miarą nie chciał dać wolności niewolnikom, którzyby wiele do obrony dopomódz mogli; mówiąc: iż nigdy nie da przywileiów niewolnikom, ſkoro onych pozbawia takie oſoby, iak Cynna, i Maryuſz. ten charakter, mało co różny od charakteru Katona Uttyckiego, popſuł mu ſprawę. bo lubo przybycie Metella Numidyiſkiego przynioſło iakąkolwiek nadzieię zaufanemu w nim i żołnierſtwu, i ſamemuż konſulowi; nieprzyiaciel atoli wziął górę. konſul wywleczony z kazalnicy przez poſpólſtwo przyiazne zawſze dla Maryuſza, zoſtał

zabitym od ludzi iego, dobrowolnie wpuſzczonych w miaſto.

Zgromadzony w tym oſtatnim razie ſenat innych nie upatrywał śrzodków, nad wyſłanie posłów do zwyciężcy, z proźbą, aby ſpokoynie wſzedłſzy do miaſta, przepuścił krwi obywatelſkiey. Cynna obiecawſzy wſzyſtko, ile żeń bydź mogło, wſzedł zbroyno do miaſta: ale Maryuſz, dla przegryzienia ſzyderſtwem nieprzyiacioł ſwoich, zoſtał przed bramą, pókiby aż wyroku iego przywołania urzędownie nie potwierdzono.

I tak ſię też ſtało. zgromadzony lud z rozkazu Cynny poſtępował prawnie w przywołaniu Maryuſza. można wnieść łatwo, że mu nie zabroniono wniść do miaſta, którego iuż był panem. ledwie kilka pokoleń ſwoie dało głoſy, Maryuſz wpadł raptownie z tłumem niewolników i zuchwalſzych drabów, którzy do niego przyſtawſzy, ſtali ſię potym narzędziem iego i Cynny okrucieńſtw.

Nieby nie doſzło ſrogości tego zwycięztwa, gdyby wkrótce potym nie przeſadził iey Sylla. atoli, co tylko było w mieście ſzlachetnieyſzego zgineło różnym rodzaiem mąk i śmierci. konſul Oktawiuſz, ów człowiek tak cnotliwy, tak poczciwy, tak dobry, tak roſtropny; zoſtał zabitym z rozkazu Cynny. Merula, co za przybyciem iego złożył urząd konſula; kazał ſobie otworzyć żyły, a pokropiwſzy krwią własną te ſame ołtarze, na których tylekroć błagał bogi za pomyślność rzeczy-poſpolitey, umarł złorzecząc imieniowi Cynny i Maryuſza. Marek Antoni mówca, ów obywatel xiążęciem rzeczy-poſpolitey przezwany, a będący nim rzetelnie co do wymowy, zoſtał ofiarą zwycięzców. K. Katulus prócz wielu dzieł znakomitych, iednaiących mu ſzacunek, ſławny ze zwycięztwa Cymbrów, do którego przyłożył ſię nie mało, a przynaymniey był iego uczęſtnikiem wraz z Maryuſzem; widząc że go ſzukano na śmierć, zapalił ſię w własney izbie, i tak zakoń-

czył życie, mniey z woli nieprzyiaciół iak z dobrey chęci swoiey.

Trudnoby i wyrazić okropnego stanu miasta, w on czas ze wszystkich nayniesczęśliwszy! wszyscy się obawiali, wszyscy wystrzegali się. nareszcie naynikczemnieysza gawiedź, i gołota niewolników Maryusza, zabiiali bez żadnego względu, czy to im kogo kazano, czy nie; a poznosiwszy głowy, iako znaki do nadgrody, wyrzucali tołuwy na ulice; co straszny i wielce okropny sprawiło widok. zabóystwa, kradzieże, rabunki domów, gwałty córek i żon tych nieszczęśliwych, których złość Maryusza i Cynny uczyniła złoczyńcami: słowem swawola tak daleko rozbiegła, że nareście Cynna i Sertoryusz, acz sami pierwsi dowodźce gwałtu, nie mogąc ani iey znosić ani uskromić, musieli aż swowolników imać, i okrutnie mordować. taki był stan Rzymu!

Cynnę atoli po drugi raz obrano konsulem wraz z Maryuszem. otóż, więc,

ſpełniły ſię wyroki, i wróżki tylu proroctw obiecuiących temu ſiedmiokrotny konſulat. ale nie długo poſłużył mu ten zaſzczyt: zapadłſzy albowiem na pleurę, umarł w dni ſiedmnascie po ſwoim wybraniu, z wielkim poruſzeniem, i nadzwyczayną nieſpokoynością.

Ten człowiek, ieden z Rzymian nayſławnieyſzych przez ſwoie z poſtronnych zwycięztwa, a zawichrzenie wſpółobywatelami, równie wróg pokoiu, i ſpoczynku zawſze dlań niepomyślnych, iak ſtraſzny dla nieprzyiacioł; umarł bez niczyiego żalu, i zoſtawił po ſobie ſyna dziedziczącego po nim i cnoty i wady. naznaczono na iego mieyſce Walerego Flakka; przeco iednak Cynna nie mniey był panem całych Włoch. co za pan nieſtety! który cały kray po barbarzyńſku krwią oblał obywatelſką, i zatrwożył okrucieńſtwy!

Gdy ſię to dzieie, Sylla wiele bardzo przyiął u ſiebie w Achaii zbiegłych przed śmiercią, i u niego ſchronienia ſzu-

kaiących: przyimował zaś ich z radością, iaką mieć można było, nie należąc do krwi wylewu, a w sławę wzrastaiąc przez ustawiczne zwycięztwa i upokorzenie tak wielkiego, iak Mitrydates, króla. a tak, choć było w iego mocy i sposobnosci zupełnie onego pokonać, Rzym atoli stękaiący pod przemocą Cynny i młodego Maryusza, który po swoim oycu urząd i nienawiść wziął zlewkiem ku senatowi; Rzym, mówię, oyczyzna, całe rycerstwo, i osobista iego ambicya zniewoliły go do zawarcia pokoiu z Mitrydatem. zostawiwszy więc Lukulla w Bitynii, i odebrawszy pierwsze dopiero od Partów do Rzymian poselstwo, które z tyłą powagi i sławy narodu utrzymał; udał się z swym woyskiem do Włoch.

Powrót iego uprzedziła wczesna wieść, rozsiana przez przyiaciół przeiętych radością prędkiego z nim zobaczenia się. brzmiały zewsząd pochwały zwycięzcy, naywięcey iednak z tey skromności, z której powodu, lubo iego nieprzyiaciele od lat trzech przywłaszczyli sobie nie-

prawnie Włochy; nieszedł na ich wypędzenie, biorąc za pierwszą powinność zgromić obcych nieprzyiaciół, a potym mścić się za swoich współ-obywatelów. wyznać potrzeba, że ten postępek Sylli iest bez ochyby mieyscem życia iego naychwalebnieyszym.

Sylla ciągnął we trzydzieści tysięcy ludu do Włoch. ieszcze nie stanął na mieyscu; a woysko Cynny iuż się buntować zaczeło. Cynna miał stałość, i to było iego w tym razie nieszczęściem: chcąc ią bowiem iednostaynie utrzymać przeciwko pobuntowanemu, tak właśnie iak kiedy było zupełnie posłuszne, tym więcey iego podbudził zuchwalstwo. napadli nań właśni żołnierze, bez względu przyzwoitego swoiemu wodzowi, i, właśnie iakby za karę tylu zbrodni, zamordowali go w czasie trzeciokrotnego konsulatu. mówiono o nim, że to przedsięwziął, na coby się człowiek poczciwy nie ważył, lecz że tego dokazał, w czym bez wielkiego męztwa dokazać nie podobna. charakteru iego naywiększą była wadą płochość w przedsięwzięciach, a statek

w wykonaniu bądź iakiegokolwiek zamyſłu.

Sylla przebywſzy Kalabryą i Pulią z tak przedziwną karnością, że woyſko naymnieyſzey nikomu nie uczyniło ſzkody ani gwałtu; pełen błogoſławieńſtw i modłów ludu, ſtanął nakoniec we Włoſzech z owym, iak ſię mòwiło, trzydzieſtu tyſięcy woyſkiem, maiąc na przeciwko ſobie więcey ſta tyſięcy w Kampanii pod wodzą młodego Maryuſza, oraz dwóch konſulòw, Scypiona i Norbana; z któremi był także Sertoryuſz nad wſzyſtkich podobno daleko walecznieyſzy. woyſko iego pomnożyło ſię natychmiaſt wielką liczbą przybywaiących znakomitych oſób z Rzymu, którzy do tych czas przez nieodwagę oboiętność zachowywali. ſpotkawſzy ſię pod Kapuą z nieprzyiacioły, rozgromił konſula Norbana i Maryuſza, ze ſzkodą przeciwnika do ſześciu tyſięcy wynoſzącą. atoli nie chcąc krwi wſpół obywatelſkiey, czyli też godząc na przewłokę czaſu, umyślnie dla przemówienia żołnierzy przeciwney ſtro-

ny, iako nie równie mocnieyſzey; ſtanął na tym pożytku i wyſłał do drugiego konſula Scypiona, z prożbą o wdanie ſię w iak nayprędſze zakończenie woyny domowey. wſzakże gdy ta namowa na długo poſzła, żołnierze Sylli widuiąc ſię i obcuiąc z tamtemi, tak ich uięli, że raz za podeyściem onego pod obóz Scypiona z dwudzieſtą tylko chorągwiami, całe woyſko poddało mu ſię, wydawſzy nawet ſamego konſula.

Tu Sylla okazał dobroć i łaſkawość, właśnie dzielną do pozyſkania ſerc nieprzyiacielſkich: nie uczyniwſzy mu albowiem żadney krzywdy, ani żadnego nań nie włożywſzy obowiązku odeſłał go wolno. podobnie obſzedł ſię z Sertoryuſzem, i innemi loſu konſula towarzyſzami.

Karbona iednego z głownieyſzych dowodźców poſpólſtwa, obrano po trzeciraz konſulem, wraz z młodym Maryuſzem, który mimo dwudzieſty ſzoſty dopiero rok wieku, hetmaniąc w wielu po-

tyczkach, i roſtropnie i dzielnie, tak ſię iuż wſławił, że doſtoieńſtwo konſula nie było nad zacność iego. nie powiodło im ſię iednak obom; zwyciężeni zoſtali od Sylli. Maryuſz muſiał umykać do Preneſty, i tam ſię okopać. w tym czaſie pretor Damazyp, człowiek okrutny, z iego woli rozkazał zabić w Rzymie Domicyuſza Scewolę wielkiego kapłana a razem ſławnego prawnika; Kaia Karbona brata konſula, Antyſtyuſza, ktory był pierw wygnanym; i innych wielu, iakoby forytarzów ſtrony Sylli. nie można tu przepomnieć piękney czynności Kalpurnii córki Pizona Beſtyi, a żony Antyſtyuſza, która, w momencie mordowania męża, dobrowolnie zabiła ſię ſztyletem, nie chcąc go przeżyć. przykład miłości żeńſkiey, rzadki w każdym wieku, a dla naſzego naywięcey podziwienia godny!

Atoli ledwie Sylla ſkoſztował ſłodyczy zwycięztwa, dano znać, że Teleuzyn dowodźca czterdzieſtu tyſięcy Samnitow, ludzi nieladaiakiego męztwa i

nie-

niewſtrąconey odwagi, ciągnął na pomoc Maryuſzowi, nie tak podobno z chęci uſłużenia iemu, iako raczey dla pognębienia Rzymian właſnymże ich orężem. Sylla rozdzielone miał ſiły, zoſtawiwſzy Ofellę dla oblężenia Maryuſza w Preneście; kiedy go Teleuzyn naſzedł. przyſzło nie bawnie do utarczki. ſtoczyli ią pod bramą Kolińſką, dnia pierwſzego Liſtopada, z rzadkoſłychanym męztwem i odwagą w oboim woyſku, zagrzaną od wodzów w wieku owym bez ochyby pierwſzych.

Teleuzyn do nieuſtraſzonego zuchwalſtwa, łącząc wiadomość ſztuki żołnierſkiey, ledwie w niey ſamego nie przewyżſzył Sylli. przed ſprawą, przebiegaiąc huſſy woyſkowe, zachęcał żołnierzy „ że to miał bydź dzień oſtatni
„ dla Rzymianów: że ſrogość i nienaſy-
„ cona ich ambicya wzięła nakoniec ſwóy
„ koniec: że nadſzedł czas zburzenia
„ tego miaſta, które żywiło tyrannów
„ Włoch i świata całego: że iedynym
„ śrzodkiem przepłoſzenia, i pozbycia ſię

„ owych wilków dybiących na wolność
„ powſzechną, było wykorzenienie te-
go łomu, który im za przytułek ſłużył. „

I zaiſte, nigdy Rzym w więkſzym nie znaydował ſię niebeſpieczeńſtwie. wydarzone pod Kannami, według świadectwa hiſtoryków nie równie od tego mnieyſze było. Sylla, znaiąc ie dobrze, nic nie zaniedbał do ratowania ſiebie, ſwoich wſpół-obywatelów, i całey oyczyzny: wſzyſtkie atoli ſtarania nie udały ſię w początku. lewe ſkrzydło iegoż ſamego wodzy, złamane w razie, poſzło w rozſypkę. daremnie na wſzelką, którey mu nie brakło nigdy; zdobywaiąc ſię odwagę, chciał ſkupić popłoſzone woyſko: proźby i groźby nie były ſłuchane; nic nie zdołało przeſtraſzonych zaſtanowić żbiegów, którzy i iego ſamego za ſobą w ucieczkę wciągnęli. nieprzyiaciel tak przeraźliwe z radości wydał hałaſy, iż rozumiano, że niemi i reſzta Rzymian popędzoną zoſtanie, a Offella, trzymaiący w oblężeniu Maryuſza, mniemaiąc iuż oſtatnią przegranę; kilka razy tylko co nie odſtąpił od miaſta.

Ale Krassus dowódźca prawego skrzydła, maiąc i śmielszych i krzepczeyszych żołnierzy, żwawiey spotkał się z nieprzyiacioły. wytrzymawszy czaś nieiaki ich attak, sam na nich potym natarł, i popędził z niemałą szkodą przeciwney strony: a w sprawie tak zamieszaney, i w tak wielkim popłochu, rzadką zachowuiąc umysłu przytomność; nie omieszkał oraz posłać części woyska na pomoc Sylli, który wielkim szczęściem, wyplątawszy się iakoś z pomiędzy uciekaiących, ledwo mógł dopaść obozu. tu iuż porządnieyszym boiem, gdy Sylla z iedney strony z poddanym żołnierzem, a Krassus z drugiey, nieprzyiaciela obegnali, zwycięztwo zupełnie do Rzymian przedzierzgnęło się. cały zastęp przeciwnika poszedł w rozsypkę; a Taleuzyn, zachęcaiąc do męztwa swoich, padł trupem, zostawiwszy na zwłokach, znalezionych potym między innemi trupami, raczey obraz zwycięzcy, iak umieraiącego. (a)

(a] *Victoris magi s, quam morientis vultum præseferens* .

Natenczas wſzyſtko uſtąpiło ſzczęściu Sylli, na ten czas ſrogość ſię też iego okazywać zaczeła. trzy tyſiące nieprzyiacielſkiego ludu przyſłało doń poſły z prożbą o życie. przyſtaie na żądania ich Sylla, z tym iednak warunkiem, aby przed poddaniem ſię mogli co ieſzcze ſwego uſzkodzić woyſka. ſtaie ſię woli iego zadoſyć; wpada te trzy tyſiące na ſwoich, zabiia ich mnóſtwo, poddaie mu ſię nakoniec z tyląż drugiemi. ale wódz Rzymſki, zapomniawſzy danego ſłowa, a ſłuchaiąc okrutney ſkłonności, która nad nim zawſze górowała po zwycięztwach; każe ich wſzyſtkich na plac zawodowy prowadzić, a ſenatowi zgromadzić ſię do kościoła Bellony, ſomſiedzkiego owemu mieyſcu, dla uwiadomienia go o zwycięztwie nad poſtronnemi i domowemi rokoſzanami. lecz tylko co ſwoię zaczął mowę, wrzaſk i ięki ſtraſzne dały ſię ſłyſzeć owych ſześciu tyſięcy biednych ludzi, których z iego rozkazu mordowano. gdy ſenat, nie oſtrzeżony coby ſię dziać miało; pełne niezwykłego pomieſzania okazał zalę-

knienie, Sylla, kończąc mowę, z zimną krwią: *nie zważaycie*, rzekł do nich, *na krzyk nie wielu złoczyńców, których z mego rozkazu tracą*.

Ta okrutna czynność, poparta tak zimną krwią, okazała wszystkim czego się po takim trzeba było spodziewać panu. każdy żałował srogości Maryusza, mnieyszey nie równie od tych, które nastąpić miały: Maryusz bowiem choć był surowy, okrutny, i nieużyty, to równie przed, iak i po woynie Sylla zaś przeciwnie; ludzki, łagodny i dobry w woiowaniu, nielitościwym i nieokrotnego barbarzyństwa był w pokoiu, i po zwycięztwach.

Te były nieskuteczne szemrania całego miasta, które atoli nie odmieniły istoty nieszczęść publicznych, co raz to większych! młody Maryusz, uciekłszy z Prenesty podziemnemi norami, nie wybiegał się przed zdradą swoich, którzy go zabili: czyli też, iak inni piszą; sam sobie śmierć obrał w umyślnym poie-

dynku z bratem Teleuzyna. iakiżkolwiek iest rodzay śmierci iego, dość to wiedzieć, że przemoc Sylli odtąd zaczeła się. po odebraniu tey wiadomości, przybrał sobie nazwisko *szczęśliwego*. to samo daie widocznie poznać szacunek zwycięzcy dla Maryusza, który acz młody i nieszczęśliwy, tyle iednak ziednał dla siebie sławy, iż iey ani imie, ani sława oyca, acz tak znakomitego męża, przewyższyć nie mogły.

Szczęśliwy Sylla postanowił do obchodzenia igrzyska w cyrku, na pamiątkę pobicia Teleuzyna i szczęścia swego. i zaiste! sprawiedliwie nosiłby imie szczęśliwego, gdyby mu zaraz po owym zwycięztwie śmierć przecieła bieg życia, i oszczędziła tyle krwi przelaney napotym (*a*)

Gdy iuż wszystko ustąpiło zwycięzcy, gdy iego hetmani rozgromili reszty strony Maryusza, gdy w mieście zu-

---

(*a*) *Albowiem procz 6000 zamordowanych na placu zawodowym, Sylla kazał nad to wyciąć 12000. w Preneście.*

pełny naſtąpił pokóy, wſzyſtkie obywatelſkie klęſki zdawały ſię brać koniec, a urząd dyktatora, którym zaſzczycono Syllę; wyſtarczać do nadgrodzenia wſzelkich prac i trudów iego. atoli natenczas dopiero poznano, że iego pomſta zaczynać ſię miała, a doſtoieńſtwo dane na zaſzczyt, okazać ſię ſpoſobem ſrogim i krwawym.

Ta dyktatura, którey iuż od lat ſtu dwudzieſtu nie było przykładu; bardziey u Rzymian ſtraſzna niż poważana: ta, mówię, dyktatura uſtanowiona w pierwiaſtkach rzeczy-poſpolitey, iedynie dla zasłonienia óbywatelów przed nagłemi niebeſpieczeńſtwy, które wielkiey potrzebowały powagi; dała pierwſzemu Sylli wynaleść imie proſkrypcyi (*a*) ſtraſzne i dotąd nieſłychane w rzeczy-poſpolitey.

Któż doſtatecznie potrafiłby opiſać popełnione na ów czas okrucieńſtwa! każdy mógł ſwego zabić nieprzyiaciela.

(*a*) *Proſkrypcya , to ſamo co bannicya, wywołanie, albo wygnanie.*

krew płyneła po ulicach ſtrugami, tyſiące nieſzczęśliwych gineły bez rozkazu, ładu, prawności, albo przynaymniey oney pozoru. miarkować można ſrogość owego nierządu z tych ſłów Konfidyuſza, któremi, nie widząc nadziei zakończenia onego; zagadnął Syllę: „Syllo! każ-
„ że niech wſzyſtkich nie zabiiaią, ie-
„ śli chceſz nad kim panować. inaczey
„ ſameć mury zoſtaną w poddańſtwie. „
na ten czas Sylla przez trzy dni kazał zawieſzać owe okropne tablice, na których dwa tyſiące z górą ſzlachty i ſenatorów wywołanych napiſano, a i to ieſzcze (iak mówił Sylla) tych tylko, co mu prędko na pamięć przyſzli; z zachowaniem pomſty na reſztę, ſkoroby kogo mògł przypomnieć.

Na ten czas zginął Karbo, Solanus, Wenuleiuſz, i innych zacnych ludzi wielu, przez rozmaite i umyślnie wynaydywane rodzaie śmierci. nic nie mogło ochronić wpiſanego w te okropne tablice. nie było żadnego uchyłku, żadnego kościoła, żadnego mieyſca świętego, za-

dney usługi, żadnego pokrewieństwa i przyiaźni. ktoby się ulitował, i chciał dopomodz komu, podpadał bannicyi, i wygnaniu. ani krew, ani natura, ani prawa narodów nie miały dla siebie żadnego w Rzymie względu. dobra po wygnańcach zagrabione pooddawano przyiaciołom Sylli. a tak, tego ogrod, owego dom piękny wygnał z miasta. usługę zbrodni nadgradzano śmiercią i łupem niewinnych, a urzędy dostawały się tym, których zwycięzca, i razem dyktator chciał zaszczycić.

Nie rozumiem, aby sobie dostatecznie wystawić można te wszystkie nierządy, których prawie nie można iuż było spodziewać się końca; kiedy iednym razem, Sylla upamiętany, a oraz znudzony pomstą, powagą, krwią i rządem, nie tak podobno przez skromność, iako raczey z powodu niespokoyności; złożył urząd dyktatorski w ręce senatu. dziwna zaiste odmiana! która go też odtąd bóstwem uczyniła Rzymu. zapomniano wylaney krwi podczas proskrypcyi;

przywrócona wolność wſzyſtkich zaprzątnela pamięć. na nim okazał ſię przykład ſrogiego uzurpatora, umieraiącego śmiercią naturalną, w ſwoim łożu, na łonie powſzechney miłości, ſzacunku, i żalu wſpół-obywatelów.

Gdyby Sylla dobrym był zawſze republikantem, mnieyby go może kochano, iak kiedy, włożywſzy iarzmo na ſwoią oyczyznę, raczył ie potym zdiąć dobrowolnie.

KONJURACYA HISZPANOW NA RZECZ-POSPOLITĘ WENECKĄ w ROKU MDCXVIII.

Ze wſzyſtkich przedſięwzięć ludzkich, nic nie ma większego nad konjuracye. śmiałość, roſtropność, i wiara, równie potrzebne w uczeſtnikach onych, ſą przymioty z natury ſwoiey rzadkie; a tym bardziy w iedney oſobie. bywa to poſpolicie, że ludzie, czyniąc kroki do przyiaźni, ſtaraiąc ſię i zaſługuiąc na nią, ſpo-

dziewaią się przychylności drugich więcey, niż w rzeczy samey są kochanemi: niektórzy więc z hersztów konjuracyi zasadzaią się na przywiązaniu wspólników swoich. ale, nie ma nigdy przyiaźni tak mocney, aby nie ustąpiła boiaźni śmierci. co ieżeli ta przyiaźń iest popędliwa? uprzedza rozsądek w zdarzeniach nie przewidzianych, i nie towarzyszy z arcy-potrzebną bacznością: pospolicie bowiem ludzie którzy bardzo iakiey pragną rzeczy, aż nad to oney okazuią żądanie.

Ieżeli który z konjuratów tyle ma światła, że się z ufnością może sam w sobie żadney nie obawiać nieuwagi, będzie zapewne daleki zawsze od obowiązania się, i zaufania tak daleko w przyiaźni, iak inni: poznaie bowiem arcydobrze wielkość i podobieństwo niebespieczeństwa w które wchodzi, tudzież różne sposoby wywikłania się: widzi nakoniec, że korzyści spodziewane z przedsięwzięcia są niepewne, a nadgroda dla odkrywaiącego spisek, przed temi, na któ-

rych ieſt uczyniony, niezawodna.

Nad to, naywiękſza część ſpoſobności ludzkiey zawiſła od doświadczenia. rzadko ſię zdrowo ſądzi o intereſie, który pierwſzy raz dopiero komu przychodzi w robotę. naymędrſi ſą ci, którzy, korzyſtaiąc z właſnych błędów, nabieraią światła i wnioſku do roſtropnieyſzego miarkowania ſię potym. ale iako nie ma żadnego porownania, któreby uczynić można, i względem niebeſpieczeńſtwa, i względem trudności, między koniuracyą, a inną, bądź iakąkolwiek, czynnością; z naywiękſzego w iedney ſprawie doświadczenia, nie można uczynić wnioſku, i nabydź ſpoſobności do poſtąpienia przyzwoicie w ſpiſku. aby w nim nie zbłądzić mocno, nie pierwſzy raz potrzeba bydź konjuratem; co ſię zbyt rzadko trafia: ieżeli ſię bowiem raz uda? odnieſione pożytki tey będą zapewne wagi, iż nie będzie więcey w potrzebie narażenia ſię na podobne niebeſpieczeńſtwa; ieśli zaś nie? wnet zginie, albo przynaymniey uciekłſzy, boiaźnią prze-

rażony nie odważy ſię znowu. do tych przeſzkód dodaymy ieſzcze: że mimo naywiękſzą ku tyranom nienawiść, bardziey kochamy ſamych ſiebie, niż drugich nienawidzieć możem: że nie doſyć dla ſprzyſiężonych na wzaiemney wierności, ieżeli nie będzie o tym w każdym z oſobna ſzczegulnego przeświadczenia, ieśli ieden drugiemu zupełnie nie zaufa: że herſzt powinien bydź baczny na wſzyſtkie próżne ſtrachy, i śmieſzne imaginacye, które nagabnąć, oraz na przeſzkody prawdziwe, które ſię w iego zdarzyć mogą robocie; równie albowiem to oboie, ſtać ſię może przyczyną zawodu: że iedno ſłowo w innym rzeczone rozumieniu, iedno ſkinienie nie umyślnie, ale przypadkiem uczynione może wmówić w ſprzyſiężonych, iż ſą wydanemi, a zatym poſpieſzyć wykonanie: że iedna okoliczność czaſu lub mieyſca, naymnieyſzey nie warta uwagi wyſtarcza częſtokroć do zaſtraſzenia umyſłów, przeto iedynie, iż nie była przewidzianą: że nareſzcie ludzie, z natury pewnego iakiegoś ułożenia, zawſze ſą po-

deyźrzliwemi o ſwoie ſekreta, i znayduią przyczyny mniemania zdrady w tym wſzyſtkim, co ſię mówi, lub czyni w ich obecności; winny bowiem wſzyſtko przeciwko ſobie bierze.

Ieżeli te wſzyſtkie trudności ſą nie przezwyciężone w koniuracyach maiących na celu śmierć tylko iednego, cóż mòwić o tych, które knuią zamachy na wielu, na miaſto, lub na całe państwo; gdzie zapewne więcey daleko potrzeba czaſu do przygotowania ſię, i ludzi do wykonania?

Podobne uwagi wyſtawiły umyſłowi moiemu taki rodzay przedſięwzięć, iak iedną rzecz z hiſtoryi naywięcey moralności i nauki w ſobie zawieraiącą. to mię też zniewoliło do udzielenia światu wiadomości owey konjuracyi, ktorą poſeł Hiſzpańſki uczynił na rzecz-poſpolitę Wenecką, w ieyże ſtolicy, przed lat piędzieſiąt ſześć. (*a*)

(*a*) *Autor piſał hiſtoryą tey konjuracyi w roku* 1674.

Bydź może, że móy rozſądek uwiodła przyiemność rzeczy, którą opiſywać zamyślam. wyznaię atoli ſzczerze moie w tey mierze rozumienie: że nigdy podobno nie okazało ſię lepiey, co może w intereſſach roſtropność i przypadek, cała obſzerność rozumu ludzkiego i różne onego obręby, naywyżſze iego wygurowanie i nayſkrytſze ſłabości; wielorakie względy potrzebne do rządzenia ludźmi, różność oſtrego od złego i chytrego dowcipu, oraz ſpoſobności od wykrętu. a że niecnota w ten czas ieſt nayokropnieyſza, kiedy dobrych ku złemu używa rzeczy, każdy bez wątpienia, wzdrygnie ſię, widząc piękne przymioty, zażyte końcem nayniegodziwſzym.

Tak niegdyś ieden z mędrców Greckich, widząc winowaycę na ſrogich mękach z dziwną ſtałością wypieraiącego ſię winy: *o! nieſzczęśliwy*, zawołał, *który tak dobrey na złe używa rzeczy*!

Po zagodzeniu kłótni Pawła V z rzeczą-poſpolitą Wenecką, za pośrzedni-

ctwem Francyi; gdy i honor świętey ſtolicy powinny, i ſława przyzwoita Wenetóm ocalały; dla iednych tylko Hiſzpanów zoſtała przyczyna nieukontentowania: oświadczywſzy albowiem papieżowi i przyiaźń, i zbroyne Wenetów zgromienie, za złe mieli, iż mimo ich dołożenia ſię przyſtąpił do ugody. gdy atoli potym cała iey taiemnica wiadomą zoſtała, poznali, że nie papież, ale rzeczpoſpolita była źrzódłem ich odrzucenia i wzgardy. ſenat ich wyłączył po części od pośrzednictwa, mniemaiąc, iż nie mogli bydź polubownikami, okazawſzy tyle ſtronności. cóżkolwiek bądź, mimo tak ſrogą urazę i złość do niey przywiązaną, nie oświadczyli iey nigdy za życia Henryka IV. obowiązki tego króla dla Wenetów, i gorliwe przy nich w tey kłótni u dworu Rzymſkiego obſtawanie, aż nad to wiadome były. śmierć iego oſwobodziła ich dopiero od tego przymuſu; nie zoſtawało tylko wynaleść pretext do otwartey nieprzyiaźni.

Gromada piratów, nazwiſkiem *Uſko,*

ki osiedli kray, po nad Adryatykiem, w panowaniu Austryackim zostaiący, a Wenetom pograniczny. ci łotrowie, poczyniwszy wiele napaści i krzywd poddanym rzeczy-pospolitey, zasłaniani byli od Ferdynanda Gretz właściciela owego kraiu, a potym cesarza. był to pan bogoboyny, ale miał przy sobie ministrow łakomych, i do podziału zdobyczy w zmowie z łotrami zostaiących. ci, będąc przywiązanemi do dworu Hiszpańskiego, użyli tey okoliczności do wzięcia zań pomsty z Wenetów. cesarz Maciey tknięty sprawiedliwemi rzeczy-pospolitey użaleniami pogodził tę kłutnię w Wiedniu, w miesiącu Lutym, roku tysiąc sześćset dwunastego. ugoda ta iednak zle zachowana przez arcy-xiążęcia dała pochop do woyny, nie tak dlań przy końcu pomyślney, iak się spodziewali Hiszpanie.

Wenetowie łatwo nadgrodzili sobie nieiakie szkody w małych odniesione potyczkach. nie obawiaiąc się nic z strony Turczyna, snadniey mogli popierać

woynę niż arcyxiąże, którego cesarz naglił do zawarcia pokoiu, raz z boiaźni pogróżek Tureckich na Węgry, powtóre oszczędzaiąc wielkich wydatków, co mu się przydać miały do upewnienia sobie elekcyi na krolestwo Czeskie; która też niebawnie, potym doszła. Hiszpanów znowu, acz szczera chęć była ułatwić mu sposoby woiowania, lecz Karol-Emmanuel xiąże Sabaudzki, maiąc także z niemi woynę, był na przeszkodzie rozrywaniu sił. ani go też znowu od Wenetów odciągnąć nie można było, ponieważ ich przyiaźń umocował wzaiemny interes, i pieniężne posiłki, w które go Wenetowie opatrywali często.

Nic nie było nieznośnieyszego dla dworu Hiszpańskiego, iak to, że Wenetowie wszędzie się wetknąć musieli. łagodny i spokoyny tak Filipa III, iak xiążęcia *Lermy* iego wiernka geniusz, nie okazywał mu żadnego śrzodku do wyiścia z tego zatrudnienia; lecz ieden Hiszpański we Włoszech minister, daleki

zgoła od takiey powolności, przedsięwziął to uiścić.

Był to *Alfons de la Cueva* margrabia *Bedemar*, ordynaryiny w Wenecyi poseł, ieden z naymocnieyszych i naynie-bespiecznieyszych geniuszów w całey Hiszpanii. okazuie się to z pism iego, iako znał wszystko, co tylko wyczerpnąć można w dawnych i teraźnieyszych historykach do udziałania człowieka osobliwszego. porownywał on ich podania, z rzeczami za swoich czasów wydarzonemi, uważał dokładnie różność i podobieństwo interessów, i ile ich różnica, odmienia to podobieństwo, które na wzaiem między niemi zachodzi. pospolicie dawał zdanie swoie o skutku przedsięwzięcia natychmiast, skoro iego osnowa i zasady wiadome mu były: ieśli zaś napotym postrzegł niedokładność lub zawód domysłu, powracał do źrzodła swego błędu, dla doyścia przyczyny onego. przez tę usilność uczenia się, został nareszcie usposobionym do poznawania dróg pewnych, prawdziwych srzodków,

i głównych okoliczności, które wróżą pomyślność wielkich zamysłów, i pospolicie ie uskuteczniaią.

Ta ustawiczna nawykłość czytania, rozważania, i postrzegania rzeczy tyczących się świata, do tego stopnia uniosła w nim bystrość rozumu, że iego domysły o przyszłości uchodziły niemal za proroctwa w radzie Hiszpańskiey. z tą głęboką znaiąmością natury interessów wielkich, połączył szczegulne talenta do ich sprawowania: łatwość mówienia i pisania z niewypowiedzianą przyiemnością: osobliwszy instynkt w poznawaniu ludzi: postać zawsze wesołą, szczerą, i więcey ognia iak powagi w sobie oznaczaiącą: humor swobodny, grzeczny, i tym więcey niezbadany, że wszyscy przenikać go mniemali: zwyczaie słodkie, powabne, przymilaiące się, i dzielne do wybadania serc nawet nayskrytszych: wszystkie nareszcie pozory zupełney swobody umysłu, w naywiększym pomieszaniu.

Posłowie Hiszpańscy mogli naów-

czas przewodzić po dworach, do których ie posłano. margrabia *Bedemar* wyznaczony był do Wenecyi, roku 1607. iako na naytrudnieyszy urząd zagraniczny, gdzie nie można mieć forytarzami kobiet, mnichów, ani faworytów; i tak radzie Hiszpańskiey przypadł do smaku, że acz potrzebnego gdzie indziey, sześć lat nie chciała ruszać z owego urzędu. to długie przebywanie dało mu czas zbadać rząd rzeczy-pospolitey, przeniknąć nayskrytsze onego sprężyny, odkryć w nim moc i słabość, doskonałość i wady.

Widząc, iż arcy-xiąże musiałby zawrzeć pokóy, a ten koniecznie przynieść Hiszpanom hańbę, ponieważ z ich strony niesłuszność znaydowała się; dla odwrócenia tego, umyślił coś przedsięwziąć. po rozważeniu stanu, na ów czas, Wenecyi, zdało mu się nietrudne oney opanowanie, zwłaszcza przy owych intrygach i porozumieniu się, które tam miał, oraz przy tych siłach, które mieć mógł także. Wenecya przez utrzymywanie wielkiego woyska ogołocona z broni, a bar-

dzioy ieſzcze z ludzi do boiu ſpoſobnych, w ſtraſzną tylko można potęgę morſką, mniemała ſię mocarſtwem w Europie pierwſzym, i naybeſpiecznieyſzym. z tym wſzyſtkim ta niezwyciężona flotta nie mogła ſię krokiem prawie oddalić od brzegów Illiryi, iako ſiedliſka woyny. ani woyſka lądowe bliżey były. cóż ſię więc oprzeć miało przybiciu flotty Hiſzpańſkiey? dla ubeſpieczenia onego tym więcey, hrabia *Bedemar*, umyślił opanować głównieyſze mieyſca, iako to: rynek świętego Marka, i zbroiownię; co że z trudnością ſtaćby ſię muſiało bez zawichrzenia iakiegoś w mieście, mniemał potrzebą zapalić o tymże czaſie wſzyſtkie mieyſca nayſpoſobnieyſze, na którychby obronie ſzczegulniey zależało.

Nie chciał atoli zaraz piſać o tym do Hiſzpanii. wiedząc, iż monarchowie nie chcą ſię oświadczać w podobnym intereſſów rodzaiu, aż chyba, kiedy iuż tak ſą wykierowane, że do ich nie więcey zoſtaie wykonania, nad pewność pozwolenia, gdy ſię udadzą; przeſtał tyl-

ko na oznaymienie xiążęciu *Uxedy*, wielkiemu fekretarzowi ftanu: że widząc zniewagę dla domu Auftryackiego z woyny Fryolfkiey przez zuchwałe Wenetów poftępki: tudzież gdy wfzyftkie kroki do zgody, tak w Wiedniu, iako i indziey czynione były haniebne, znał fię bydź w obowiązku, do którego natura i polityka niewolą wiernego poddanego; to ieft, do chwycenia fię nadzwyczaynych śrzodków, któreby mogły ochronić pana i oyczyznę od nieuchronney fromoty: że ten obowiązek gorliwości tykał go fię naywięcey, z przyczyny urzędu, w którym, maiąc okoliczność zapatrywać fię codzień na źrzodła niefzczęścia wyciągaiącego zabieżenia, naylepiey mógł fądzić, i uczynić wybór przyzwoitych na nie lekarftw: że nakoniec, miał fię uiścić w tey poddanego i miniftra powinności fpofobem godnym iego gorliwości o powagę fwego monarchy.

Xiąże *Uxedy*, znaiąc go takim, iakim był rzeczywiście, domyślił fię w podobnych

bnych oświadczeniach przedſięwzięcia nie mniey ważnego, iak niebeſpiecznego. ale że ludzie rozumni nie wchodzą poſpolicie w poznanie takich rzeczy, chyba z muſu; nie udzieliwſzy ſwoich myśli pierwſzemu miniſtrowi, odpiſał tylko do hrabi *Bedemar* w wyrazach ogólnych, z pochwałą gorliwości, i z oddaniem reſzty na zwykłą iego roſtropność. margrabia, nie ſpodziewaiąc ſię inakſzey odpowiedzi, bynaymniey nie zadziwiony tak zimną, zaczął iuż ſzczerze myśleć o kierowaniu rzeczy w ten ſpoſób, aby był potym pewny iey potwierdzenia.

Nie było nigdy wielowładnieyſzey monarchii nad powagę, z którą ſenat Wenecki rządzi rzeczą-poſpolitą. zachodzi tam nieſkończona różnica, w naydrobnieyſzych nawet fraſzkach, między ſzlachtą (*a*) a ludźmi innego ſtanu: ona

---

(*a*) *Szlachta w rzeczy-poſpolitey Weneckiey dzieli ſię na dwie klaſſy: to ieſt na ſzlachtę zwaną właściwie* Wenecka, les

tylko może iść na rządy wszystkich

---

nobles Venitiens; & les nobles de terre ferme, *lądową czyli mieszkaiącą po powiatach. pierwsi są panami; drudzy poddanemi. i między pierwszemi iednak zachodzi różnica. w woynach ustawicznych z Turczynem postradawszy wiele szlachty, przyprowadzona częstokroć do niedostatku rzecz-pospolita, chwytała się sposobu handlowania szlachectwy, przedaiąc one częstokroć i obcym. szlachta atoli starożytnych familii więcey waży nad przyswoioną, oraz przodkuie iey we wszystkich względach rzeczy-pospolitey, urzędach, i dostoieństwach. z tego to grona obywatelów obieraią* Dożów, Radę dziesięciu, hetmanów wielkich, generałów *&c.* szlachta lądowa *mało co ważąca w swoich powiatach, nie więcey znaczy w stolicy iak nayliszy człowiek, i żadnego znacznego urzędu, ani dostoieństwa w rzeczy-pospospolitey otrzymać nie może. zostawione iey są tylko pomnieysze, iako to konsyliarzów i assessorów, w magistraturach i sądach także nie wielkiey wagi, wyznaczonych do prowincyi; które są bardziey służebnicze, iak zaszczyt przynoszące: we wszystkim bowiem ślepo iść muszą za zdaniem pierwszego urzędnika, czyli sędziego; a nim zawsze bywa rodowity szlachcic Wenecki.*

prowincyi iey panowania: gdzie nay-więkſi panowie i urzędnicy muſzą mieć dla nich względy, raczey iak dla monarchów nie iak dla rządców: ieżeli zaś rzecz-poſpolita dowierzy niekiedy znacznieyſzych urzędów woyſkowych cudzoziemcom, to zawſze pod warunkiem ſtoſowania ſię do woli wielkiego hetmana Weneta (*a*) co ſię poſpolicie kończy na ſamey tylko mocy wykonywania. a że pozornieyſzego nie ma pretextu do obłożenia podatkami poſpólſtwa, nad woynę, wyprawa na *Uſkoków* podała ſzlachcie, iako maiącey ſtaranie o niey; pomyślną bardzo bogacenia ſię okoliczność. woyna ta niewy-

---

(*a*) Generaliſſime de Veniſe, *hetman wielki albo admirał, urzędnik tak wielkiey powagi odtąd iak obeymie rząd, flotty, że rzecz-poſpolita nie może prawie, albo przynaymniey nie wdaie ſię w iego czynności, przez cały czas urzędu, który trwa lat trzy. wſzyſcy inni generałowie woyſk Weneckich tak mu ſą podlegli, że woli iego w niczym ſprzeciwić ſię nie mogą.*

powiedzianie koſztowała wiele. prócz pieniędzy wychodzących do Pedemontu, potrzeba było potym utrzymywać trzecie niemal woyſko w Lombardyi, przeciwko rządcy Medyolanu, którego ſię zawſze obawiać przychodziło, aby iakiey dla arcy-xiążęcia nie uczynił dywerſyi.

Słuſzność ſprawy rzeczy-poſpolitey czyniła rządców śmielſzemi do wynaydywania nowych co raz ździerſtw, ale nie przeto lud na nie cierpliwſzym. powiękſzono ie do takiego ſtopnia, iż margrabia *Bedemar* ſłuſznie mógł ſię upewnić, że umyślona przez niego rewolucya, takby była przyiemną dla ludzi niżſzego ſtanu, iak okropną dla panów. co więkſza, i między temi wielu ſię znaydowało nieprzyiaznych władztwu. byli to przychylni dworowi Rzymſkiemu. iedni w więkſzey liczbie dumni i mściwi, a urażeni o to, że w czaſie kłótni z tym dworem rzecz-poſpolita poſzła przeciwko ich zdaniom; gotowi byli na znoſzenie i uczynienie wſzyſtkiego, byleby tylko pozbawić powagi, nią zaſzczyco-

nych. widok klęſk oyczyzny byłby był dla nich przyiemnym, iakoby wrzkomo wypływaiących z złego rządzenia ſię ich przeciwników, którego nie pochwalali. inni znowu, z proſtoty i nieoświecenia, chcieli w prawowierności przewyżſzyć ſamą nawet świętą ſtolicę. ponieważ przy zgodzie, papież odſtąpił niektórych pretenſyi ſwoich, domyślaiąc ſię w tym, raczey iego polityki i muſu, niż ſzczerey woli; obawiali ſię, aby czałem w owym razie reſtrykcya mentalna nie miała mieyſca, a klątew tak iak pierwey nie trwała w intencyi oyca świętego. pomiędy niemi byli niektórzy ſenatorowie, nie mniey w maiątek, iak w rozum ubodzy; ci naywięcey dopomogli potym margrabi *Bedemar*, wciągnieni od niego pierwey przez ſzczodre dary w to rozumienie, że od owey z Rzymem kłótni nie można było bydź Wenetem bez zawodu ſumnienia.

Mimo ſurowy zakaz dla ſzlachty nie obcowania z cudzoziemcami, margrabia poſtarał ſię o przyiaźń nayubożſzych i

naybardziey nieukontentowanych. miałli z nich który iaką blifką w klafztorze krewnę, fryierkę albo xiędza życzliwego; dokupował fię ich znaiomości za co bądź; i czynił daiowizny, choć pofpolicie z famych ciekawości zagranicznych, nie przeto iednak mało koftowne. podobna hoyność, uczyniona bez potrzeby, czyniła zyfkuiącym nadzieię większych ieszcze: chętnie więc dogadzali ciekawości iego we wfzyftkim, w czym tylko od nich wiadomości zafiągał; dowiadywali fię o tym, w czym fami pewności nie mieli, dla dokładnieyfzego uifzczenia fię w obowiązku; a nareszcie za doznaniem większey nad nadzieię wdzięczności iego, nie mogli bydź fpokoynemi, nie zniewoliwfzy dlań o-raz i fwoich łafkawców. można rozumieć, że dla tych, potrzeba była pobudką: przykro albowiem przychodziło im znofić, że ofoby zupełnie od nich zawifłe zaczęły iuż ich przenofić w maiątku, a to fzczegulnie z darów, czynionych onym, przez wzgląd ich. ale cóżkolwiek bądź, odtąd nie było żadney w fenacie

rady, aby o niey nie wiedział poseł Hiszpański; żadnego rozrządzenia woiennego, aby nie byli ostrzeżeni hetmani arcy-xiążęcia, pierwey ieszcze, nim hetmanom rzeczy pospolitey dano rozkaz wykonywania onych.

Przy tych intrygach, do uskutecznienia zamysłu trzeba było ieszcze posłowi znaczney liczby żołnierzy. ale że mocne Hiszpanów w Lombardyi znaydowało się woysko, nie było się bać czego niedostatku ludzi, byleby tylko wielkorządca Medyolanu chciał się podiąć uczestnictwa roboty. margrabia *d'Inoiosa*, będący nim na ów czas, nie mógł się do tego przydać, będąc w ścisłyh związkach z xiążęciem Sabaudzkim, przez pokóy zawarty z nim w *Ast* (a) za poszednictwem Francyi i Wenetów. margrabia *Bedemar* znaiąc, iż ta negocyacya nie miała bydź mile przyiętą w Hiszpa-

---

(a) *Miasto stołeczne hrabstwa tegoż nazwiska w Sabaudyi.*

nii, pisał natychmiast o iego odwołanie, namawiaiąc oraz *Dom Pedra z Toledu* margrabię *de Ville-franche* wielkiego przyiaciela swego, aby nie zaniechał starać się o mieysce po nim. stało się wszystko podług iego żądania. *Dom Pedro* wyznaczony na urząd po *Inoiozie*, przy końcu roku tysiąc sześćset pietnastego, stanąwszy ledwie na mieyscu, dał znać zaraz o sobie do Wenecyi przez margrabiego *de Lare*: a poseł zwierzywszy mu się zaraz owego zamysłu w sposobie iak nayprzyzwoitszym do zniewolenia, nayusilniey polecił wybadanie z nowego wielkorządcy, ieżeliby nie mógł mu dać tysiąca pięciuset naywybornieyszego w czasie ludu.

Dom Pedro, ucieszony wielkością przedsięwzięcia, postanowił go wspomagać, ile tylko bydź mogło bez podania się na pewną zgubę w przypadku zawodu; i wysłał powtórnie margrabiego *de Lare* do Wenecyi, dla upewnienia w tym posła, z tą iednak uwagą: iż nie zdawałoby mu się posyłać owych ludzi, bez

osobliwszego w nich wyboru; którzy ieżeliby potym zginąć mieli, nań wielka padłaby wina za narażenie na niebespieczeństwo naywaleczniey szych żołnierzy: że atoli dać mu ich obiecywał, podług możności, i z zaręczeniem o każdego wierze iak naypewnieyszym.

Nie było nic potrzebnieyszego do przedsięwzięcia posła, nad niedopuszczenie wszelkiey ugody. tym końcem namòwił margrabiego *de Lare* na oświadczenie od rządcy Medyolanu warunków pokoiu arey trudnych dla senatu Weneckiego. iakoż senat, przyiąwszy ie bardzo nie mile, nie chciał ani mówić o zgodzie. nie mniey i *Don Pedro* przyłożył się do pomącenia rzeczy, bardziey ieszcze. xiąże Mantuański nie bardzo miał wiele chęci przebaczyć zbuntowanym poddanym swoim, tak, iak przyrzekł traktatem w *Ast*; nabechtano go więc, aby się w tym uparł, i zaczętey przeciwko nim dokonywał pomsty. co do xiążęcia Sabaudzkiego, temu uczyniono takie propozycye dla dopełnienia owego

traktatu, iakich wiedziano, że przyiąć nie miał; ze ſtrony zaś znowu ſwoiey wymawiali ſię od złożenia broni, po nim, iak należało; pretextem woyny Fryulſkiey, w którey Hiſzpania bez nieſławy nie mogła bydź daley oboiętną.

Woyſka Weneckie, przeſzedłſzy za (a) *Lizonzo* obległy (b) *Gradyſk* ſtolicę państw arcy-xiążęcia. rada Hiſzpańſka, do tychczas oboiętna, widząc, iż go zupełnie z państw ogołocić zamyślano, pogroziła nieprzyiaźnią. i wtenczas to zakończyła ſię niechęć między pokoleniami Hiſzpańſkim i Niemieckim, domu Auſtryackiego, powzięta z kłótni ſyna i brata Karola V. o naſtępſtwo ceſarſtwa. wdanie ſię Hiſzpanii w tę woynę pierwſzym było zgody dowodem.

---

[a] Lizonzo, *rzeka w Karnioli.*

(b) Gradyſk, *mocna twierdza w prowincyi Fryolſkiey. Wenetowie wyſtawili ią roku* 1472 *dla zaſłonienia kraiu przeciwko naiazdom Tureckim. z czaſem odpadła pod panowanie Auſtryackie wraz z reſztą hrabſtwa* Gorycz.

Dom Pedro dał rozkaz pułkownikowi *Camballotta* podſunąć ſię pod (*a*) *Kremę* z woyſkiem, i dwadzieścia cztery corychley wielkich narządzić harmat w *Pawii*, na wyprawę, iak głoſił, wkrótce ośmiu tyſięcy ludzi pod wodzą *Dom Sanchez de Luna*, z drugiey ſtrony wielkorządca Neapolitańſki, krążąc po morzu śrzodziemnym z flottą Hiſzpańſką, ſtraſzył xiążęcia Sabaudzkiego nayściem go od (*b*) *Ville-Franche*; a tym czaſem przeciął wſzyſtkie paſy, któremi zkądkolwiek iaka dla rzeczy-poſpolitey mogłaby nadeyść pomoc; i uſtawicznie brał ſię ku golfowi dla trzymania na wodzy flotty Weneckiey.

Gdy ten gwałtowny poſtępek miniſtrowie rzeczy-poſpolitey wſzędzie po dworach okrzyknęli, margrabia *Bede-*

(*a*) Krema, *miaſto w pańſtwie Weneckim, ſtołeczne prowincyi* Kremaſko, *z mocną twierdzą.*

(*b*) Ville-Franche, Villa-Franca *miaſto w Pedemoncie.*

mar umyślił go uſprawiedliwić; mniemaiąc, iż nie mało posłużyłoby do iego przedſięwzięcia obalić te zaſady powſzechnego wielbienia, z którym cała Europa od wieków była dla tey rzeczy poſpolitey, iako naydawnieyſzey i że wſzech państw naywolnieyſzey. tey wolności świeżo, nieiako, dowiodły i dodały blaſku rożne piſma, z okoliczności kłotni między nią a papieżem zaſzłey wydane, które, acz miały doſyć mocnych z przeciwney ſtrony odpowiedzi, miano ieſzcze za niezbite i nieprzekonane. poſeł, zaprzątnąwſzy ſię nowym ich przeyźrzeniem, w niewielu rozdziałach zbił liczne foliały wſzyſtkich autorów Weneckich, a i iednego nie uczcił wſpomnieniem go z nazwiſka. a że w podobnym rodzaiu materyi żadney nie ma gadki, któręby człowiek rozumny nie potrafił uczynić zawiłą, pod pretextem dowodzenia prawa ceſarzów do Wenecyi, pokazał, że iey niepodległość była iedynie marą, tak właśnie, iak mniemane nad morzem panowanie.

Do

Do zamiaru poſła na nic ſię nie darzyło obiawienie tego, iż był oney xiążki autorem; wydał ią więc tak zręcznie, że przez całe życie nie wiedziano ktoby ią napiſał. możnaby ſię dziwić, że nań zaraz podeyźrzenie nie padło, ale ieſt do wierzenia, że go ieſzcze dobrze Wenetowie nie znali. nie daiąc ſię nigdy poznawać z innych miar, prócz żywości, popędliwości, a niekiedy i trzpiotowſtwa; ubliżał przez to okazyi ſądzenia, aby człowiek taki gorączka mógł bydź autorem ſtatyſtyczney ſatyry, piſaney z naydelikatnieyſzą chytrością. rzetelność i ſłuſzne zdaią ſię bydź wſzędzie iey zaſadą; przeſzczypki zaś rzucane mieyſcami przeciw bezprawiom Wenetów w ſkromnych na pozór wyrazach, przez to ſamo iednały ſobie zaletę.

Dzieło to, maiące za tytuł, *Squittinio della liberta Veneta*, wiele ſprawiło wrzawy. z niewiadomości autora onego, podeyźrzenie padło naturalnie na dwór Rzymſki, iako iuż wiele piſm pierwey wydaiący. obdarzeni więkſzym światłem i

wiadomościami niektórzy ſenatorowie, rozumieiąc, iż wſzyſcy, tak iak oni, czuli moc onego; uląkłſzy ſię ztąd bardziey, niżby bydź mogło z przegraney potyczki, zlecili *Fra-Paolowi* roſtrząſanie owey xiążki. ten człowiek, dworuiąc ſobie dotąd ze wſzyſtkich ſtrony przeciwney piſarzów, po mocnym zaſtanowieniu ſię oświadczył nakoniec, iż nic nie należało odpowiadać na nią, ponieważ w odpowiedzi muſiałyby ſię pewne obiaśnić okoliczności, które raczey przyſtało zagrzebać w niepamięci ſtarożytnych wieków: ieżeliby iednak zdaniem ſenatu przyſtało na godność rzeczy-poſpolitey uiąć ſię za to dzieło, że podeymował ſię tak zatrudnić dwór Rzymſki, iżby odtąd ani mu przyſzło kiedy na myśl napaſtować Wenecyą. ta rada w pierwſzym zapędzie gniewu pochwalona ſprawiła *Paolowi* miłą bardzo okoliczność wydania arcy-lubey iemu hiſtoryi zboru Trydenckiego; bez czego nigdyby zapewne nie uyźrzała świata.

Tym czaſem, wyprawa woienna w

roku tyſiąc ſześćſet ſzeſnaſtym upłynęła bez żadnych dla oboiey ſtrony pożytków. xiąże Sabaudzki i Wenetowie, nie chcąc odważać na drugą ſławy nabytey w pierwſzey, dali moc *Gryttemu*, poſłowi Weneckiemu w Madrycie, do umawiania ſię o zgodę: ale Hiſzpanie urażeni doznanym iuż tyle razy w nich uporem, podali mu tak nieſprawiedliwe warunki, że wſzyſtko na niczym ſkończyło ſię. Gradyſk zoſtał w oblężeniu; a woyna, nieprzerwana nawet zimą, zapaliła ſię na wioſnę tak żwawo, że z niey pewnieyſzych nad przeſzłe oczekiwać potrzeba było ſkutków.

O tymże czaſie, za naſtąpieniem przymierza w Hollandyi, gdy wielka część iey woyſka ſtała ſię nieużyteczną, a wolontyerom Francuzom i Niemcom przyſzło ſzukać gdzieindziey mieyſca; hrabiowie Naſſawſki y Liwenſzteyńſki, przywiedli ośm tyſięcy zbroynego ludu Hollendrów, i Wallonów w ſłużbę rzeczypoſpolitey: co dało pochop Hiſzpanom do uſkarżenia ſię przed świętą ſto-

licą, iakoby Wenetowie narażali Włochy na oczywiſte niebeſpieczeńſtwo kacerſtwa, przez obcowanie z tym nowozaciężnym ludem. ale poſeł Wenecki u dworu Rzymſkiego odparł tę potwarz odkryciem prawdziwych Hiſzpanii pobudek, wypływaiących raczey z zazdrości, iż dwie potężne rzeczy-poſpolite ſwóy na nią łączyły oręż; iak z prawowierney gorliwości o religią.

Margrabiemu *Bedemar* arcy-zle poſzłoby dla intereſsu, gdyby był papież zalecił Wenetom roſpuſzczenie owych kacerzów. ponieważ ludzie woyſkowi, ſłużąc za granicą, zamiarem zyſku powoduią ſię zwyczaynie, wielka dlań była otucha wciągnienia wodzów tego naiemnego woyſka w ſwoią ſprawkę za iakąkolwiek nadgrodę, i w nadziei rabowania miaſta. do wykierowania tey rzeczy, zdało mu ſię użyć nieiakiego *Mikołaia Renolta*, człowieka z głową i dowcipem, zbiega do Wenecyi, z przyczyn iednak nikomu niewiadomych. margrabia *Bedemar* widział go nie dopiero u poſła

Francuzkiego (tam bowiem miał ſwoię mieſzkanie) a w kilku przypadkiem wydarzonych rozmowach poznawſzy go z gruntu, ponieważ mocno byłoby mu na rękę mieć takiego przy pośle Francuzkim człowieka; ściſłą z nim zabrał przyiaźń.

Ten *Renolt*, acz bardzo ubogi, ſzacował więcey cnotę iak bogactwa, przenoſząc iednak znowu ſławę nad cnotę, tak dalece: że w niedoſtatku śrzodkòw uczciwych do doyścia oney, nayniegodziwſzych chwytać ſię nie było dlań grzechem. nauczywſzy ſię z kſiąg ſtarożytnych autorów tey tak rzadkiey oboiętności na śmierć, która ieſt pierwſzą wielkich przedſięwzięć zaſadą, żałował zawſze owych ſławnych czaſów, gdy zacność prywatnych oſób ſtanowiła państw loſy, a ludziom nie zbywało ani na ſpoſobach, ani na zdarzeniach okazania oney.

Margrabia *Bedemar*, wyczerpnąwſzy go z gruntu, a maiąc potrzebę takiego

człowieka, któremuby w kierowaniu ſwego intereſsu zupełnie poufać można było; oświadczył mu, zwierzaiąc ſię onegoż, iż od pierwſzego o tym pomyślenia, wiele w nim położył nadziei. Renolt wdzięczniey to przyiął oświadczenie, niż naywiękſze, gdyby mu dano, pochwały. ani wiek podeſzły nie wſtrzymał go od obowiązania ſię. im mniey mu zoſtawało życia, tym też i mniey miał do odważenia. zdawało mu ſię owſzem, iż nie można było lepiey użyć kilku lat ſmutney ſtarości, iak poświęcaiąc ie na pamiątkę imienia ſwego w dalekie czaſy.

Margrabia *Bedemar* dał mu wexle i liſty wierzalne, potrzebne do umowy z dowodźcami Hollendrów, z przeſtrogą iednak utaienia gruntu rzeczy, i tylko napomknienia im: że w podobnych niechęciach, iak ſię oczewiście znayduią między rzeczą poſpolitą, a domem Auſtryackim; poſeł Hiſzpańſki, mieſzkaiąc w Wenecyi, z przeyźrzenia pewnych okoliczności, któreby mogły narazić oſobę iego na zapalczywość poſpólſtwa; chciał ſobie za-

mówić, znaczną śmiałych i wiernych przyiacioł liczbę. pretext to był ladaiaki i prosty; z tym wszystkim, iaka taka zasłona, wielką bywa pomocą w podobnym interessów rodzaiu. mało to szkodzi, iż poznaią iakowąś w rzeczy taiemnicę, byleby tylko iey nie przeniknio. no. tą sztuką spodziewał się podeyść i do siebie przeciągnąć pierwsze czoło lądowego wóyska Wenetów, a przez to tak resztę osłabić, iżby nie trudno było dla *Dom Pedra* przemodz, gdyby ią ruszyć chciano do Wenecyi na pomoc przeciwko spiskowym. flotta atoli nierównie była strasznieyszą. woysko morskie zawsze niezwyciężone, i w wierności pewnieysze, składało się powiększey części z ludzi narodowych. nie należało bynaymniey wątpić, aby za pierwszym obiawieniem spisku nie miało polecieć na ratunek oyczyzny. zaufanie w floccie Hiszpańskiey było niepewne, bo też i nie przystało narażać na los potyczki pomyślność przedsięwzięcia, wielce iuż i zkąd inąd niepewnego. szło

więc o znalezienie takich śrzodków, aby ta flotta stała się nieużyteczną.

Poseł, nie maiąc tyle doświadczenia w sprawach morskich, iak wielko-rządca Neapolitański, wódz flotty Hiszpańskiey; mniemał zasiągnąć od niego w tey mierze rady. owym wielko-rządcą, który miał zostać głownieyszym aktorem tragedyi układaney od posła; był ów xiąże *Ossony*, tak sławny z swoich miłostek! równie odważny, iak *Dom Pedro* i margrabia *Bedemar*. podobieństwo ich humorów ścisłą między niemi skoiarzyło przyiaźń. *Dom Pedro* i xiąże *Ossony*, nie byli wielkiemi w polityce ludzmi; ten co większa miał pewne dziwactwa i cherchele, zbliżaiące się niekiedy aż do głupstwa: lecz powolność obóch dla margrabi *Bedemar* wystarczała im za sposobność, któey nie mieli. zyski, co ie rozbóy morski gali tym, którzy się nim bawią pod wielkim iakim wsparciem; przywabiły na dwór wielko-rządcy Neapolitańskiego wszystkich, ile ich tylko być mogło na śrzodziemiu, sławnych rozboyników.

wielką rządca płodny zawſze w nadzwyczayne zamiary, a z natury bardziey rozrzutny iak maiątku chciwy, wſpierał ich, nie tak dla zdobyczy, ktòrey mu udzielali cząſtkę, iako raczey dla utrzymania przy ſobie znaczney liczby odważnych na wſzyſtko ludzi. nie przeſtaiąc na onych przyimowaniu, ſkoro mu powiedziano o iakim walecznym, i w ſwoiey umieiętnym ſztuce, ſam o niego ſtarał ſię przez wſzyſtkie i tak ſkuteczne ſpoſoby, że go na reſzcie mieć u ſiebie muſiał. to mu ſię właśnie zdarzyło, względem nieiakiego *Jakóba Piotra* Normandczyka, który tak z ſwoiey wielką miał ſławę ſztuki, że inni za naywiękſzą dla ſiebie brali chlubę przyznać go ſwoim w rozboiu miſtrzem. umyſł tego człowieka nie miał nic barbarzyńſtwa, towarzyſzącego zwyczaynie temu ſtanowi życia. zebrawſzy dość maiątku do przyſtoynego obeyścia, mimo ſamą porę ſpoſobnego i czerſtwego wieku, umyślił zaniechać rozboiu, i oſiadł w państwach xiążęcia Sabaudzkiego. ten pan, miłośnik wſzyſtkich rzadkich talentòw, umieiący ie w miarę

hoynie udzielonych i sobie, szacować; znaiąc ze sławy tego piratę iednym z naywaleczniey∫zych ludzi, pozwolił mu osieść w *Nicii.* (*a*)

Co tylko być mogło żeglarzów, żołnierzy, officierów i maytków pływaiących około tey strony, wszyscy iednostaynie przybywali zabiegać łaski kapitana. iego rady były dla nich wyrokami, on ich rozsądzał kłótnie. nie mogli się wydziwić, przeco, będąc człowiekiem iednym z naybiegleyszych w tey sztuce, którą naytrudniey zaniechać można; porzucił ią wszelako. z tych liczby był także nieiaki *Wincenty Robert* Marsylczyk. przybywszy do Sycylii wielkorządztwa xiążęcia *Ossony*, arcy-łaskawym iego zniewolony przyięciem, obowiązał mu się w służbę. a że xiążęciu wiadomo było, że ów rzeczony kapitan był towarzyszem *Roberta*, poufale użalił się raz przed nim na to, że iego przyiaciel obrał raczey państwo xiążęcia Sabaudzkiego na mieszkanie, iak iego prowincyą. te żale połączywszy z oświadczeniem osobliwszego

(*a*) Nicia, *miasto w xtwie Sabaudzkim,*

ſzacunku dla męztwa i ſpoſobności w żeglarſtwie kapitana, zakończył wreſzcie na tym, iż chętnie odważyłby wſzyſtko na przeciągnienie go do ſiebie.

Robert z radością wziął na ſię ten interes, ktòry tak ſkutecznie poparła hoyność wielkorządcy, że kapitan nieiako muſiał przyſtać, i przenieść ſię z całym domem do Sycylii.

Skłonność iego do żeglugi, nie była ieſzcze w nim zgaſła. wielkorządzca świeżo tak piękne kazał ſporządzić okręty, karawany zaś Tureckie, arcy bogato ładowne, były w podróży z tak ſłabym pocztem, że kapitan nie mógł oprzeć ſię pokuſie. nadgrodziła mu pracę korzyść obfita, a xiąże *Oſsony* i w tym nie omieſzkał okazać dowodu przyiaźni, dawſzy mu większą część zdobyczy; wſzakże pod warunkiem przenieſienia ſię z nim do Neapolu, gdzie z rozkazu królewſkiego miał na rządy wybrać ſię: oraz iachania do Prowancyi, aby tam mógł przemòwić wſzyſtkich znaiomych ſwoich, umieię-

tnych w żeglarſtwie. dopełniaiąc rozkazów kapitan, przyprowadził mu ich potym tyle, że było czym doſtatecznie uzbroić pięć okrętów, xiążęcia właſnych.

Z tą nie wielką flottą ſplądrowawſzy wſzyſtkie wyſpy i pobrzeża wſchodnie, zakończył pierwſzą wyprawę wielką potyczką, a w niey częścią zatopieniem, częścią poimaniem znaczney eſkadry galer Tureckich.

Właśnie o tym czaſie Margrabia *Bedemar* udzielił ſwego zamyſłu xiążęciu *Oſsony*, pewien iego doń powolności. ten xiąże, mniemaiąc ſię panem morza, nic nie żądał bardziey iak uniżenia Wenetow, tąż o ſobie rozumieiących, a nie tak, iak Turcy, do pokonania łatwych. otworzył ſię z tą myślą przed kapitanem, nie przepomniawſzy oraz zachodzących w niey przełożyć trudności. kapitanowi nie zdały ſię być nieprzezwyciężonemi. zaſzło więc między niemi ſzczere w tey mierze umawianieſię, i oſnowa w kilka dni zrobioną zoſtała. kapitan wyiechał nagle, i w

ſpo-

ſpoſobie oznaczaiącym ſtrach wielki, lub poſpiech niewypowiedziany. wielkorządca wyſłał natychmiaſt czaty po wſzyſtkich drogach, wyiąwſzy prawdziwą iego podrôży, na ſchwytanie go żywcem lub martwym. żonę i pozoſtałe po żbiegu dzieci oſadzono w więzieniu, z oſtatnią na pozór ſurowością, a dobra na ſkarb wſzyſtkie ogołem zagrabiono. lubo wielkorządcę iuż nie dopiero znano bydź człowiekiem popędliwym i cholerykiem, gniew atoli iego i nieſpokoyność natenczas oſobliwiey okazywana cały zadziwiła Neapól. charakter kapitana wpadał właśnie na ułożenie xiążęcia. oba byli wartogłowami i nieſpokoynemi; uwierzono więc ich poróżnieniu ſię, mniemaiąc, że tamten mógł co uknować na Hiſzpanią, lub przeciw partykularnym xiążęcia intereſſom.

Cóżkolwiek bądź, kapitan na dawne ſwoie udał ſię ſiedliſko. xiąże Sabaudzki był w otwartey z Hiſzpanami woynie; znano go też iednym z wſpaniałych panów. mimo urazę iego z wyiazdu, iak ſię mó-

wiło, kapitana do Sycylii, zdrayca nie wahał ſię iego znów ſzukać łaſki, przyięty ludzko opowiedział mu wiele zmyślonych przedſięwzięć wielkorządcy na Wenecyą, okropnych na ſamo pomyślenie, ale żadnego podobieńſtwa i związku nie maiących z prawdziwym; w które wrzkomo nie mogąc ſię wdać z honorem, myślił iakoby o wyiściu z Neapolu z całą ſwoią familią, ale że, po odkryciu tey rzeczy przez wielkąrządcę muſiał wreſzcie, dla uniknienia pomſty uciekać w tym ſmutnym ſtanie, zoſtawiwſzy połowę duſzy kochaną żonę i dzieci na wolą nayokrutnieyſzegò z ludzi. ulitowany z tak ſmutney powieści xiąże Sabaudzki, przyiąwſzy go arcy-łaſkawie, upewnił oraz, że przez związek iego z Wenetami intereſſu, brał na ſiebie odwdzięczenie zobopólney iego dla nich uſługi; ieżeliby Wenetowie nadgrodzić nie mieli: a że zdawało mu ſię aby ſenat Wenecki ſam iego uſty o wſzyſtkim był uwiadomiony, zachęciwſzy go do znoſzenia tym czaſem przeciwności z umyſłem człowieka mężnego, dał mu dary

znaczne, we wſzyſtkie potrzeby podróży hoynie opatrzył, i poſłał do Wenecyi zaleconego liſtami świadecznemi. (*a*)

Nie mnieyſza była litość i Wenetów, iak xiążęcia Sabaudzkiego. ucieczka, łzy, ubóſtwo, roſpacz, ſława kapitana, nadzieia, iżby na ich uſługę podobne mnóſtwo walecznych ſprowadził ludzi, iak nie dawno dla xiążęcia *Oſſony*; lecz nad to więcey ieſzcze odkrywanie zamyſłów wielkorządcy w pozorach właśnie na prawdę wpadaiących, i tak iak było potrzeba; wſzyſtkie te okoliczności tak mocno mówiły za nim, że natychmiaſt ieden mu w wodzę oddano okręt. darmo *Kontaryni* Wenecki w Rzymie poſeł oſtrzegał przez liſty, aby żbiegowi od xiążęcia *Oſſony* nie chciano ufać. wielkiemu przeſtrachowi towarzyſzy zwyczaynie zbytnie dowierzanie: to też wzięło górę nad roſtropną radą miniſtra. Wenetowie przelęknionemi byli mocno, uwierzyli więc we wſzyſtkim zdraycy.

(*a*) *credenciales*.

Wkrótce potym, za wyiściem flotty pod żagle, kapitan, znaiąc iakiey wagi byłoby okazanie z razu swoiego męztwa, tak znaczne nad *Uskokami* odebrał korzyści, (postarawszy się o rozkaz na ich podiazdowanie,) że za powrotem z gonitwy iedynaście mu do tamtego dodano okrętów.

Ta dlań pomyślność nie mogła bydź długo bez oznaymienia xiążęciu *Ossony*. donosząc mu o niey, tym zakończył: *ieżeli te pantalony (a) zawsze tak, iak teraz, będą łatwowiernemi, śmiem w. xiążęcą mość upewnić, że nie stracę nadaremnie czasu w tym kraiu.* rospisał przytym listy do wszystkich swoich towarzyszów, którzy pozostali w Neapolu; przemawiaiąc ich na służbę rzeczy-pospolitey. nie trudno mu było dokazać tego: od czasu albowiem ucieczki iego ztamtąd, wielkorządca, zmyślaiąc nieufność i podeyźrze-

---

(a) Pantalon, *pląsacz albo ciarlatan komedyiny.*

nie tak ſię źle na potym, iak pierwey dobrze, obchodził z niemi. xiąże *Oſſony* kontent z pomyślnych początków, dla udania tym lepiey roli chytrego ſzalbierza, zaczął ſię użalać ſrodze na protekcyą rzeczy-poſpolitey kapitanowi daną, a dla wzięcia pomſty, przygarnął do ſiebie *Uſkoków*, orężem Weneckim z ſwego ſiedliſka popłoſzonych. ci, pod iego zasłoną rozpocząwſzy ſwoie po morzu gonitwy, pochwycili niebawnie wielki okręt, płynący z Korfu (*a*) do Wenecyi, którego zdobyczy przedaż odprawiła ſię publicznie pod iego ſztandarem. nad to zgwałcił wolności portowe, poczynił zabory i wielkie grabieże za letkie bardzo rzeczy; nie chciał daley ſłuchać wyiednanych rozkazów z Hiſzpanii na wypuſzczenie pochwytanych okrętów, uſprawiedliwiaiąc niepowolność ſwoią publicznym manifeſtem; wyſłał potym

---

(*a*) Korfu, *albo* Corcyra, *wyſpa na morzu Jońſkim bliſko brzegów Epiru; w panowaniu rzeczy-poſpolitey zoſtaiąca.*

ogromną flottę na krążenie po Adryatyku, a ieśli się przytrafiło iaką na Wenetach schwycić korzyść, publicznie do Neapolu kazał wprowadzać zdobycze. nakoniec zupełnie zniszczył ich handel, odważywszy nawet na ostatnią utratę własnych kupców. na co gdy arędarze dochodów publicznych uskarżać się chcieli, szubienicą pogroził wszystkim.

Ponieważ otwartey między Hiszpanią i rzeczą-pospolitą ieszcze nie było woyny, Wenetowie poznać się nie mogli w zadziwieniu z tak dzikich wielkorządcy postępków. przypisano ie szaleństwu iego: ale mędrsi, którym wiadomo było, że nic częstokroć pożyteczniey-szego nie ma nad ten rodzay głupców kiedy są przyzwoicie zażytemi, mniemali nie lekko, że Hiszpania użyła dziwactw xiążęcia do tych wszystkich kroków, ktòrych ani popierać, ani przyznać nie chciała.

Poufałe iego zabawy i rozmowy potoczne, częstokroć nie o czym innym by-

ły, iak tylko o podchwyceniu portów I-ſtryi panowania rzeczypoſpolitey, o ſplondrowaniu iey wyſp, i nawet, ieśliby można, wpadnieniu do ſamey Wenecyi. tym końcem częſte bardzo z ſwoiemi dworzany ſkładał poſiedzenia i rady; kazał dokładne iey okolic ſporządzać mappy, robić galery, brygantyny i inne pomnieyſze ſtatki, zgodne do rozmaitych kanałów; doświadczać, ile rozmaita głębia wody mogła unieść ciężaru; do którego ulżenia, łatwieyſzych zwrotów, i prędſzego ruchu, nowe codzień wymyślał machiny: a rezydent Wenecki w Neapolu, nie omieſzkiwał żadney z tych okoliczności dokładnie donoſić ſenatowi, z wielką rozpaczą margrabi *Bedemar*, iuż po części zaczynaiącego żałować wdania ſię w rzecz z człowiekiem, tak płochym i nierozſądnym.

Ale ſkutek uſpokoił iego trwogę. kroki wielkorządcy tak były iawne, że Wenetowie śmiali ſię z nich tylko. ani ludziom nawet głębiey rzeczy biorącym w myśl wpadło, aby coś ważnego w tak ia-

wnym poſtępowaniu miało bydź zamiarem.

Nie przeſtano ſię śmiać w Wenecyi, a xiąże nie przeſtawał gotować ſię ſzczerze i podług ſwego upodobania, nie ściągnąwſzy naymnieyſzey ſuſpicyi. nie oſtrożność i płochość okazywana zawſze, zamiaſt popſucia intereſſu, poſpieſzyła go owſzem nie równie więcey, niż cała oſtrożność margrabi *Bedemar*.

Z tym wſzyſtkim zdało ſię posłowi zbliżyć iuż koniec rzeczy, raz dla umknienia Wenetom czaſu do uwagi, powtóre też dla uchylenia ſię od codziennego niebeſpieczeńſtwa: nie dawno bowiem, gdy flotta Wenecka, wydawſzy potyczkę Hiſzpańſkiey przez pomſtę za nieſtawienie ſię oney; ſplondrowała *Pulią*, (*a*) gawiedź poſpólſtwa Weneckiego

---

(*a*] Pulia, albo Apulia, *prowincya iedna ze czterech części ſkładaiących królestwo Neapolitańſkiego*.

tak ſwywolną ztąd powzięła radość, że poſeł z całym dworem ſwoim byłby zamordowany, gdyby nie przydano ſtraży kraiowey.

Ow ſmutny przypadek osłodziły mu tegoż dnia pocieſzne z pod *Gradyſka* doniesienia *Renolta*, o znalezieniu tak łatwych i gotowych umysłów, że go umowienie ſię nie wiele pracy i mało czaſu koſztowało. odpiſał mu poſeł, zalecaiąc, aby przed powrotem poiechał do Medyolanu; gdzie *Dom Pedro* przyiął go z temi podchlebſtwy, iakiemi panowie zwykli poſpolicie oślepiać tych, którzy ſię dla ich gubią przysługi. przyſtąpiwſzy potym do rzeczy, oba zgodzili ſię na to, iżby potrzeba mieć iakieś miaſto w państwach lądowych rzeczy-poſpolitey, i one w iednymże czaſie z Wenecyą opanować, aby nieiako mogło trzymać na wodzy inne, służyć woyſkom Hiſzpańſkim, ſzturmuiącym do twierdz, za ſchronienie, a Weneckim, gdyby ie chciały odpierać, za ſzranki i hamulec.

Renolt przeiechał potym przez głównieyſze miaſta, i zatrzymał ſię w *Kremie* dla zrobienia fakcyi, z pomocą trzech ludzi, nieiakich *Jana Berarda* i drugiego, Prowanczyka poruczników Francuzów, a kapitana Włocha, przekupionych od *Dom Pedra.* obiecali oni ukryć pięćſet Hiſzpanów w mieście bez żadnego podeyźrzenia komendanta Weneckiego, a w ośm dni opanować miaſto. *Renolt*, zważywſzy rzecz na mieyſcu, oſądził ią za niezawodną przy tey liczbie ludzi. ſzło tylko o wyduſzenie mizerney załogi, którą ſkładała drużyna kraiowa; wſzyſtkie bowiem porządne rzeczy-poſpolitey woyſka były lub w twierdzach Fryolſkich lub w obozach.

Margrabia znowu *Bedemar* z przełożenia xiążęcia *Oſſony* uznał potrzebę pozyſkania iakiey twierdzy Weneckiey na Golfie, dla wſparcia *Uſkoków*, i arcyxiążęcia; oraz dla przytułku floccie Hiſzpańſkiey, gdyby iakim przypadkiem chciała ſzukać ſchronienia na owym morzu, żegluiąc po nim, zdało im ſię o-

brać k temu *Maran* krzepką twierdzę na wyſpie przyległey Iſtryi, opatrzoną w port wielki, i dużą flottę obiąć mogący. nieiaki Włoch nazwiſkiem *Mazza*, od lat czterdzieſtu w tym mieyſcu major, i nie mal tyle powagi, co ſam rządca, ma'ący, za znaczną ſummę, i upewnienie rządu w mieście przyrzekł pośłańcowi xiążęcia *Oſſony* pomienionego rządcę zabić, ſkoroby tylko nadeſzły rozkazy; a potym twierdzę obiąć na Hiſzpanów. co zaiſte nie trudno do wykonania było, rządca albowiem miaſta vice-admirał na ów czas *Lorenzo Tiepolo* w wielkiey z nim żył poufałości: a że z urzędu vice-admiralſtwa wiele mu ſię na pograniczu zdarzało zatrudnienia w czaſie woyny; ſpuścił ſię na maiora we wſzyſtkim co do rządu wewnętrznego twierdzy, a to przez zaufanie wieku, dawności, i więkſzego w nim doświadczenia nad innych urzędników załogi.

W tym były ſtanie rzeczy, kiedy poſeł umyślił iuż dokonać ſwoiego dzieła, nie przeto, żeby z przeciągiem cza-

ſu do ukartowanych nowe nie mogły ſię iuż dodać ſpoſoby, lecz zdawało mu ſię, że zwłoka zawſze ieſt arcy-ſzkodliwa w podobnych przedſięwzięciach. do tego, bydź nie może, żeby wſzyſtkie rozmaite ſrzodki które ſię do dobrego mogą przyłożyć ſkutku, razem i o iednymże czaſie rzeczywiście mogły poſłużyć. za gotowaniem i wyſzukiwaniem iednych, drugie ſię częſtokroć odmieniaią. ſkoro ſię oſobliwſzym ſzczęściem pewna i doſtarczaiąca onych znaydzie liczba, błąd ieſt nieladaiaki opuścić naygłównieyſzy punkt tak drogiey okoliczności.

Zależało wiele dla sławy Hiſzpanów na tym, aby ich poſeł nie mógł bydź przekonany o uczeſtnictwo zbrodni gdyby ſię udać nie miała. z tych względów przedſięwziął przed nikim nie wydać ſię z ſpiſkowych, prócz *Renolta* i kapitana. ci dway ludzie nie znaiąc ſię z ſobą, nie przychodzili doń bez zawołania; on też takie wyznaczał im godziny, aby ſię zeyść nie mogli. w przypadku ich odkry-

odkrycia, pożyteczniey dłań nierównie byłoby, iżby żadnego między sobą nie mieli związku. z powodu tey boiaźni chciał usilnie, aby każdy z nich sam przez się, nie zależąc od drugiego, działał. lecz głębsza nad tym uwaga okazała niepodobeństwo. rospaczaiąc zatym wewnątrz o pomyślności przedsięwzięcia inaczey, ieśli nie przez skoiarzenie stałey między niemi ufności, umyślił wreszcie, acz nie chętnie, odważyć się na to.

Chociaż obom nie zbywało na odwadze i rostropności, ta iednak między niemi zachodziła różnica. *Renolt* sadził się naybardziey na taką sposobność urządzania interessów, iżby przy łatwym wykonaniu skutek ich zawsze następował niezawodny. przeciwnie, kapitan młodszy od niego w wieku, mniemał się bydź człowiekiem iedynym do wykonania, a nadzwyczaynym w odwadze. z tych pobudek, margrabia przełożywszy mu wielorakie negocyacye *Renolta*, iego sposobność w wynaydywaniu środków na wszelkie zdarzenia, wymowę i zręczność do

pozyſkania nowych ſtronników, talent piſania tak potrzebny, mianowicie w ich okoliczności, gdzie należało uſtawiczne odbierać doniesienia o ſtanie flott, prowincyi i woyſk: oświadczył oraz zdanie ſwoie, iż taki człowiek wielce dlań byłby przydatnym; z tą iednak przeſtrogą: że ten ſtarzec wielkiego doświadczenia, któremu ani na odwadze, ani na męztwie nie zbywało, dla wieku i ſtanu ſwoiego, bardziey gabinetowego iak żołnierſkiego; nie mógł z nim dzielić ſławy wykonania. co zaś do *Renolta*, oſtrzegł go tylko, że ponieważ kapitan był od xiążęcia *Oſſony*, wiele wpływaiącego w ten interes, nie zdawało mu ſię przeto ſamo ukrywać co przed iego wiernkiem: iż go mocno upraſzał o uleganie piratowi tyle, ileby przyzwoicie było do ich zamiaru, i do zniewolenia umyſłu człowieka nie mniey zdatnego, iak zuchwałego i butnego.

Uczyniwſzy te kroki do ſkoiarzenia zupełney między dwoma oſobami ufności, co za podziw, gdy, przy pierwſzym

u niego ich zeyściu ſię, poſtrzegł obòch ſerdeczne uściſkania! nie ma nigdy tak mocnego ducha, aby ſię nieroſtropnych uſtrzegł wnioſków i ſądzenia o rzeczach, które go mocno zadziwią. pierwſza mu więc w tym razie nawinela ſię myśl, ieżeliby zdradzonym nie był. mniemaiąc dotąd, że ſię oba nie znali, nie mógł zrozumieć przecoby ſwoią przed nim ukrywali znaiomość. ta atoli taiemnica wkrótce obiawioną zoſtała: iż widywali ſię u iedney ſławney Greczki, kobiety, iak na nierządnicę, oſóbliwie zacney. nie trzeba było mocnieyſzego na to dowodu, iak to, że na ich proźbę przed oboma ſzczegulne każdego zataiła nazwiſko. ta w niey rzetelność tym była dziwnieyſza, że obóch ich ku ſobie znała dobrze ſzacunek.

Poſeł zupełnie w ſwoim uſpokoiony zadziwieniu, trudno wyrazić iak był kontent z znalezioney iuż między niemi tey iedności, ktòrey tak mocno żądał. dowiedział ſię od nich potym w dalſzey zabawie, że każdego nich z oſobna

było myślą wciągnąć się w robotę: że przez zbyteczne owym interessem głowy zaprzątnienie, przesiaduiąc często u oney Greczki, rozmawiali niekiedy o rzeczach ściągaiących się nieco do spraw podobnego rodzaiu; iako to, o okolicznościach czasu, stanu i woyny: a choć to było w skrytości i bez żadnego umysłu wydania się, wyznali iednak na siebie szczerze, że żywość rozumowania uniosła ich niekiedy daleko, okazawszy aż nad to prawdziwe ich czucia. poseł wziął ztąd okoliczość przestrzeżenia ich, aby raczyli korzystać z tey uwagi ku lepszemu na czas dalszy baczeniu, i przekonaniu się własnymże doświadczeniem: że chcąc, utrzymać prawdziwy sekret w wielkich sprawach, nie tylko nie iest dosyć nic nie czynić i mówić, coby iakiś z niemi miało związek, ale ani pamiętać nawet nie trzeba na to, co wiemy.

Renolt przełożył potym; że na wieść pokoiu rozsianą przy końcu miesiąca czerwca, officierowie Weneccy źle się bardzo obszedłszy z żołnierzmi cudzo-

ziemſkiemi, przywiedli ich do tego, iż ci nie czuiąc więcey nad ſobą powagi hrabi Naſſauſkiego, właśnie o tym czaſie zeſzłego, ladaiako ſłużyli pod *Gradyſkiem*: że hetman rzeczy-poſpolitey, obawiaiąc ſię ieſzcze czego gorſzego nad to, rozſtrychnął ich po nayodległeyſzyh mieyſcach: że oni znowu, ten publiczny dowód nieufania ich wierności wziąwſzy dla ſiebie za obelgę, ſwywolnie zbuntowani nie chcieli ſłuchać pewnych ſenatu rozkazów, i za to ściągnęli na ſiebie karę, gdyż hetman muſiał aż przedſięwziąć śrzodki ſurowe, karząc garłem głównieyſzych buntowników: że herſztów zaſłał do Padwy a reſzte podzielił na różne w Lombardyi twierdze, pokiby ſię nie wydarzyła ſpoſobność zapłacenia, a zakończenie traktatu nie dozwoliło ich roſpuścić. do tego przydał i to: że hetman hrabi Naſſauſkiego, pierwſzy z umawiaiących ſię z nim, zaſłany także do *Breſcyi* (*a*) uczynił tam zdradę,

(*a*) Breſcia, *miaſto ſtołeczne, prowincyi* Breſſan *albo* Brixiani agri *panowania Weneckiego; obronne i z mocnym zamkiem.*

będąc gotowym poddać miaſto *Dom Pedrowi*; w czym iak nayprędey należało namyślić ſię, dla dania mu odpowiedzi o którą nie przeſtawał naglić.

Odpowiedział na to poſeł: iż z tamtey ſtrony nic wſzczynać nie należało, pokiby Wenecya nie była w ręku: że i na ten czas nie więcey potrzeba byłoby twierdz w Lombardyi nad iedną: że po upewnieniu ſobie *Kremy*, ten nieużyteczny zamach, rozdzieliłby ich tylko ſiły: że wſzelako dobrze było utrzymać przemówione oſoby w dobrey chęci i gotowości, odwlekaiąc ile możności pod różnemi pretextami ſam ſkutek, którego wreſzcie naylepiey przyſtało zaniechać z gruntu.

Ozwał ſię daley *Renolt*, że prócz owego hetmana Naſſauſkiego, umówił ſię ieſzcze z trzema Francuzami *Durandem* majorem regimentu Liwenſzteyſkiego, *Branwillem* i *Bribem*; z nieiakim Sabaudczykiem *Tornonem*, z *Teodorem* Hollendrem, z pewnym *Revellido* puſzkarzem Włochem, i innemi dwoma tak-

że Włochami, którzy niegdyś mieli swoie urzędy w zbroiowni; z nazwisk Ludwikiem *de Villamezana* rotmistrzem od letkiey iazdy, i *Wilhelmem Retroza* porucznikiem od chorągwi stoiącey w *Palmie*: (*a*) że mniemał potrzebę zwierzenia się zupełnie tym dziewięci osobom, za których pewność wyboru i wiary głowę swoie zaręczał: że podczas swego przebywania w obozie, więcey dwóchset przemówił officierów, dawszy im nie więcey poznać nad to, co było z woli poselskiey to iest: iż szło tylko o to, aby udali się do Wenecyi, dla uwolnienia go z rąk tamteyszcy gawiedzi, gdy czas nadeydzie: że po powrocie, dowiaduiąc się przez listy o prawdziwey i niezawodney liczbie osób, na którychby pewnie zaufać można; odebrał doniesienie, iż mógł mieć niezawodnie dwa tysiące naymniey woyska Liwensztevńskiego, a dwa tysiące trzysta ludzi Nassauskich, i że wszyscy officierowie gotowemi byli oddać mu się w ręce dla

(*a*) Palma-Nuova, *miasteczko w Fryolu.*

poręki ich słowa: że w początkach tey roboty, owiż officierowie podchlebili swoiemu żołnierstwu nadzieią nieiakieyś wyprawy natychmiast po uwolnieniu się z służby rzeczypospolitey, a podzas niey nadgrodzenia sobie poniesionych dotąd kłopotów, niewygody i biedy: że nie należało obawiać się, aby osobliwość przedsięwzięcia nie odraziła w czasie wyiawienia onego, tak bowiem byli na senat zawziętemi za haniebne z niemi obeyście, że to samo wystarczało do uczynienia ich gotowemi na wszystko, byle się tylko pomścić: że z tym wszystkim dla większey pewności, utaiłby się przed niemi sekret, aż do urządzenia i pomknienia interessu w ten sposób, aby o iego pomyślności wątpić iuż nie mogli; a zamiar złupienia Wenecyi, łudząc łatwym i wystarczaiącym na całe życie zbogaceniem się, ochotę we wszystkich zapalił.

Przy pierwszym tego zamachu umyśleniu, margrabia *Bedemar* postanowił nie pierwey doń wziąć się, ażby więcey nad potrzebę znalazło się śrzodków ku

pomyślnemu rzeczy wykierowaniu, któreby oraz tak od siebie nie zawisłe i oddzielne były, iż nawet w przypadku zawodu iednych, nie przetoby inne skutecznemi bydź nie miały. z tych względów, mimo ufność w obietnicach *Dom Pedra*, i w umowie *Renolta* z wodzami Hollendrów, nie omieszkał porozumieć się także z xiążęciem *Ossony* o dostarczenie sobie żołnierzy: umawiał się zaś ze wszykich tych trzech stron tak właśnie, iak gdyby każdey z osobna nie pewny, albo iakby w potrzebie trzech różnych między sobą zamiarów.

Właśnie nadchodził czas wiedzieć, kiedyby xiąże *Ossony* mógł mu nadesłać do Wenecyi owych ludzi; lecz że iego wszystkie przedsięwzięcia nie były stałe, a w rzeczy tak wielkiey wagi nie zawodną mieć należało pewność, zdała się nieodbita potrzeba posłać doń kogoś, coby na mieyscu mógł pomiarkować, ieśliby w iego możności było dotrzymać słowa. kapitan nie mógł oddalić się z Wenecyi, aby go natychmiast nie po-

ſtrzeżono; *Renolt* koniecznie był na mieyſcu potrzebny: chciano więc użyć *Briba*, owego Francuza, którego *Renolt* przemówił w *Fryolu*; ale gdy i tego na ſamym iuż wyieździe zaſzły rozkazy rzeczy-poſpolitey na zaciągi żołnierzy, trzeba mu było zoſtawić dopełnienie onych, a iego zamieyſzczyć nieiakimś *Wawrzyńcem Nolot* Burgundczykiem, towarzyſzem kapitana. wyiazd ten zdarzył ſię, 1 ſtycznia roku MDCXVIII.

Zdało ſię nakoniec margrabi *Bedemar* porozumieć ſię iuż i z radą Hiſzpańſką. dla uprzedzenia zatym wſzelkich badań i obiaśnienia którychby po nim żądała może, poſłał zaraz całą oſnowę ſwoią iak nayiaśniey i ze wſzelkiemi okolicznościami zrobioną. a że mu wiadoma była zbytnia dworu we wſzyſtkich namyſłach powolność, nie omieſzkał w oſobnym liście do xiążęcia *Lermy* oświadczyć ſię iak naymocniey z tym, że mu potrzebna była prędka i doſadna odpowiedź: że uſtawiczne oſoby ſwoiey niebeſpieczeńſtwo uſprawiedliwiało tak śmia-

le iego w tey mierze dopominanie ſię: że nakoniec, gdyby mu gońca więcey nad dni ośm zatrzymano; te ſpoźnienie miał wziąć za wyraźny rozkaz zaniechania wſzyſtkiego.

W zamierzonym czaſie przyſzła z Hiſzpanii odpowiedź, lecz nie według żądania doſtateczna. przełożono mu tylko, iż iesliby przewłoka ſzkodzić co miała, aby rzecz kończył, ieśli zaś nie, aby przyſłał pierwey dokładne i rzetelne opiſanie ſtanu rzeczy-poſpolitey. przygotowany iuż nie dopiero na to poſeł, nie zabawił wiele nad ułożeniem relacyi, tak piękney! że Hiſzpanie wzięli ią za naywyżſzy kunſzt ich polityki. nie widać tam wprawdzie zamiaru iey ułożenia, wiadomi iednak onego, ſłowa nie znayduią żadnego, coby ſię doń nie ſtoſowało.

Zaczyna to piſmo poſeł od dowcipnego użalenia ſię na trudność dzieła, z przyczyny niezbadanych taiemnic władztwa, ktòre wyſtawić ma w zamiarze. chwa-

li ie potym: pochwały atoli dane padaią na pierwotne a nie na obecne rzeczy-pospolitey wieki. od pochwał wpada w uwagę, acz pospolitą, nie mniey iednak wyborną iak smutną, nad opłakanym stanem ludzkich rzeczy z tey miary, że naywybornieysze naywięcey podlegaią skażeniu; a ztąd czyni wniosek: że nayrozumnieysze rzeczy pospolitey prawa przez złe zażycie stały się głównieyszemi źrzòdłami obecnego iey zeszpecenia: że na tym bezprawiu, które zupełnie wyłączyło lud pospolity od wdawania się wsprawy publiczne urosła tyrannia szlachty, a że to, ktòre poddaie władzę kościelną pod moc i oko rządu, było pochopem do swywoli pòspólstwa przeciw Rzymowi, od czasu zaszłey z nim kłótni. wystawia tę swawolą w bezbożnościach popełnionych (iak mówiono) bezkarnie od Hollendrów w Fryolu. powstaie gorliwie na to, iż pogrzebiono iednego z przednieyszych między niemi, nieiakiego *Reynolta Brederodę* kalwina przy kościele Serwitów w Wenecyi; nicuiąc w tey mierze naywięcey (acz

bez

bez wytknienia nazwiſka *Fra Paola*, on (*) albowiem ſenat na to podbechtał. zadziwia ſię nad tym, iak lud nieutrzymywany w poſłuſzeńſtwie zwierzchności przez religią z tylu miar w ſwoich oczach zgwałconą, może cierpieć nieſłuſzne, pod któremi ięczy, zdzierſtwa. opiſuie dokładnie też zdzierſtwa, a nie powiękſzaiąc ich bynaymniey okryśleniem, aż nadto nieznośnemi okazuie. przekłada potym, że życie i honor poſpólſtwa nie mniey zawiſły od ſkinienia woli panów, iak maiątek: co gdy znowu w charakter narodu wpływa mściwość, łakomſtwo i miłość, nie dziw, że ci, co ſłuchaią pód takim władztwem, ſą uciśnionemi od rozkazuiących. rozważa nakoniec ſtan ſenatu, prowincyi, i woyſka. w ſenacie poſtrzega nieiedność, nie ukrywaiąc ſię z tym nawet że wielu ſenatorów wiadome mu ieſt nieukontentowanie. wyſtawia ru-

(*) Fra Paolo, *napiſał hiſtoryą zboru Trydenckiego ta kſiążka ieſt w pierwſzey klaſſie kſiąg zakazanych, z przyczyny, że autor przeczy papieżow niepomylności, i dowodzi pierwſzeńſtwa zborów nad niemi.*

inę prowincyi, iednych przez woynę *U-ſkoków*, a drugich przez ſkładki na nią, tak, że nie było trzech officierów płatnych we wſzyſtkich załogach Lombardyi, i że rzecz-poſpolita przeto tylko w niey panuie, iż nie ma ktoby ią chciał przywłaſzczyć. co do woyſka, opiſuie bunty lądowego, i rozſtrychnienie na rozmaite mieyſca buntowników tak wielu, iż reſzty można brać za motłoch ſkupioney drużyny bez braku, męztwa, karności i doświadczenia: morſkiego zaś, iż od nieiakiego czaſu zoſtało ſchronieniem wſzyſtkich naynieuczciwſzych śrzodziemia piratów, ludzi niegodnych imienia żołnierſkiego, których ſzczerości i poſługi nie mogła bydź pewną rzeczpoſpolita, tylko póty, pókiby ſię nie ſtali dość mocnemi do obrócenia na nią ſamą ſwoiego oręża. opiſawſzy to wſzyſtko gładkiemi ſłowy, i z mocą wyrazów oſobliwſzą, roztrząſa, iakieby ztąd można dać zdanie o przyſzłym powodzeniu, loſie i trwałości rzeczy-poſpolitey; a potym z przełożenia ſwego wnoſi, że iuż przyſzła do oſtatniey zgrzy-

białości, ſtękaiąc pod chorobami tego rodzaiu, które ani ſię przeſilić, ani obecnego ułożenia ſwego poprawić nie mogły, chyba przez zupełną odmianę iey kſztałtu.

Po roztrząśnieniu tego piſma, rada Hiſzpańſka dała margrabiemu wolność czynienia, nie dawſzy iednak rozkazu. nic atoli przedſiębrać nie można było, dla opoźnionego powrotu *Nolota*. zmartwiony tym ſrodze poſeł, nie mógł dopiero odżałować popełnionego błędu w porozumieniu ſię o rzecz tak wielkiey wagi z xiążęciem *Oſſony*, dawno znaiomym ſobie dziwakiem. okoliczności takie ſię wydarzyły, że zwłoka nie wetownym była razem. po opanowaniu przez Hiſzpanów *Werſelu*, *Gradyſk*, tak mocno od Wenetów ściśniony, zoſtał, że radzie Hiſzpańſkiey inſzych ku iego ratowaniu brakneło śrzodków, prócz odnowienia kroków do pokoiu. ułożono więc zmowne piſmo w Madrycie zawieraiące głównieyſze onego punkta: lecz dziwactwa xiążęcia *Oſſony* to ſpaawiły, że Weneto-

wie musieli cofnąć danego swemu posłowi zlecenia, i przenieść namowę do Francyi, gdzie śmierć marszałka *d'Ancre* więcey obiecywała pomyślności.

Stanął pokóy w Paryżu, szóstego września, a rządca Medyolanu wkrótce potym widział się z Hrabią *de Betun* w Pawii dla umowy o sposoby wykonania onegoż względem xiążęcia Sabaudzkiego; nie przestaiąc wszelako napastować Wenetów, aż do odebrania im kilku pomnieyszych zamków w Lombardyi. rzecz-pospolita, użaliwszy się na to po wszystkich dworach, rozkazała czynić przygotowania do woyny, większe nie równie iak pierwey: lecz ie przerwał margrabia *Bedemar* złożywszy w senacie publiczne powinszowanie pokoiu, z przyrzeczeniem dopełnienia onego warunków, nie żeby na to przyszły rozkazy z Hiszpanii, lecz iż przez to chciał znieść złe o nim senatu mniemania, powzięte z dawnieyszych czynności. w tey ceremonii uiścił się ze wszystkiemi, iakie tylko wymyślić można oznakami przy-

iaźni i ukontentowania; a Wenetowie, niczego bardziey nad niſzczenie ſię poſła nie żądaiący, ślepo przypadłſzy na iego słowa, dozwolili aż na zawieſzenie broni. ten fryſzt był iedynym dla Hiſzpanów śrzodkiem, a przednim kunſztem polityki ich poſła. *Gradyſk* tak mocno zoſtawał ściśniony, że iuż dni pietnaście do wytrzymania zdawały ſię nie podobne. kroki nieprzyiacielſkie, choć po zawartym pokoiu, nie miały uſtawać aż we dwa mieſiące, iako w czas mniemany potrzebnym do wygotowania z obóch ſtron ratyfikacyi i wſzyſtkich rzeczy względem dopełnienia traktatu. nimby ten czas upłynął, trzeba było zapobiedz poddaniu ſię *Gradyſka*. fryſzt pozbawił go niebeſpieczeńſtwa: więc też Hiſzpanie, nie maiąc iuż żadney przyczyny naglić dopełnienia traktatów, mogli ie podług upodobania i potrzeby przeciągać. iakoż xiąże *Oſſony* przymuſzony rozkazami ſwoiego dworu i naleganiem papieża oświadczył wrócenie poprzeymowanych okrętów, ale co do towarów, o nich iakby nie wiedział.

z tym wſzyſtkim oczywiście ie przedawano w Neapolu pod bokiem rezydenta Weneckiego, a nowa flotta wybierała ſię znowu na krążenie po Adryatyku. gdy ſenat chciał na to użalić ſię przed margrabią *Bedemar*, on go wzaiemnie mocnieyſzemi nań ieſzcze uprzedził ſkargami, oświadczaiąc: że ani on nie chciał odpowiadać za ſprawy xiążęcia, ani dwór ie przyznać nie raczy: że z pomiędzy tyla grzeczności i dobrego obeyścia, doznanych w Wenecyi przez cały czas poſelſtwa ſwego, tym iedynie był umartwiony, iż wſzyſtkie poſtępki wielkorządcy zwalano na iego rady: że nigdy do nich nie należał bynaymniey: że byleby tylko weyść dobrze w poznanie xiążęcia, odkryłoby ſię, iż on innego nie miał przewodnika nad przywidzenie i dziwactwa: że co do ſwoiey oſoby, można było brać miarę z ſpokoynych poſtępków rządcy Medyolanu, do których z ukontentowaniem przyznawał ſię bydź pobudką.

Prawda, było tak w rzeczy ſamey,

że *Dom Pedro* dokładnie przestrzegał zawieszenia broni, ale też zawsze trzymał się zbroyno, a dla cofnienia okazyi iakiey ztąd boiaźni i uwagi, poróżnił się znowu z xiążęciem Sabaudzkim pod tym pretextem, iż rozpuszczone iego woyska, zatrzymały się w krainie Waldeńskiey, (*) aż do zupełnego uiszczenia traktatu prócz tego odmówił hrabi *de Bethun* daney obietnicy swoiey w *Pawii*, iż broń złożyć każe, nabechtawszy podobnie i xiążęcia Mantuańskiego. hrabia *de Bethun*, zaniosłszy o to publiczną przeciw obóm protestacyą, odiechał, lecz na nią odpowiedziano tak subtelnie, iak przystało na dowcip hrabi *Bedemar*.

Łatwo wnieść można, iak wielkiey było wagi pospieszyć wykonanie konjuracyi, a to dla trudności utrzymania wszystkich okoliczności w tym stanie, iżby pomódz mogły do pomyślnego oney udania się. lecz, iak na nieszczęście, xiąże *Ossony* nie odprawiał Nolota. niecierpliwy margrabia nie mógł bydź spokoynym nie uwiadomiwszy się przynay-

(*) *Kray piękny nad ieziorem Genewskim.*

mniey o przyczynie tey zwłoki; napisał więc do niego, a rzecz w ten sposób obiawioną została.

Wkrótce potym, iak kapitan poszedł w służbę rzeczy-pospolitey, xiąże, chcąc się różnemi drogami wywiadywać o stanie Wenecyi, wysłał za nim Włocha, nieiakiego Alexandra *Spinozę* na szpiegi; który pozyskał tam także mieysce iak wszyscy inni wolonteryuszowie. *Spinoza* dorozumiewał się z strony xiążęcia wielkiego iakiegoś zamachu; a lubo nie mniemał kapitana bydź interessu sprężyną, wątpiał iednak, aby nieprzyiaźń dlań xiążęcia w tym była stopniu, iak się wszystkim widziało. przyiechawszy do Wenecyi oświadczył mu go zabić. nie zezwolił na to wielkorządca, pod pretextem iakoby niebespieczeństwa uczynku: ale *Spinoza*, któremu nie zbywało ani na rozumie, ani na znaiomości ludzi, a tym bardziey wielkorządcy, domyślił się, iż bez innych ważnieyszych przyczyn, zguba iednego człowieka nie mogłaby go zastanowić w

pomście. zalecił mu iednak xiąże postrzegać kroki piraty a to czy dla pozbawienia domysłów i podeyrzeń *Spinozę*, czy też, że podobno będąc iednym z owych ludzi, którzy nikomu nie ufaią zupełnie; chciał wiedzieć ieśliby doniesienia obóch zgadzały się z sobą.

Spinoza dla tym dokładnieyszego dopełnienia obowiązku, wszedł w obcowanie niektorych Francuzów znaiomych sobie ieszcze w Neapolu, a z kapitanem często przebywaiących. przypadkiem byli to spiskowi, którzy nie omieszkali dać mu natychmiast znać o tym, iako *Spinoza* iego postrzegał sprawy, a oraz i z swoiey strony coś knować zdawał się, przemawiaiąc ludzi sprawnych na służbę xiążęcia *Ossony*.

Kapitan, acz mocno dotknięty nieufnością xiążęcia, bynaymniey iednak nie zadziwiony, zastanowił się nad tym, iż gdyby *Spinoza* nie przestał knować bez porozumienia się z nim, osłabiłaby się ich fakcya przez rozdwoienie osób;

oraz, że nie podobna było zwierzać ſię takiemu człowiekowi, który miał rozkaz iego ſzpiegować. podobnie zdało ſię i margrabi *Bedemar* i *Renoltowi*: a że czas aż nadto był drogi w zabieżeniu tey przeſzkodzie, pomyśliwſzy zatym wſzyſcy trzey nad ſpoſobami do tego iak nayprzyzwoitſzemi, ieden z nich tylko znaleźli pewny w zgubie *Spinozy*. lecz że to był człowiek niebeſpieczny do zabicia, raz dla oſobliwſzego męztwa, powtóre dla uſtawiczney oſtrożności, (kto bowiem ieſt ſzpiegiem, ſtrzeże ſię mocno) kapitan muſiał go nakoniec donieść *do Rady Dzieſięciu* (*a*) iako ſzpie-

---

(*a*) *Ponieważ tu ieſt wzmianka* o Radzie dzieſięciu, *nie zawadzi dla obiaśnienia dzieła dotknąć nieco rządu rzeczy-poſpolitey Weneckiey. Ieſt w niey trzy głównieyſze rady dla ſprawowania rządu.* RADA WIELKA *ſtanowi wſzyſtkie prawa i obiera urzędników*, *iako to* prokuratorów, S. Marka, kanclerza, ſage-grandów i prowedytorów. RADA *przezwana* CONSEIL des PRIES *którą ſkłada oſób dwadzieścia czte-*

ga xiążęcia *Ossony*; a owi sprzysiężeni Francuzi tak dobrze przyświadczyli powodowi, że *Spinoza* iak winowayca schwy-

---

ry; stanowi wszystko co się tycze woyny, pokoiu i przymierza. RADA dwudziestu sześciu panów, *daie posłuchanie posłom cudzoziemskim, ich żądania donosi senatowi i daie odpowiedzi. prócz tych trzech rad głównieyszych, iest ieszcze dwie:* RADA DZIESIĘCIU *i* RADA DUCHOWNA. *rada dziesięciu, składa się z dzisięciu szlachty, co rok odmienianych; którey iest celem sądzenie występków stanu. ta rada co miesiąc wybiera z pomiędzy siebie koleią trzech inkwizytorów stanu, którzy tak absolutną maią powagę, że w ich iest mocy śmiercią ukarać nie tylko wszystkich urzędników rzeczy-pospolitey, ale nawet samego dożę; nie sprawuiąc się z tym bynaymniey przed senatem:: potrzeba iednak k-temu iedności zdania wszystkich trzech. w przypadku bowiem nieiedności powinni rzecz odnieść* radzie dziesięciu, *którey są członkami.* RADA DUCHOWNA *urządza sprawy religii, pod pierwszeństwem patryarchy Weneckiego. w tę tylko iednę radę szlachta Wenecka duchowna może wchodzić.*

tany, i natychmiaſt potaiemnie uduſzony zoſtał. wſzyſtkie przytoczone od niego na wzaiem donieſienia i ſkargi, nie wzięto za dowód, bo były przeciwko oſkarżycielowi, i niczym mocnym nie poparte.

Nic lepiey nie poſłużyło do ziednania więkſzey coraz ufności kapitanowi od Wenetów, iak to zdarzenie; lecz też nie pomału zafraſowało hrabię *Bedemar* przeto, że odtąd cudzoziemcy w ſłużbie rzeczy-poſpolitey zoſtaiący bez ochyby na lepſzey mieli bydź baczności.

Wieść śmierci *Spinozy* doſzła xiążęcia *Oſſony* na ten czas, gdy *Nolot* w Neapolu ſtanął. domyśliwſzy ſię łatwo oney źrzódła, wziął za złe hrabi *Bedemar* iego w tey mierze milczenie; a wpadaiąc w tyſiączne rozmaite z owego przypadku podeyźrzenia, zaczął ſię nawet i chwiać nieco nad dalſzym kroków ſwoich miarkowaniem.

Gdy ſię to dzieie, woyſka Liwenſzteyńſkie

ſkie zbuntowane powtórnie, odeſłano z woli ſenatu o dwie mil od Wenecyi do *łazaretu* na początkach mieſiąca lutego: co dało nową przyczynę troſkliwości hrabi *Bedemar*; ſzło mu albowiem o to, aby ſię nie chciały zgodzić z rzeczą-poſpolitą o ſwóy żołd, a potym z kraiu wyruſzyć: użył więc tyle zabiegów i ſtarań, za pośrzednictwem ich ſtarſzyzny, że odrzuciły ofiarowaną ſobie od niey ſummę,

Nie było nic pomyślnieyſzego dla ſpiſku nad tę bliſkość od Wenecyi wóyſk Liwenſzteyńſkich; herſztowie więc onego wyſłali gońca do *Nolota* z zaleceniem, aby przełożył wielkorządcy, że przez cały ten mieſiąc mogliby mieć około pięciu tyſięcy ludu gotowego na ich ſkinienie. *Nolot* nie uchybił w niczym rozkazów, lecz wielkorządca nie ukoiony w powziętym z śmierci *Spinozy* gniewie, tak go uwodził długo, że po ſześciu niedzielach daremnego oczekiwania wſpomnieni wodzowie, boiąc ſię aby żołnierſtwo przez niecierpliwość, mi-

mo ich, nie przyſtąpiło do zgody; ſami o nią zaczęli ſię umawiać, za wolą nawet ſpiſkowych, w których nie było mocy temu przeſzkodzić.

W dzieſięć dni potym przybył z Neapolu *Nolot* z taką odpowiedzią xiążęcia, iak żądano, ale z napiſem do Roberta *Brulara*, iednego z towarzyſzów kapitana. poſeł iednak i kapitan zaprzątnieni iedynie iak nayrychleyſzym interesſu kończeniem, ani zważaiąc wyrządzoney im w tey mierze zniewagi; dowiedzieli ſię z owego liſtu, iż, kiedyby tylko chciano, miał im poſłać galery, barki, oraz inne pomnieyſze i zgodne do kanałów ſtatki, w liczbie wyſtarczaiącey do zabrania nawet, w potrzebie, ſześciu tyſięcy ludzi

Nolot za ſwoiey ieſzcze bytności w Neapolu widział iuż gotowych do wyruſzenia ludzi i barki; kapitan więc wcześnie zawinął ſię około zgruntowania portów i kanałów, któremi płynąć miały dla wyſadzenia żołnierzy na rynku *S.*

Marka. a że wiele żeglarzów i wſzelkiego rodzaiu morſkich ludzi było w zwierzchności iego urzędu, którzy bez żadnego podeyźrzenia mogli tak po portach iak i innych przeieżdżać ſię kanałach; nic dlań łatwieyſzego nie było nad dokładne onych wymiary. ſzło tylko o przeſzkodzenie wyiazdu woyſk Liwenſzteyńſkich. dokazały i tego hoynie wyſypane pieniądze, a przykrość pory posłużyła za pretext przewłoki. większą i lepſza część zoſtała ſię ieſzcze w *łazarecie*, a ci, co wyſzli na morze, zatrzymali ſię w mieyſcu nie dalſzym od tamtego.

Dla pomocy *Renolta* i kapitana do ſpraw ich ſtaraniu zleconych, którym ſproſtać nie mogli; zdało im ſię mieć koniecznie ośmnaſtu przynaymniey ludzi z rozumem, odwagą, i wiernością, aby im zupełnie poufać można. dobrano więc tylu. nayrzód dziewięciu tych, których *Renolt* przemówił w *Fryolu*, a reſztę przyzwanych przez kapitana z Neapolu; to ieſt pięciu, równie iak on,

okrętowych kapitanów, *Wincentego Roberta* z Marſylii, *Wawrzyńca Nolota, Roberta Brulara* o ktorych ſię iuż wſpominiało wyżey, i *Wawrzyńca Brulara* Burgundczyków, *oraz Antoniego Zaffiera* z Prowancyi. nad to było ieſzcze dwóch braci Lotaryńczyków *Karol* i *Jan Boleau*, tudzież Jan *Rizzardo* Włoch, wſzyſcy trzey wyborni petardownicy; i nieiaki Francuz nazwiſkiem *Anglad*, arcy-doſkonały miſtrz do ogniów puſzkarſkich. ſpoſobność iego tyle dla ſiebie ziednała względów, iż go zaraz użyto do robienia w zbroiowni, co też dało wſtęp wolny tak puſzkarzom, towarzyſzom iego, iako i wſpomnionym wyżey *Villi-Mezzana* i *Retrozemu*, przemówionym od *Renolta*, ktorzy iuż przedtym byli w tey ſłużbie. te ſześć oſób obróciły pierwſze ſtaranie ſwoie na tak dokładny odrys zbroiowni, że i tym nawet, ktòrzy w niey nigdy ani poſtali, nie mniey łatwo podług niego miarkować ſię było, iak gdyby naywiadomſzym wſzyſtkich mieyſc i zakątów. dopomogli im do tego naywięcey dway tamteyſi officierowie prze-

kupieni od kapitana. ci ludzie zdali mu ſię niekontenci z ſwego urzędu, pełni przymiotów zdatnych do iego zamiaru, gotowi na wſzyſtko dla zyſku, a przytym w danym ſłowie rzetelni: (co wſzyſtko ſkutek potym uiścił i potwierdził.) okazawſzy zatym w wielu zdarzeniach oſobliwſzy dla nich ſzacunek, a częſte pochwały Hiſzpańſkiemi, co ich miał k-temu doſyć; podſyciwſzy piſtolami, tak ſobie obowiązał, że mu ſię na wſzelkie iego chętnie ofiarowali poſługi.

Anglad, i inni mieſzkali w zbroiowni. *Renolt* przyiął do ſiebie w mieſzkaniu poſła Francuzkiego, trzech ſwoich przyiacioł, *Briba*, *Branwilla* i *Wawrzyńca Brulara*. trzey petardownicy bawili w pałacu margrabi *Bedemar*, który im łatwiey mogł doſtarczyć prochów i innego do ich kunſztu potrzebnego narzędcia; lecz bynaymniey nie obcuiąc z ſobą. poſpiech ich roboty tak był wielki, że w krótkim bardzo czaſie więcey ſtanelo petard i rozmaitego rodzaiu burzących ogniów nad potrzebę, a pałac

pośla tak niemi napełniony został, że iuż nie podobna było więcey w nim, choćby i chciał; pomieścić spiskowych.

Kapitan mieszkał w zwyczayney gospodzie swoiey, lecz sam tylko, a to dla uniknienia wszelkich podeyźrzeń, gdyby go czasem postrzegać chciano; inni zaś wszyscy staneli u owey nierządnicy, w mieyscu pierwszego *Renolta* z kapitanem poznania się. szacunek i przyiaźń umocniona początkową obóch ku niey miłością, a nadto nierównie więcey wiadomość iey nieszczęsnego przypadku, przekonywała ich, i o pewności, i o bespieczeństwie tego dla spiskowych gospody wybrania.

Ta kobieta rodem, z iedney wyspy Greckiey na Archipelagu, była tak szlachetnego stanu, iak bydź można w panowaniu Weneckim wszystkim nie będącym rodowitemi Wenetami. rządca rzeczy pospolitey na owey wyspie, wprowadziwszy ią znacznemi obietnicami w niecne z sobą obcowanie, niewierny

potym swemu słowu, a od oyca zwiedzioney o uiszczenie się naglony, zabić go kazał. córka, sprawiedliwey szukaiąc pomsty z zabicia oyca, przybyła do Wenecyi, lecz nadaremnie. ostatek maiątku zniszczyło prawowanie się: została tylko piękność; pięknością więc, tak, iak przyszła do biedy, oney też wetować musiała. nie ma mocnieyszey urazy nad urazę osoby zacnie urodzoney, gdy ią kto wprowadzi w sposób życia iey niegodny. trudno wyrazić ukontentowania, które się iey dało uczuć przy udzieleniu owego iey dwóch przyiacioł zamiaru: odważaiąc więc k-temu wszystko, naieła gmach wielki, gdzie pod pozorem nieiakieyś naprawy i opatrzenia się w wygody, w rzeczy zaś samey dla pretextu trzymania dawney gospody swoiey, owemu domowi bardzo przyległey, część tylko swoich wnieść kazała sprzętów. w tych dwóch mieyscach mieszkało blisko sześć miesięcy iedynastu przednieyszych spiskowych. a że do niey wszyscy, co ich tylko bydź mogło z uczciwszych cudzoziemców i Wenetów, pospolicie uczę-

ſzczali, a to codzienne przybywanie oſób mogłoby odkryć mieſzkaiących u niey; dla uwolnienia ſię od natrętów zmyśliła chorobę. ktokolwiek wiadomy ieſt względów, iakich poſpolicie używaią dla kobiet takiego życia we Włoſzech, bez trudności uwierzy, że tym ſpoſobem dom iey zoſtał puſtynią odludną dla wſzyſtkich innych, prócz ſpiſkowych; którzy nigdy nie wychodzili tylko w nocy, ten iedynie maiąc czas wolny do czynienia; a we dni ſchadzali ſię z ſobą. na poſiedzeniach *Reynolt* i kapitan przekładali wſzyſtko o co tylko ſtanela umowa z margrabią, a to dla zaſięgnienia rady towarzyſzów i ułożenia razem z niemi śrzódków ku wykonaniu: ile razy zaś iść im potrzeba było do margrabiego, używali zawſze takiey oſtrożności, iaka przyſtała w tym kraiu i czaſie, gdzie domy poſłów, a mianowicie Hiſzpańſkiego, poſtrzegano iak nieprzyiacielſkie.

Iuż nie dopiero wſpólna wſzyſtkich zaſzła zgoda, iżby dobrze mieć było tyſiąc żołnierza w Wenecyi pierwey ie-

ſzcze przed wykonaniem konjuracyi; lecz iż niebeſpieczna rzecz zdawała ſię wſzyſtkich wprowadzać zbroyno, margrabia *Bedemar* opatrzył ſię w broń na pięćſet. nie było mu trudno ſekretnie to zrobić, gdyż gondoły poſłów wolne ſą od przezirania ładunku; i ſzło tylko o okoliczność, aby zręcznie onych tyſiąc ludzi wprowadzić. zdarzyła ią wkrótce śmierć *Donata* doży, i obranie na iego mieyſce *Antoniego Priuli*, będącego właśnie na ów czas w *Fryolu* dla dopełnienia traktatu. admirał odebrał rozkaz iachać poń z flottą. kanclerz wielki i ſekretarze ſtanu mieli daleko wyieżdżać z mitrą xiążęcą, a za niemi niebawnie dwunaſtu przednieyſzych ſenatorów w charakterze poſłów rzeczy poſpolitey, każdy z oſobna w galerze zbroyney, oraz ſuto i pyſznie przybraney. co większa, ſenat nawet cały miał go daleko na morzu przyimować w *bucentaur*, a potym z całym pocztem wprowadzać do miaſta. a że nie zdarza ſię nigdy obieranie dożów za ſtolicą, ta pompa wielką liczbę przyzwała ciekawych.

Tym czasem margrabia *Bedemar*, za odebraniem wiadomości o obraniu *Pryuli*, przewidziawszy te wszystkie wspaniałości i przepych, wysłał powtórnie do Neapolu *Nolota* dla wyprawienia co nayrychley, i przy sobie, galer xiążęcia *Ossony*: aby zaś uchylić wszystkie przyczyny zwłok, zalecił kapitanowi przesłanie mu osnowy całey rzeczy, iak wykonaną bydź miała, a naywięcey uwiadomienie go o wszystkim, co się działo w Wenecyi podczas pierwszey *Nolota* podróży.

Temu rozkazowi stało się więcey niż dosyć. kapitan siągaiąc ieszcze daley nad zamiary posła, i chcąc ze wszech miar uiąć umysł wielkorządcy; dla pokazania mu, iż nie mieli żadney przyczyny naymnieyszego zeń nieukontentowania, pismo swoie tak zakończył: *obwiniam nie dbalstwo* Nolota *za długie bawienie w Neapolu, nie wątpię bowiem, gdyby był wszystkie interessa rzetelnie przełożył; o prędkiey onego przez w. xiążęcą mość odprawie: zapewne musiał o pieniądze lub co podobnego prosić, co mu zgoła zabroniono.*

no było. owszem i teraz ieszcze oświadczam się sześć miesięcy mieć w swoich ręku Wenecyą, iesli tego potrzeba będzie; nim nadeydzie wielka flotta w. xiążęcey mości; bylebyś tylko natychmiast za przybyciem Nolota *przystał obiecane gulery, i na nich sześć tysięcy ludzi.* list ten iest siodmego kwietnia, w dzień wyiazdu *Nolota.*

W tym, *Renolt* przyzwał do Wenecyi wszystkich urzędników woysk przemówionych, dla rozpoznania miasta, i przeyźrzenia stanowisk, aby się potym nie obłąkać w czasie wykonania. ci przed wyiazdem wybrali tysiąc ludzi z całego Hollendrów woyska, którzy mieli bydź na pogotowiu do wyiścia każdego czasu; aby zaś ich ubytek mniey był znacznym, mieli ostrożność wybierania ich równie po wszystkich mieyscach, i w miarę wielości rot rosproszonych po całym lądowym państwie Wenecyi. każdy potym z owych officierów tyle starał się ponaymować gospod, ile bydź mogło bez podeyźrzenia; łudząc gospodarzy tym upewnieniem, że to było

dla cudzoziemców maiących przybyć na oglądanie uroczystości. co do nich samych, wszyscy niemal mieszkali u nierządnic, gdzie za dobrą zapłatę z większym, niż indziey, można było przebywać bespieczeństwem.

Po tym wszystkim, nie zostawało iuż nic więcey, nad urządzenie samego wykonania. margrabia *Bedemar*, *Renolt* i *kapitan* zmówili się w ten sposób. *skoro noc nadeydzie, owi, z tysiąca żołnierzy, którzy przybędą bez broni; póydą uzbroić się u posta. pięćset uda się na rynek S. Marka do kapitana, większa część drugich pięciuset póydzie do* Renolta *ku zbroiowni, a reszta na pochwycenie wszystkich bark, gondoł (a) i wszelkiego rodzaiu statków około mostu* Ryalty; (*b*) *z* *któremi*

(*a*) Gondoły, *albo czułny, których Wenetowie używaią do przeieżdżania się po kanałach tak właśnie, iak po innych miastach karet.*

(*b*) Ryalte, *sławny most w Wenecyi, z*

któremi natychmiast popłynie, zabrać ewe blisko tysiąca ludzi Liwensztcyńskich, którzy się ieszcze znayduią w łazarecie. (*c*) *w tey podróży iak naywiększą zachowaią spokoyność, aby się nie obaczono przed ich przybyciem: co gdyby do tego przyszło iakim przypadkiem, kapitan oszańcuie się na rynku S, Marka,* Renolt *opanuie zbroiownię, (d) tym sposobem, iak mu okazano będzie; i w tym wystrzelą dwa razy z harmaty dla znaku galerom xiążęcia* Ossony, *które będą gotowe wniyść do Wenecyi. tak więc Hiszpanie zastąpiliby mieysce Wallonów po które poiecha-*

---

wielkości i kunsztu; gdyż o *iedney iest tylko arkadzie, i stawiony na gruncie ubitym z palów.*

(*c*) Łazaret, *albo* szpital *żołnierski. Wenetowie naywięcey ich maią w nadmorskich miastach.*

(*d*) Zbroiownia *albo* arsenał, *maiący obwodu na pół mili, na koło oblany morzem, i iakoby inne od Wenecyi składaiący miasto; iest iednym z naywiększych, naymocnieyszych i naypięknieyszych w Europie.*

no. ieżeli nie przyidzie bydź postrzeżonemi w tey podróży, kiedy ci Wallonowie wysiędą na rynku S. Marka, *kapitan do tamtych pięciuset przybierze z nich drugie pięćset, a maiora* Durana *do wodzy. nayprzod tedy uszykuią te tysiąc ludzi na rynku, tak, iak do potyczki: po czym* kapitan *z dwomaset póydzie na opanowanie pałacu doży, a mianowicie składu w nim broni, tak dla rozdania swoim, którzyby iey potrzebowali, iako też i dla odięcia nieprzyiaciołom ich użytku; sto innych pod* Brybem *opanuie mennicę; drugie znow sto pod* Branwillem *prokuracyą,* (*e*) *za pomocą kilku osób zręcznie dniem wprowadzonych do dzwonnicy: a owi sto ostatni zostaną na straży przy dzwonnicy aż do końca roboty, aby czasem nie uderzono na gwałt. postawią się też straże na wszystkich ulicach przytykaiących do rynku, a na weyściu każdey, harmaty ku miastu,*

(*e*) Prokuracya, *gmach skarbowy, gdzie mieszkaią prokuratorowie rzeczy-pospolitey, i rozmaite zasiadaią magistratury.*

obrócone które nimby mieć można z zbroiowni; zabrane będą w cuthauzie (*) iako bliskim rynku, i nie trudnym do opanowania. we wszystkich zabranych i natychmiast strażą opatrzonych mieyscach, nikomu się życia nie oszczędzi. podczas tych wszystkich wypraw i zaboru przerzeczonych mieysc około rynku, major Duran *zostanie zawsze w srzodku z resztą woyska uszykowanego iak do potyczki. wszystko to bydź ma iak nayciszey; po czym otwarcie rzecz się zacznie od petardowania bramy zbroiowni. na ten odgłos ośmiu spiskowych, którzy tam będą we srzodku; podpalą ią ze czterech węgłów ogniami puszkarskiemi, przygotowanemi umyślnie u posła, i zaraz pozabiiaią przednieyszych urzędników mieysca, maiąc do tego łatwość nie mniey z pomieszania sprawionego nagłym pożarem i hałasem petardów, iak z ich ufności. Gdy* Renolt *wpadnie, złączą się z*

(*) La fuste du Conseil de dix. *albo dom poprawy pływaiący na wodzie,*

nim, i wſzyſtko zabiiać będą: a potym żołnierze poprowadzą harmaty na mieyſca k-temu przyzwoite, *iako to* l'arena di mari, Fontego de Tedeschi (*) *do ſkładów ſolnych, na dzwonnicę prokuracyi, na moſt* Ryalte *i wſzyſtkie inne powyżſze, z którychby można burzyć miaſto, w przypadku odporu. o tymże czaſie, gdy* Renolt *będzie petardować zbroiownię, kapitan dobędzie ſię do więzi nia* S. Marka *i więźniów uzbroi. zaczną więc zabiiać ſenatorów, a ludzie gotowi rozbiegłſzy ſię po mieście, zapalą ie w kilkudzieſiąt mieyſcach iak bydź może naydalſzych od ſiebie, umyslnie dla powiękſzenia wrzawy. tym czaſem na dany znak z harmat, po opanowaniu zbroiowni, Hiſzpanie xiążęcia* Oſſony *przypłyną do rynku* S. Marka, *i rozbiegną ſię na przednieyſze ulice miaſta, iako to, na* Żydowſką, S Jerzego *i inne, pod dowodztwem drugich dziewięciu ſpiſkowych.* wol-

(*) Szpichlerze *gdzie naywięcey ſkładaią ſwóy towar Niemcy.*

ność *będzie powſzechnym haſłem i odgłoſem wſzyſtkich. gdy ſię to wſzyſtko ſtanie, dozwoli ſię rabunku, lecz nie na cudzoziemców. wyrządzenie któremu krzywdy będzie wyſtępkiem gardłowym; ſami tylko opieraiący ſię maią bydź prześladowani.*

To było w Wenecyi. *Nolot* zaś przybywſzy do Neapolu, tak wſzyſtko zaſtał pomyślnie, że zaraz nazaiutrz 6000 ludzi wyſzło na morze pod wodzą nieiakiego *Halliota* Anglika. dla oddalenia wſzyſtkich ſuſpicyi, wielkorządca kazał daleko wielkim kołować okrętom, nimby na ſwoie przyſzły ſtanowiſka, a tylko pomnieyſze galery z *Halliotem* krótſzą udały ſię drogą. atoli ledwo dzień drugi miiał podróży, ta maleńka flotta zdybana od zbóyców Barbaryſkich, nie będąc w ſtanie wielkiey wydania potyczki, bo tylko zrobiona do przewozu wſpomnionych ludzi; znacznie uſzkodzoną zoſtała od harmat zboieckich. mimo to iednak, acz naciſk w niey żołnierzy nie zoſtawiał dość placu do porządnego

ſpotkania ſię, przecież, ponieważ to byli Hiſzpanie a ieſzcze dobrani; ſprawa tak żwawo na pałaſze poſzła, tam gdzie ſię zahaczyć mogli, iż zboycom żałowaćby przyſzło onych na drodze przeięcia, gdyby oboiey ſtrony nagła nie rozſtrychnęła burza w naywiękſzym bitwy zapale. galery xiążęcia mocno w tym razie uſzkodzone, żadną miarą czas niejaki na morze puścić ſię nie mogły: o czym uwiadomiony margrabia *Bedemar*, widząc iż niepodobna było zawichrzyć podczas uroczyſtości, którą gotowano w Wenecyi, był na niey przytomny z więkſzą nad innych okazałością: a potym przy złożeniu ſwego powinſzowania doży, z okazyi nowey iego godności; publicznie oświadczył ſię w ſenacie: że do ukontentowania które w nim widoczne było, naywiękſzych dodawała pobudek nadzieia, iżby doża miał zachować na tronie nie mniey przychylną łatwość do oſtatecznego zawarcia pokoiu, jak widziano dopiero w *Fryolu*.

Przyſzedłſzy z poſłuchania, poſłał na-

tychmiaſt po *Renolta*, i kapitana: naypierwſze wchodzących zagadnienie to było: ieżeliby nie mniemali wſzyſtkiego iuż zaniechać? w tym razie zadziwiła go nie pomału mniey ſpodziewana odpowiedź: że przeciwnego zgoła byli zdania: że nawet ich towarzyſze, tym umyſłem znieśli nieſzczęście flotty, iak gdyby naywiękſzą pomyślność: y że gotowemi byli przedſiębrać śrzodki przyzwoite obecnemu intereſſów ſtanowi, nimby pomyślna wydarzyła ſię pora.

Poſeł nie bez wielkiego ſtrachu czyniąc im te przełożenie, w łzach rozrzewnienia i radości uściſkawſzy ich ſerdecznie za taką odpowiedź; nie omieſzkał uczynić im uwag z tym ukontentowaniem i gorliwością, któraby ożywiła nayſłabſze ſerca, a duſze naybardziey ſtrwożone odważnym natchnęła męztwem: że wielkie przeciwności, które w potocznych ſpawach zwykły przerażać umyſł, w nadzwyczaynych nie ſą więcey nad przypadki naturalne: że ſą iedyną probą mocy ducha: że na ten

czas tylko można sobie przyznać sposobność do dokonania wielkiego przedsięwzięcia, kiedy bez poruszenia i niespokoyności patrzało się raz na iego obalenie.

Umówili się potym wszyscy trzey aby odłożyć wykonanie na święto *Wniebowstąpienia* wkrótce przypadaiące, iako naywiększą w Wenecyi uroczystość: a tym czasem utrzymywać woysko na swoich leżach przez dostarczanie mu wszelkich potrzeb, officierów zaś pieniędzmi: aby z tych trzechset, których przyzwano do Wenecyi, przednieysi zostali się iakoby w zakład wierności innych, a reszta aby odiechała, tak dla utrzymania w powinności żołnierstwa, iako też dla ulżenia miastu, gdzie wielka liczba officierów mogłaby podeyźrzenie sprawić: aby zatrzymanych w mieście iak nayprzyiemniey bawić, tak dla pozbawienia ich tęsknoty z oczekiwania, iako też dla umknienia czasu i sposobności do namysłów nad obecnym interessów stanem: aby dwudziestu z przednieyszych

ſpiſkowych poſtrzegało ich kroki: aby nakoniec, dla wprowadzenia rzecz-poſpolitą w cierpliwość na ociąganie ſię woyſk Liweńſzteyńſkich, i dla przeſzkodzenia roſpuſzczeniu Naſſauſkich; *Dom Pedro* y wielkorządca Neapolitańſki, nie dopełniali ieſzcze traktatu.

Co tylko rozum ludzki wymyślić może na bronienie ſię przeciw ſłuſzności, wſzyſtko to było wynaydowane od margrabi, a uiſzczane od *Dom Pedra* i xiążęcia *Oſſony*. mimo atoli wſzyſtko trudno było iakiegoś codzień do pokoiu nie uczynić kroku; raz że dwór Hiſzpańſki obawiał ſię ſpuſzczać na nadzieie rzeczy tak niebeſpieczney i wątpliwey, iak koniuracya, powtóre iż Francya, chcąc urzymać traktat Paryzki; przyciſkała Wenetów do zezwolenia, ażeby xiąże Sabaudzki rozpuścił woyſko, które, zatrzymawſzy ſię w krainie Waldeńſkiey, ſłużyło za pretext ociągania ſię także *Dom Pedra*. gdy i ta trudność uławioną zoſtała, margrabia, dla wſtrzymania go ieſzcze w przedſięwzięciu odda-

nia twierdz opanowanych w Montferacie, puścił wieść, że xiąże Mantuańſki za powrotem do nich, nie omieſzkałby natychmiaſt uſtąpić go Hiſzpanom. o tymże czaſie *Dom Pedro* pokłóciwſzy ſię bez przyczyny z miniſtrem Sabaudzkim przybyłym do Medyolanu z poſłami Francuzkiemi, kazał mu wyiechać. urażony tą zniewagą xiąże, odwołał go zaraz, i zaniechał oddawać opanowanych twierdz: lecz za przełożeniem poſłów Francuzkich, że to były ſidła nań zaſtawione od *Dom Pedra*, natychmiaſt wſzyſtkie powròcił zdobycze.

Podziwienie ztąd *Dom Pedra* tak było wielkie, że ſię z nim publicznie i częſto w rozmowach ſwoich utaić nie mògł. nie zoſtawało iuż dlań nic więcey nad oddanie niewolników i innych twierdz pomnieyſzych; bo co do *Werſelu*, (*f*) o który ſzło naywięcey, tak

---

(*f*) Werſel, *miaſto krzepkie w Pedemoncie.*

niesłychane uczynił trudności, iż mu aż z Hiszpanii pogrożono odwołaniem go z urzędu prędszym nad zwyczay. i tak mówił z razu, że wstydem dlań byłoby to oddawać miasto póty, ażby nie wyiachali posłowie Francuzcy z Medyolanu, gdzie ich przytomność zdawała się iakby umyślnie dla niego na przymus. posłowie wnet wyiechali. na tenczas obrócił się znowu do nowego wykrętu, i żądał od xiążęcia Sabaudzkiego powrócenia niektórych powiatòw należących do Mantui. powrócono i to, a *Wersel* iednakże oddany nie był. zgoła te z różnych pretextów wynikaiące zwłoki nigdyby nie wzięły końca, gdyby nie Francya, która, chcąc co prędzey uskutecznić małżeństwo siostry królewskiey z xiążęciem Pedemonckim; szczerze się w tym razie przeciw owey o *Wersel* zwłoce oświadczyła. na tenczas *Dom Pedro*, ulegaiąc okolicznościom, kazał z miasta wyprowadzać artylleryą i ammunicye, ale bardzo leniwo i pomału; a gdy margrabia *Bedemar* ieszcze za ukwapliwą tę zwłokę poczytał, przyszło mu do gło-

wy nowego znowu iey ſzukać pretextu, w domaganiu ſię nowych przyrzeczeń xiążęcia Sabaudzkiego, na ſtronę xiążęcia Mantui. lecz i miniſtrom tego, tak to iuż obmierzło mocno, że publicznym piſmem zrzekli ſię owego ponowienia żądanych przez *Dom Pedra* od Sabaudii upewnień.

Acz wielkie było ztąd umartwienie margrabi *Bedemar*, nie równie iednak bardziey dotykały go poſtępki xiążęcia *Oſſony*: ten bowiem, ſprzykrzywſzy ſobie uſtawiczne nań zewſząd Wenetów ſkargi o zatrudnienie żeglugi na Golfie, pozbawiony wſzelkich za ſobą wymówek, zwrócił ſię tym na nich zarzutem: że dotąd użytych nie podobna mu było zaprzeſtać kroków, póki Wenetowie w ſwoiey trzymaliby ſłużbie naygłównieyſzych króla pana iego nieprzyiaciół. łatwo wnieść można z ſtarań i zabiegów poſła z tylą pracy podiętych ku utrzymaniu woyſk Hollenderſkich, na które xiąże *Oſſony* ſwoie zanoſił żale; iaka była iego roſpacz na odebraną

ną wiadomość o takiey xiążęcia odpowiedzi, iuż mu bynaymniey powątpiwać nie przyszło, aby senat, za co bądź to bądź, usilnie żądaiący pokoiu, nie miał ich odesłać, dla pozbawienia wszelkich wielkorządcy wymówek: skutek atoli ten raz ieszcze zawiódł rostropność hrabi. bies iakiś przychylny bałamuctwom xiążęcia *Ossony* podał myśl Wenetom, przedsięwziąć rzeczy zgoła przeciwne ich chęci i interessowi. przełożono senatowi: że rzecz pospospolita aż nad to postępowaniem swoim okazała woli do pokoiu; co bydź mogło pobudką ministrom Hiszpańskim do czynienia tyla trudności w uiszczeniu traktatu: że dogodzenie skargom wielkorządcy wprawiłoby go w zuchwałą myśl, iż on ma prawa podawać Wenecyi: że zamiast odprawienia Hollendrów, należało owszem wstrzymać i woyska Liwensztey ńskie, które niebawnie wyruszać miały; aż do spełnienia we wszystkich punktach traktatu.

Radość hrabi *Bedemar* z tak pomyślnego dlań przedsięwzięcia senatu przer-

wana była odkryciem ſpiſku w *Kremie*. *Alfier* Prowańczyk, i kapitan Włoch, oba tam przemówieni, pokłóciwſzy ſię przy kartach przyſzli do poiedynku. Włoch śmiertelnie ranny, dla ulżenia ſumnieniu, wſzyſtko przed ſkonaniem obiawił rządcy miaſta Wenetowi. w tym razie *Alfier*, nie czekaiąc ażby go pochwycono, z' przeſtrzeżonemi kilko ſpiſku uczeſtnikami co rychley wymknął ſię; lecz innych połapano, a między niemi iednego porucznika Francuza pierwſzego intereſſu herſzta. ſzczęściem, że *Renolt* nie przez ſię, ale przez agenta Medyolańſkiego przemówił ich do ſpiſku, y że o nim, gdzieby ſię zadział, nie wiedzieli; a zatym całą tę ſprawkę zwalono na ſamego *Dom Pedra*. w oſim dni potym, major, maiący poddać twierdzę *Maranu*, odciąwſzy coś płacy pokoiowemu Prowedytora, i ieſzcze iednemu z ludzi jurgieltowych rzeczy-poſpolitey dla ſwego zyſku; tyle ich na ſię pociągnął niechęci, że ci, dla wetowania ſzkody, podczas iego niebytności poodbiiali mu kufry; a w nich pieniądze i papiery zabrali. po

przeyźrzeniu wszystkiego znaleziono listy tyczące się spisku: lez że wspomnionemu majorowi nikt więcey znaiomy nie był pròcz człowieka xiążęcia *Ossony*, z którym umówili się o zdradę, w tym razie nikogo też procz xiążęcia oskarżyć nie mógł. przecież i tego nie czyniąc, szlachetnieyszym uniesiony duchem, wypytywany przez naymocnieysze tortury statecznie odpowiadał zawsze: że pozbawiony wszelkiey dla siebie odpuszczenia nadziei, wolał raczey zostawić wspólników swoich; ieżeli ich tylko mieć mógł; w stanie pomszczenia się swoiey śmierci, iak wciągnąć w spólną z sobą zgubę bez żadnego pożytku.

Oddano publicznie Bogu dzięki w Wenecyi za te dwa spisków obiawienia; przedsięwzięcie iednak na samą stolicę tym więcey zostało pewne. senat mniemaiąc odkrytą iuż przyczynę potaiemną tak nieiednostaynego Hiszpanów do tychczas postępowania, widząc oraz zawód spisków *Kremy* i *Maranu*, mniemał się

iuż iakoby w głębokim pokoiu, i bliſkim dopełnienia traktatów.

W tym nadſzedł czas wykonania, ſpiſku. od niedzieli poprzedzaiącey *Wniebowſtąpienie* aż do zielonych świątek, bywa w Wenecyi arcyſławny iarmark. mnóſtwo przybywaiących kupców, nie przeſzkadzaiąc bynaymniey podchwyceniu miaſta, ziednało owſzem łatwość wniyścia z niemi owym tyſiąc żołnierzom; a potym bez poznaki rozſtrychnienia ſię po różnych goſpodach. ani im trudno było powynoſić ſię z leż ſwoich, od nieiakiego bowiem czaſu, wielu niecierpliwych powrócenia co prędzey do oyczyzny kupami odchodziło, bez żadney z ſtrony rządców mieyſcowych na to baczności: gdyż tyle zatrzymanego żołdu zoſtałoby ſię w ſkarbie rzeczypoſpolitey. aby zaś iakiego nie ſprawić podeyźrzenia tak wielkim ubytkiem ludzi w dość krótkim czaſie, odchodząc niektórzy mówili, że idą na iarmark: a wchodząc znowu do miaſta przebrani po chłopſku i rzemieślniczu, odzieżą od wſzelkie-

go zasłonili się podeyżrzenia. miano też baczność i w wybiorze gospód, stawiać razem takich, ktòrzyby nie iednym mówili ięzykiem, i umyślną między sobą udawali nieznaiomość. pięćset Hiszpanòw wyznaczonych do wykonania spisku w *Kremie*, który się nieszczęściem nie udał; wysłani byli od *Dom Pedra* w okolicę *Brescyi* dla opanowania icy (za pierwszą wiadomością o pomyślnym skutku konjuracyi Weneckiev) z pomocą fakcyi hetmana hrabi Nassauskiego, która tam ieszcze dotąd utrzymywała się w sekrecie, po czym wodz ich miał rozkaz udania się z niemi do stolicy, za naypierwszym o to zgłoszeniem się *Renolta*.

Co do flotty Weneckiey, ta była w Dalmacyi, dla postrzegania wszystkich obrotów xiążęcia *Ossony*, lecz zawsze gotowa na pierwszy rozkaz wyiść pod żagle. kapitan posłał officierom swoich dwunastu, okrętów, ktòrzy w niebytności iego namiestniczą nad niemi mieli władzę; mnòstwo puszkarskich ogniów iak naymocnieyszych, dla obdzielenia niemi potaie-

mnie całey flotty w dzień przed wykonaniem (nie było zaś to uczynić trudno, miłość bowiem towarzyſka wſzelką dla nich iednała ufność) i kazał tak pomierzyć łąty, aby ſię wſzyſtkie, ieśli bydź mogło zaiały razem. co ieżeliby ktory, uſzedł pożaru, aby go ſtarali ſię złapać lub harmatami rozbić; aby nakoniec bez naymnieyſzey potym zwłoki przybywali do Wenecyi, w gotowości na wſzyſtko. oſtrzegł ich iednak, aby, nim przyidzie do tego, nowych czekali rozkazòw: i obrano k-temu niedzielę przed Wniebowſtąpieniem, ktora była dniem pierwſzym iarmarku.

Xiążę *Oſſony* tym razem w lepſzy iuż ſwoią flottę pocztopatrzył niż pierwey, więc też bez żadnego przypadku przybyła o ſześć mil od Wenecyi. podzielono ią na dwie eſkadry, opodal nieco ſiebie ſzybuiące, dla niepoznaki. większa część ſkładała ſię z ſtatków na kſztałt rybackich, a reſzta z galer podobieńſtwo maiących z rozboynickiemi. w ſobotę rano oſtrzeżono *Halliota*: aby nazaiutrz ruſzył

się z stanowiska w czas wystarczaiący do przybycia na widok Wenecyi między dniem i nocą, aby utkwił sztandar *S. Marka*, opanował niektóre małe i bezbronne wyspy na trakcie, zkąd możonoby przestrzedz Wenecyą: aby, śmiało przeiechawszy około zamków *Lido* i *Malomoko* ogołoconych, iak wiedziano dobrze, ze wszelkiey obrony; na strzelenie z harmaty podiechał pod miasto: aby dał znać o sobie kapitanowi, dla odebrania przez powracaiącą krypę świadomych mieysc maytków, którzy go przeprowadzić mieli mimo prądów i skał napełniaiących bagniska otaczaiące Wenecyą; przeco weyście do portu nieświadomym iest prawie nie podobne.

A ponieważ dzień iutrzeyszy był potrzebny na przygotowanie się do wykonania spisku w nocy, *Renolt* i kapitan mniemali bydź przyzwoitym w dzień przed tym naradzić się z swoiemi spólnikami po raz ostatni. *Renolt* wziął na siebie przełożenie im stanu rzeczy, i danie przestrog okolicznościom służących. nie

mogli atoli tak prędko zebrać się wszyscy aby iuż dobrze w noc nie było. zeszło się na tę schadzkę trzech Francuzów, ktòrzy mieszkali z *Renoltem*; hetman woysk hrabi Nassauskiego, trzech petardników, *Anglad*, dwoch officierów z zbroiowni, kapitan, i porucznik, ktòrzy tam także mieli swoie niegdyś urzędy; *Nolot*, dwoch *Brularow*, *Zassier*, *Robert*, Hollender *Teodor* Sabaudczyk, co się znadował przy szturmie Genewy; i inzenier *Revellido*. z temi dwudziestą osobami i z kapitanem pierwszym ipisku hersztem zamknąwszy się *Renolt* w domu Greczki, w mieyscu iak nayostrożnieyszym; po zwyczaynych w tym razie obeyźrzeniach się, zaczął rzecz od obmowy prostey lecz rościągłey obecnego stanu interessów, o siłach rzeczypospolitey i swoich, o dyspozycyi miasta i flotty, o przygotowaniach *Dom Pedra* i xiążęcia *Ossony*, o broni i innych potrzebach woiennych znayduiących się u posła Hiszpańskiego, o zmowach i porozumieniach się tak z niektòremi senatorami iako i szlachtą: nakoniec o zasiągnieniu dokładnych wia-

domości tego wſzyſtkiego, co wiedzieć potrzeba było. znalazłſzy pochwalenie ſłuchaczów podobnym wyłuſzczeniem rzeczy nie mniey im iak iemu za prawdziwe wiadomych, wſpòlnym albowiem wſzyſtkich były kierowane ſtaraniem:

„ Patrzcież teraz towarzyſze moi, mò„ wił daley; iakie ſą śrzodki, przezna„ czone na doprowadzenie was do ſła„ wy, ktòrey ſzukacie. niech każdy ſą„ dzi, ieśli ſą doſtatezne i pewne. ma„ my drogi niezawodne do wprowa„ dzenia dzieſięciu tyſięcy woiennego „ ludu w miaſto, nie maiące naprze„ ciwko nim dwòchſet; ktòrego ra„ bunek pociągnie do nas wſzyſtkich „ cudzoziemców, ciekawością lub han„ dlem tak licznie zgromadzonych, i „ ſame nawet mieyſcowe poſpòlſtwo, „ chciwe na zgubę panów, od ktòre„ go tylekroć razy złupione było; ſkoro „ mu ſię ziawi beſpieczeńſtwo uczyn„ ku. naylepſze z całey flotty okręty, „ ſą naſze, inne zaś to w ſobie noſzą co „ ich na powietrze wyſadzi, lub w pe-

„ rzynę obróci. zbroiownia, cud Euro-
„ py a postrach Azyi iuż iest prawie
„ w naszey mocy. dziewięciu wale-
„ cznych mężów, którzy, o to, są mię-
„ dzy nami obecni, którzy iuż od sze-
„ ściu miesięcy bardzo łatwo mogliby
„ ią opanować, tak pewne pod ten-
„ czas ułożyli śrzodki, iż nie mniemaią
„ nic czynić nad odważną, gardło swo-
„ ię stawiąc za pewność rzeczy. gdy-
„ byśmy dla naszey pomocy nie mieli
„ ani woysk łazaretu, ani lądowych, a-
„ ni flotty *Halliota*, ani pięcMset ludzi
„ *Dom Pedra*, ani dwudziestu okrętów
„ Weneckich z pod wodzy naszego to-
„ warzysza, ani wielkich okrętów xią-
„ żęcia *Ossony*, ani woyska Hiszpańskie-
„ go w Lombardyi; bylibyśmy i tak
„ dość mocni, przy tylu intrygach, któ-
„ re mamy, i z tysiącem tych żołnie-
„ rzy którzy się iuż tu znayduią. prze-
„ cież i te wszystkie wspomnione o-
„ demnie posiłki, tak są rozporządzo-
„ ne bacznie, iż każdy mógłby się nie
„ udać, bynaymniey nie przeszkadzaiąc
„ dzielności innych. wszystkie mogą so-

„ bie wzaiemnie pomagać, żaden dru-
„ giemu przeſzkadzać. niepodobna pra-
„ wie aby ſię wſzyſtkie nie udały, a
„ na iednym tylko ieſt doſyć. co ieżeli,
„ używſzy wſzelkich oſtrożności, które
„ tylko bacność ludzka naſtręczyć zdo-
„ ła; można ſądzić o powodzeniu iakie
„ nam loſy przeznaczaią, możnaż mieć
„ większy dowód ich przychylności nad
„ doznane? tak bracia moi! cudem o-
„ ne ſą nieiako. nie doczytacie ſię za-
„ pewne w żadney hiſtoryi, aby przed-
„ ſięwzięcie tey natury, będąc w czę-
„ ści odkryte, nie miało całe w ſobie
„ upaść. naſze zaś doznało pięciu przy-
„ padków, z których naymnieyſzy, mó-
„ wiąc po ludzku, powinien ie był
„ wniwecz obrócić. ktoby nie wnoſił z
„ zguby *Spinozy*, iednoż z nami knuią-
„ cego, zguby podobnie naſzey? a z ro-
„ ſpuſzczenia woyſk Liwenſzteyńſkich
„ nam obowiązanych rozgłoſzenia taie-
„ mnicy? kto nie rozumiał, że rozpędze-
„ nie małey flotty połamać nam miało
„ wſzyſtkie ſzyki, i nowych nagalić tru-
„ dności? że odkrycie ſpiſku w *Kremie* i

„ *Maranie* nie odkryłoby całey osnowy „ rzeczy? przecież wszystko to na niczym „ spełzło. nie trzymano się śladu któryby „ był aż do nas doprowadził, nie ko„ rzystano z światła, które ztąd można „ wziąć było. nigdy głębszy pokóy tak „ wielkiego nie poprzedzał zamiesza„ nia. senat (mamy tego dokładną i „ wierną wiadomość) zostaie w zu„ pełnym bespieczeństwie. szczęśliwa „ nasza dola oślepiła nayrostropniey„ szych, potuszyła nayboiaźliwszym, u„ spiła naynieufnieyszych, omamiła nay„ chytrzeyszych. ieszcze żyiemy, bracia „ moi! a żyiemy mocnieyszemi niżeli„ śmy byli przed temi niepomyślno„ ściami, które nieiako dla doświadcze„ nia naszego statku wydarzyły się. ży„ iemy ieszcze, a życie nasze wkrótce „ przyniesie zgubę dla tyranów tego miey„ sca. szczęście tak rzadkie, tak trwałe „ możeż bydź naturalne? nie mamyż „ pobudek do mniemania, że iest dzie„ łem iakieyściś większey nad ludzką „ mocy? i zaiste kochani bracia, cóżby „ bydź mogło na ziemi wartego po-

mocy

„ mocy nieba, ieżeli dzieło naſze nie
„ ieſt iey godne? zaſtanówcie ſię tyl-
„ ko nad iego zamiarem. wſzak to my
„ obalamy władztwo iedno z nayokro-
„ pnieyſzych w świecie, powracamy do-
„ bra i maiątki ubòſtwu, których mu
„ łakomſtwo ſzlachty, bez nas, nigdyby
„ nie przeſtało wydzierać; ubeſpieczamy
„ my honor płci żeńſkiey, kóra ſię bez-
„ przeſtanku rodzi w ich państwach z
„ doſtatecznemi do podobania ſię wdzię-
„ kami: przywracamy życie nieſkończo-
„ ney liczbie nieſzczęsliwych, które o-
„ krucieństwo panów może poświęcić
„ lada iakiemu dąſowi i zawziętości ſwo-
„ iey, często dla iedney fraſzki: ſłowem,
„ karzemy ludzi naygodnieyſzych u-
„ karania, równo ſkalanych zbrodnia-
„ mi przeciw naturze, iako i temi, któ-
„ re ze wſtydem znoſi. nie wzdrygay-
„ my ſię zatym wziąć miecz w iedną a po-
„ chodnię w dłoń drugą na zagładze-
„ nie podłych i nikczemnych ludzi: a
„ kiedy ſię nam okaże widok tych do-
„ mów, gdzie niezbożność włada; pło-
„ nących raczey niebieſkim iak ziem-

„ ſkim ogniem; tych ſądowni zlanych
„ po tylekroć krwią i łzami niewin-
„ nych, iak oſiędą w popiele; gdy bę-
„ dziem widzieć żołnierza wyciągaią-
„ cego ſpoſoczone i ieſzcze świeżą
„ krwią paruiące dłonie z łona niepo-
„ czciwych, śmierć wſzędzie błąkaiącą
„ ſię, zgoła to wſzyſtko, co noc i ſwy-
„ wola żołnierzy może udziałać ieſz-
„ cze ſtraſznieyſzego; niech nam wten-
„ czas przydzie na pamięć, bracia moi:
„ że nie ma nic między ludźmi czyſte-
„ go: że naychwalebnieyſze czyny nay-
„ większym podpadaią wadom: że na-
„ koniec, zamiaſt rozmaitych ſrogości,
„ które dotąd tę nieſzczęśliwą puſto-
„ ſzyły ziemię; nierząd przyſzłey nocy
„ ieſt iedynym śrzodkiem do przywró-
„ cenia iey trwałego pokoiu, niewin-
„ ności i ſwobody. „

Ta mowa przyięta była od całego zgromadzenia z taką ochotą, i powolnością, z iaką ſą poſpolicie ludzie dla zdań, z ich czuciem zgadzaiących ſię. *Renolt* atoli, daiąc bacność na

ułożenia liców, poſtrzegł: że *Zafier* ieden z lepſzych kapitana przyiaciół, z zbytniey pilności i uwagi przeſzedł w nieſpokoyność; powiękſzaiąc ią bardziey ieſzcze chęcią utaienia ſię: i że mu zoſtały ieſzcze w oczach znaki podziwienia, ſmutku, i duſzy wielkim przeiętey ſtrachem. nie omieſzkał więc natychmiaſt powiedzieć to kapitanowi, który, mimo letką z początku tey rzeczy wagę, po zważeniu iednak *Zaffiera*, przyſtał iakoby wreſzcie na to. *Renolt* znowu, znaiąc ſię dobrze na podobieńſtwie i związkach koniecznych między nayſkrytſzemi wzruſzeniami duſzy, a nayleкſzemi ich oznakami, które ſię wymykaią oſobom będącym w iakieyś nieſpokoyności umyſłu; po bacznym uważeniu tego wſzyſtkiego, co mu ſię zdało w minie i poſtawie *Zaffiera*, mniemał obowiązkiem oświadczyć kapitanowi, ſwoie o tym człeku powątpiewanie. darmo kapitan ſzczegulney znaiomości ſwoiey o męztwie i odwadze *Zaffiera*, chciał użyć za dowód przeciw *Renoltowi* na ſkwapliwe iego poſądzenie; *Renolt*,

uparłszy się przy usprawiedliwieniu swoiego podeyźrzenia, tak iaśnie iego tłumaczył przyczyny y wnioski, że ieśli ich kapitan, równie żywo iak on, nie uczuł, przynaymniey przekonał się, że *Zaffiera* postrzegać należało. nie zaniechał iednak przełożyć znowu *Renoltowi*, że w przypadku nawet záchwiania się *Zaffiera*, (czemu wierzyć nie było w iego mocy) nie miałby dość czasu do iutrzeyszego wieczora na ümyślenie zdrady, i iey uskutecznienie: że wszelako w podobnych, iak się znaydowali okolicznościach, iuż nie było kiedy inne przedsiębrać środki: że nareszcie konieczność wyciągała, czy dobrowolnie czy niechętnie, na to puścić się niebespieczeństwo. przeczył temu *Renolt*, przywodząc za nayprzyzwoitszy w tym razie środek żabicie tegoż wieczóra między sobą *Zaffiera*. ale zasię kapitan, po nieiakiey nad tym rozwadze, odpowiedział nareszcie: że nie podobna mu było odważyć się na zabicie iednego z naylepszych przyiaciol swoich, iedynie dla podeyźrzenia: że taki postępek wiele złych pociągnął·

by za sobą skutków: iż obawiał się zrazić umysłów, ściągnąć powszechną nienawiść u wszystkich, i wprawić ich w tą rozumienie, iakoby oni dway chcieli sobie przywłaszczyć iakieś nad niemi panowanie, tak co do życia iak co do śmierci: iż nie można było spodziewać się aby, tak iak oni, inni wszyscy mogli wchodzić w poznanie potrzeby zabicia onego; a zatym nie zrozumiawszy przyczyny, każdy konjurat żałowałby wdania swoiego życia w niebespieczeństwo, zawisłe od lada imaginacyi i ich przywidzenia: że, gdy umysły w wielkim są zatrudnieniu, nie wiele trzeba do ich wstrącenia, a naymnieysza w tey mierze odmiana wielkiey iest wagi; ponieważ nie mogą się iuż ważyć tylko na ostatnią: że, ieżeliby przyszło ukrywać, iakim sposobem *Zaffier* z oczu spryśnął, rzecz ta nie równie stałaby się niebespiecznieyszą, iako daiąca pochop do różnego mniemania; że albo się wydał i uciekł, albo został zdraycą, albo w więzieniu; a zatym mimo iakikolwiek bądź pretext, niebytność iego w dzień przed wykonaniem, w którym

tyle miał poleconych czynności; nie mogłaby ich nie zaſtraſzyć i ſmutnych nie poddać myśli.

Gdy *Renolt* z pilnością przyſłuchiwał ſię mowie kapitana, przyniósł mu ieden z ſług domowych rozkaz ſenatu, wydany dla urzędników flotty, aby nazaiutrz rano wſzyſcy do ſwoich przybywali okrętów. o tymże czaſie przynieſiono także liſt poſła, odkrywaiący pobudki onego. xiąże *Oſſony* nie mogł tak oſtrożnie wymknąć ſię z Neapolu do ſwoiey wielkiey flotty, aby więć o tym ſzpiegowie rzeczy-poſpolitey nie wiedzieli natychmiaſt. ale że wydany był rozkaz zatrzymania wſzyſtkich przewozów i poczt do Wenecyi, Wenetowie tego dopiero dnia odebrali o tym przeſtrogę. arcy-xiąże, świeżo obrany królem Czeſkim, proſił go o pomoc przeciw buntownikom owego kraiu. te poſiłki, iż miały iść Golfem (iak ſię ſam wielkorządca oświadczył) aż do portów arcyxiążęcia w Iſtryi, Wenetowie zanieśli doń ſwoie prożby przez ſamegoż ar-

cyxiążęcia o odmianę traktu. ale że on nigdy się tym nie rządził, co innych ludzi przekonywać zwykło, Wenetowie, powziąwszy wiadomość o iego wyieździe, dorozumiewali się, że sam osobiście chciał przeprowadzić flottę umyślonym dawniey traktem. atoli lubo dobrze w ich było mocy bronić mu przeiazdu, dla uniknienia iednak kłutni, umyślili tylko wysłać flottę na brzegi Istryii, gdzie miało przylądować woysko; dla dania baczności na iego kroki, aby co nie chciał zamyślać o nadmorskich twierdzach rzeczy-pospolitey.

Naystalsze przedsiewzięcia ludzi rodzą się pospolicie z mocney imaginacyi i wyobrażenia niebespieczeństwa, w które wchodzą. przez tę imaginacyą dusza oswaia się nakoniec z okolicznościami onego, choćby też nayokropnieyszemi, im więcey ie uważa. atoli, cała znowu stałość iey przedsięwzięcia, tak iest przywiązana do tych okoliczności, że ieśli z nich choć iedna odmienia się, a ieszcze tuż na samym wykonaniu; bardzo iest

niebeſpieczno aby i całe nie odmieniło ſię przedſięwzięcie. to też właśnie zatrwożyło *Renolta* i kapitana. obawiali ſię mocno, aby, z przyczyny owego nadſpodzianego wyiścia pod żagle flotty Weneckiey, towarzyſze ich nie upadli w odwadze. ſmutek ztąd ich tym więkſzy był ieſzcze, że w ſpoſobie ułożonego wykonania konjuracyi wiele rzeczy odmienić potrzeba było, a natychmiaſt iuż braknęło dość czaſu, do uiſzczenia przedſiewzięcia, dla poźney nocy. rozedniałoby ſię pierwey zapewne, nimby oſtrzedz można maleyką flottę, aby ſię na ſtrzelenie z harmaty podemknęła pod miaſto, gdzie iey na ſamym ſprawy początku pilnie potrzeba było; i pierwey nimby ſię udano po woyſko będące w *ła-zarecie*. co zaś do iutra, ponieważ Wenetowie mieli wychodzić na morze, gdyby kazano podemknąć ſię *Halliotowi*, poſtrzegliby go zapewnie żołnierze, dzień ów cały do flotty przebieraiący ſię. to iednak naywięcey było konjuratom na rękę, że flotta Wenecka w tę miała popłynąć ſtronę, iż *Halliot* zoſtałby ſię w

tyle. a zatym wſzyſtkie rzeczy roztrząſnąwſzy uważnie, poſtanowili wytrzymać czas iey nieco oddalenia ſię. lecz cała znowu zawiſła trudność na namyśleniu ſię. ieżeliby kapitan, *Anglad*, trzech petardników, i innych wielu z flotty officierów, mieli ſłuchać woli ſenatu. wſzyſcy, a mianowicie kapitan, zdawali ſię koniecznie potrzebni w dzień wykonania. nikt atoli nad niego mniey nie był do iechania obowiązanym: przez wielkość albowiem urzędu na floccie prędzeyby iego doſtrzeżono niebytności. co większa on ſam ieden, będąc przytomnym, wielu z officierów z pod ſwoiey władzy znayduiących ſię w ſpiſku mògł zaſtąpić, i tyle dokazać, iżby ich nie poſtrzeżono nieprzytomności. z tych pobudek poſtanowiono, że on, i *Anglad*, iako z urzędu ſamemu tylko podlegli admirałowi mieli ſię wybrać do flotty, co zaś do trzech petardników, którzy także od niego tylko zależeli; wolano raczey narazić ſię na wſzyſtko, iak ich dopuścić wyiazdu. ani ich to przeyźrzane minęło zatrudnienie. na pierwſzym zaraz po-

witaniu admirał pytał o nich kapitana, który go tym pozbył się, że mogli zostać u swoich fryierek z innemi iego officierami, których się także u siebie doliczyć nie mógł :że oraz pośpiech wyiazdu nie dał mu dość czasu do ich wyśledzenia. iakoż ani admirałowi, dla zbytecznego zatrudnienia nie przyszło do tego: więc też bynaymniey nie czekaiąc na nich wyszedł z flottą pod żagle.

Przed wyiazdem, kapitan wziął na osobność *Zaffiera*, a prosząc go serdecznie, aby podczas wykonania spisku w nocy, iego przy *Renolcie* zastąpił mieysce; oświadczył mu osobliwszą ufność, którą miano w iego męztwie i zręczności; dla którey i on bespiecznie oddalał się z flottą, przeświadczony dobrze, że w osobie *Zaffiera*, siebie samego swoim zostawiał wspóltowarzyszom. cały ten czas mówienia z nim był nie mniey czasem użytym na postrzeganie iego: ale zdrayca rozrzewniony oświadczeniem powszechnego szacunku i zaufania w osobie swoiey, odpowiedział na to znaka-

mi gorliwości, wiary i wdzięczności, dzielnemi do uśmierzenia naybardziey podeyrzliwego. były to ostatki obumieraiącego męztwa, które zniknęło z oddaleniem się twarzy przyiacielskiey! nie maiąc przed oczyma iedynego człowieka, którego szacunek mógł go w odwadze utrzymać, zupełnie swoiey oddał się niepewności. mocne okryślenie przez *Renolta* owey nocy okropney wykonania konjuracyi, tak go przenikneło do żywa, iż nie mogł swoiey pomiarkować litości. powiększyła bardziey ieszcze ów wizerunek imaginacya, wystawiwszy mu w iak nayżywszych obrazach całkowitą niesprawiedliwość i wszystkie okrucieństwa, nieuchronne w podobnym razie. od tego momentu nic znikąd nie słyszał tylko krzyk niemowląt potratowanych, ięk starców zarzynanych, lamenta gwałconych niewiast. nic nie widział tylko wspaniałe gmachy zapadaiące w gruzy, kościoły płonące, świątynie sposoczone. Wenecya, smutna i opłakana Wenecya wszędzie iego zabiegała oczom; nie iuż tryumfuiąca, iak

niegdyś z ogromney Turczyna potęgi a dumy Hiszpanów, ale w popiołach, w zwaliskach, w żelezie, i bardziey pławiąca się we krwi obywatelskiey iak w otaczaiących ią wodach. ten smutny obraz snuie mu się w dzień i w nocy, idzie za nim wszędzie, gryzie go, suszy i wątli. darmo pozbyć go się pragnie. bardziey uporczywy iak wszystkie baieczne furye, towarzyszy mu wśrzod uczt miesza mu spoczynek, w snach mu się nawet wystawia. lecz zdradzić wszystkich przyiaciół swoich? a ieszcze iakich przyiaciół! nieustraszonych, mężnych, rozsądnych; zgoła iedynych z zacnosci i talentów!. iest to nie iednego wieku dzieło zgromadzić powtórnie tak wielką liczbę ludzi niepospolitych!. w momencie, kiedy maią stać się pamiętnemi naydalszey potomności, potrzebaż im wydzierać bliski zebrania owoc z takiego męstwa, na iakie się kiedy partykularny mogł zdobyć człowiek? a iakże to oni ginąć będą? oto w katuszach, rzadszych, osobliwszych i bardziey wyszukanych, niż kiedy za dawney starożytności

tności okrutni mogli wymyśleć morderce! któ nie wie, że w Wenecyi ieſt taki rodzay więzienia; mocnieyſzy daleko na zwątlenie ſtatku człowieka naymężnieyſzego, iak wſzyſtkie tortury kraiów innych! te oſtatnie uwagi, dotknąwſzy *Zaffiera* z nayſłabſzey miary, umocniły go w pierwſzych czuciach. litość nad ſwemi wſpółtowarzyſzami, tłumiła owę, którą uczuwał na zniſzczenie Wenecyi. taka była niepewność umyſłu iego aż do dnia Wniebowſtąpienia, którego noc przeznaczono na dokonanie konjuracyi.

Z rana odebrano wiadomość od kapitana, z upewnieniem o ſloccie; i doniesieniem, że płyneła w okolicę *Maranu*; gdzie oraz żądał, aby, gdy poſzlą do łazaretu po woyſka Liwenſzteińſkie, dawano mu znać natychmiaſt, gdyż miał czekać na to, dla zaczęcia także u ſiebie roboty. iakoż iuż wſzyſtko zaczęto przyprowadzać do ſkutku. poſłano *Hallio'owi* obiecanych przewodników, wprowadzono do dzwonnicy prokura-

cyi *S. Marka* ludzi dobranych, którzy, zabrawszy znaiomość z iey strażą, w poufalstwie zwykłym żołnierstwu, racząc ią napoiem zaprawnym lekarstwy i rozmaitemi na sen woniami, wrzkomo z okazyi powszechney uroczystości; wnet ią uspili. obwieszczono rozkazem officierów przeznaczonych na opanowanie domów senatorskich, a mianowicie tych których się więcey obawiać należało; i ich pozabiianie. naznaczono każdemu dom, którego miał się trzymać, osobne stanowiska którego pilnować, ludzi, których potrzebować, rotę zkąd ich brać, hasło, przez które się rozeznawać, i drogi, któremi prowadzić potrzeba było. dano znać woysku Liwensztejńskiemu, Hiszpanom z małey flotty, i temu tysiącu Holendrów, którzy iuż byli w mieście; sposób rozsadzenia się od rynku *S. Marka*; mieysca, które mieli opanować, dowodźców, których wyznaczono, i hasło do ich uznania. kazano ludziom nie podeyźrzanym przepatrzyć cuthauz *Rady dziesięciu*, i znaleziono sposobne do użycia harmaty.

Zaffier ciekawy był widzieć obchód zaſzlubienia morza przez dożę, iako iuż po raz oſtatni odprawiać ſię maiący. litość iego wzraſtała na widok powſzechnego ukontentowania, a ſpokoyność nieſzczęśliwych Wenetów tym żywiey dała mu uczuć bliſką ich zgubę: powrócił zatym bardziey, niż kiedy, wątpliwym.

Lecz nareſzcie nieba nie chciały zoſtawić dzieła dwunaſtu wieków i tylu głów rozumnych, na zapalczywość nierządnicy, i kupy zapamiętałych ludzi. ſtało ſię ſzczęśliwą rzezy-poſpolitey dolą, że *Zaffier*, mniemaiąc znaleziony śrzodek i oſwobodzenia Wenecyi, i ocalenia ſwoich wſpólników; poſzedł natychmiaſt do Bartłomieia *Komino* ſekretarza *Rady dzieſięciu* z oświadczeniem wiadomości pilney bardzo do wyiawienia, i rzecz-poſpolitą mocno obchodzącey: z tym iednak warunkiem, aby mu doża z *Radą dzieſięciu* przyobiecał wybaczenie, i przyſięgą obowiązał ſią nakłonić ſenat do ſtwierdzenia tey obietnicy: że

ową łaſką było życie dwudzieſtu dwoch osób, choćby też naywinnieyſzych, które gotów był potym wyiawić: lecz aby nie rozumiano, że bez rzeczonego wybaczenia mogliby na nim torturą dopytać ſię taiemnicy, gdyż nie było dość mocney do wyciśnienia nawet słowa iednego.

Zgromadzona natychmiaſt *Rada dzieſięciu* posłała do doży, dla otrzymania odeń słowa położonego za warunek przez *Zaffiera*.

Przyſtał na to chętnie doża, a *Zaffier* pełen radości z ſwoiego uczynku, całą odkrył im konjuracyą. rzecz ta słuchaiącym tak zdała ſię okropną i dziwną, że iey z razu wierzyć nie chciano; atoli iż nie było trudno niektórych iey doświadczyć okoliczności, posłano *Komina* do dzwonnicy; który, powróciwſzy doniósł, iako ſtraż cała była albo zapita, albo też ſpiąca. posłano go znowu do zbroiowni, tam długo znaleść nie mógł officierów ſpiſku; lecz nakoniec

ieden z mieyſcowych ſlug mocnemi zaſtraſzony pogróżkami ſzczupłą ukazał mu furtkę, którą po długim a bezſkutecznym kołataniu, gwałtem nareſzcie wyſadzić kazano tam zaſtawſzy ich z trzema petardnikami robiących ognie puſzkarſkie, pytał naprzód: coby za przyczynę mieli do tak nagłey pracy w święto tak uroczyſte, i czemu nie odmykali gdy do nich pukano? odpowiedzieli mu z oſobliwſzą na pozór ſzczerością: że petardnicy iutro o świcie mieli wybierać ſię do flotty: że im admirał kazał wiele przywieść ogniów puſzkarſkich należycie wygotowanych: że, nie maiąc doſtateczney ich liczby, uproſili ſobie do pomocy innych: że przez ten wzgląd nie rozumieli przebaczyć troche uroczyſtości święta; co iednak aby bez zgorſzenia było, zamknęli ſię (iak widział) w tym zbroiowni uſtronku. nie było co na to *Kominowi* odpowiedzieć, przytrzymać ich atoli rozkazał.

Przerażeni co raz więcey boiaźnią *Dzieſięciu mężówie* poſłali ieſzcze do Gre-

czki, gdzie nikogo nie znaleziono. wyznaczeni ludzie do uſpienia ſtraży dzwonnicy, zmyśliwſzy ſen na widok *Komina*, ſkoro on wyſzedł, pobiegli natychmiaſt ią oſtrzedz; a ona przypadkiem maiąc u ſiebie w domu *Nólota*, *Roberta*, *Revellida*, *Retrozego*, *Villa-Mezanę*, *Durana*, *Ternona*, *i Roberta Brularda*, ze wſzyſtkiemi na iednym z owych zatrzymanych ſtatków, przy moście *Ryalty*, które miały iść po woyſka Liwenſzteińſkie; ſzczęśliwie wymknęła ſię z Wenecyi.

Ta okoliczność była pochopem ſenatowi, do ſtrząśnienia domów poſła Francuzkiego i Hiſzpańſkiego bez żadney zwłoki. upraſzano ich grzecznie o pozwolenie weyścia, dla rzeczy tyczących ſię całości rzeczy-poſpolitey. poſeł Francuzki dozwolił natychmiaſt: gdzie wzięto *Renolta*, *Wawrzyńca*, *Brularda* i *Briba*; lecz Hiſzpańſki odrzucił ich żądania, ſkładaiąc ſię przywileiami, oraz z zapalczywością oświadczaiąc ſię przeciw wyrządzonemu gwałtowi, gdy widział, że, mimo woli iego, wchodzono. po prze-

trząśnieniu domu, znalazłszy broni więcey niż na pięćset ludzi, sześćdziesiąt petard, oraz wielką liczbę prochów, ogniów puszkarskich i tym podobnych rzeczy, tego wszystkiego dokładny uczyniono popis w obecności samegoż posła; który to wszystko w żarty i śmiech obracał.

O tymże czasie, kiedy ów sprzętów poselskich popis przyniesiono do *Rady dziesięciu*, szlachcic ieden z familii *de Valiera* przybył tam także z *Branvillem* i *Teoderem* dwoma przednieyszemi z pisku. ci, dowiedziawszy się o odkryciu całego ich zamachu, nie widząc sposobu ucieczki dla zamkniętych bram wszystkich od czasu uyścia Greczki; przedsięwzięli śrzodek wyiawienia wrżkomo konjuracyi. ów szlachcic znaiomy im był niegdyś w Flandryi; poszli więc doń, z żądaniem aby ich przed *Radą dziesięciu* stawił: lecz natychmiast pochwyconemi zostali.

Tym czasem obieżono karczmy, go-

ścińce, gośpody, domy, zamtuzy, wszystkie zgoła mieysca gdzie cudzoziemcy przechować się mogli, oraz schwytano wszystkich officierów Hollendrów, Francuzów, Hiszpanów, Wallonów, Medyolańczyków i Neapolitanów,.

Gdy się to dzieie, dwóch Delfińczyków przybywszy z *Oranż* do Wenecyi; w stroiu cale podróżnym, prosto ze statku, stawili się przed *Radą dziesięciu* z tym oświadczeniem, iż na doniesienie swoich przyiacioł Fracuzów: że ieśliby zbogacić się zapewne chcieli, mieli co nayrychley przybywać do Wenecyi, gdzie była konjuracya iuż iuż na samym wykonaniu, k-woli opanowaniu miasta i dania go na łup; wybrali się natychmiast, ale nie dla uczestnictwa zbrodni, ieno dla iey obiawienia. podziękowano im za to, i tym czasem we wszelkie opatrzono wygody, nimby senatowi przyzwoitą umyślić przyszło dla nich nadgrodę.

Nazaiutrz zgromadził się senat, a

margrabia *Bedemar* proſił o poſłuchanie. przyzwolono na nię, iedynie przez ciekawość. natenczas też odgłos koniuracyi, rozſzedłſzy ſię po mieście, niewypowiedziany ſprawił rozruch mianowicie w poſpòlſtwie, które, zaſłyſzawſzy còżkolwiek, że Hiſzpanie iey byli ſprawcami, zbiegło ſię pod pałac poſła, chcąc go ſzturmówać lub palić. ſzczęściem! że nadeſzli żołnierze maiący go odprowadzić na poſłuchanie. gmin oczekuiąc przykładney na nim od ſenatu kary, popuściwſzy go z rąk, złorzeczeniem tylko i przeklęctwy przeprowadzał idącego.

Wſzedłſzy do ſenatu poſeł zàczął rzecz od ſkarg okrutnych na wyrządzony mu przeciw prawom narodów, gwałt w własnymże iego domu; a łącząc do tego zuchwałe i mocne pogróżki, wielu nie ladaiako zaſtraſzył ſenatorów, aby mu ſnać nie pozoſtało więcey taiemnych śrzodków, do dokonania przedſięwzięcia. na takie przełożenie, doża z przyzwoitym umiarkowaniem odpowiedział mu: iżby go prze-

proſzono za ową zniewagę, byle tylko dał ſprawę z tyla woiennych rynſztunków, znalezionych u niego; acz z urzędu poſła przyſtało nań raczey bydź miniſtrem pokoiu. nie zbyło margrabi na prędkiey odpowiedzi, którą zaczął od oświadczenia wielkiego iakoby ztąd zadziwienia, że ludzie maiący tyle iak oni ſławy z zdrowego rozumu, głębokiey polityki i rozſądku, mogli ſię od nich tak daleko oddalić, napaſtuiąc go z powodów nikczemnych i lądaiakich: że wiedzieli nie mniey dobrze, iak on, iż wſzyſtkie te narzędzia były tylko na ſkładzie w domu iego, iak ſię iuż i dawniey trafiło; dla przeſłania onych do Neapolu i Tyrolu: co do broni, że miał za ſobą powſzechne przyznanie, iako nie ma lepſzey nad te, które ſię robią w kuźnicach państw rzeczy poſpolitey: co do ogniów puſzkarſkich i innych tym podobnych; że za zdarzeniem ſię niektórych bardzo ſpoſobnych miſtrzów, którzy mu ſwoią z tey ſztuki oświadczyli poſługę, chciał iedynie właſney dogodzić ciekawości. w tych ſłowach przerwawſzy mu

doża: że owi miſtrze byli złoczyńce i potwory zrodzone na hańbę narodu ludzkiego; ukazał liſt świadeczny do rządcy Medyolanu, który znaleziono w papierach *Renolta*, wraz z innemi liſtami xiążęcia *Oſſony*. złożył ſię atoli na tychmiaſt poſeł, przywodząc dawne oświadczenie ſwoie: że nie chciał nigdy wchodzić w poznawanie poſtępków xiążęcia: że co do liſtu świadecznego, dał go wprawdzie, ale to na zalecenie poſła Francuzkiego, który doń wdawał ſię za nieiakimś ſzlachcicem Francuzem, potrzebuiącym pewnego wſparcia w Medyolanie, w prywatnych ſprawunkach ſwoich; nie wiedząc iednak, aby w tym iaki rzeczy-poſpolitey zachodził interes.

Z tych odpowiedzi poznaiąc doża, że poſłowi nigdyby podobnych nie brakło, ſkończył rzecz na wyſtawieniu mu z przyzwoitą ſwemu doſtoieńſtwu powagą, okropności iego zamachu; i razem oświadczył dalekość wſzyſtkich od takiego myślenia, aby król pan iego miał w tym iakowe uczeſtnictwo. lecz poſeł

znowu bynaymniey i tym nie zmieſza ny odpowiedział z gniewem człowieka, którego honor czernią nieſłuſznie: że był obywatelem tego narodu, który przez wrodzone męztwo i roſtropność nie potrzebuie nigdy czynić wycieczek do zdrad podłych, mogąc otwartą mocą ſwoie gubić nieprzyiacioły: że król pan iego dość był potężny do zniſzczenia ich wſtępnym boiem; czego wkrótce doznać mieli. to rzekłſzy bez żadney ceremonii wyſzedł raptownie, maiąc iść za pochopem rozdąſaney cholery gdzieby go oczy poniosły. lecz za naleganiem będących przy nim, aby ſię w bliſkim pokoiu zatrzymał, nimby wyſzły rozkazy ſenatu na oſwobodzenie go przed zapalczywością gminu; dał ſię im przecie użyć. tym czaſem gdy gawiedź poſpolſtwa zbiegała ſię tłumami na rynek dla rozſzarpania go za pierwſzym ſkinieniem ſenatu, łatwo było tym, którzy z mocną załogą do iego byli posłani pałacu, wſadzić na barki ſług, domowników i co droższe ſprzęty poſelſkie: po czym i on ſam taiemnemi wyprowadzony drogami

gami na dobrze zbroyney galerze niebespieczeństwa uszedł. rozdąsane z iego ucieczki pospólstwo, porobiwszy posągi iego i xiążęcia *Ossony*, takie im wyrządzało obelgi iak z samemi, gdyby mu popadli w ręce, obeszłoby się zapewne.

O tymże czasie posłano do admirała rozkaz na utopienie natychmiast *Anglada*, *kapitana Iakóba Piotra*, i wszystkich z iego wodzy officierów: a dla oszukania niezawodney ich w tym razie ostrożności, statek dziwnego kształtu, innym niż Weneckie przybrany sposobem, i inną zgoła, niż gdyby płynął z stolicy, drogą wysłano do flotty. dowiedziano się potym, że kapitan, całą noc przetrwawszy w oczekiwaniu, na widok owego statku do przednieyszego z swoich udał się okrętów, iakoby niepewny zdarzenia maiąc się mieć na odważną. iest iednak do podobieństwa, że boiaźń utracenia wszystkiego ważyła nieco umysłem iego, ieśliby miał sobie otwarcie począć? admirał, nie tracąc i iednego momentu w

dopełnieniu rozkazów ſenatu, posłał doń dwoch dobranych i niepodeyźrzanych ludzi. ci, z ukrytą wſzedłſzy bronią, znaleźli go ſamego iednego, przyſtąpili doń z miną równie iak zawſze ſwobodną, i pchniętego znienacka, wyrzucili w morze tak zręcznie, że tego nikt nie widział. tymże ſpoſobem, i tak ſekretnie natychmiaſt po nim ſprzątniono także *Anglada* z czterdzieſtą iego officierami,

To było na floccie; w mieście zaś *Renolt* wypytywany o ſpiſek, odpowiada, iż nie wie czegoby po nim żądano. pokazuią mu liſty świadeczne *Dom Pedra*, paſzport piſany po Hiſzpańſku do wſzyſtkich dzierżaw Hiſzpańſkich, liczne wexle na znaczne ſummy, i tyſiąc piſtolów w złocie. on odpowiada: że nie zna ani poſła Hiſzpańſkiego ani rządcy Medyolanu; a zatym ieśliby co w iego znaleziono papierach, coby ſię tykało onych, kto inny zapewne muſiał mu ie podrzucić. co do wexlów i gotowizny: że to iedynym były iego maiątkiem. biorą go na kilka tórtur co raz

mocnieyszych; on nic nie mówi innego, iak tylko, że iest starzec ubogi, człowiek poczciwy, kochaiący honor, i że sam Bóg miał sie zań pomścić. kilka dni wciąż nie przestaią go męczyć, obiecuią mu nawet odpuszczenie ieśliby do wszystkiego, co wie, chciał się przyznać; lecz nadaremnie. udręczony, nakoniec kilkakrotnie i różnym mąk rodzaiem uduszony w więzieniu, iak zdrayca publicznie za nogę powieszonym został. wódz hrabi Nassauskiego, trzech petardników *Wawrzyniec Bulard*, i dwóch officierów z zbroiowni podobney podpadli śmierci, wytrzymawszy z równym, iak *Renolt*, statkiem rozmaite katusze. lecz *Branwil*, *Teodor* i więcey trzechset innych officierów sekretnie tylko poszli na stryczki lub w wodę.

Tym czasem *Zaffier* pełen rospaczy z zle nadarzoney litości swoiey, uskarżał się mocno na dożę, *i Radę dziesięcen* o niedotrzymanie słowa. wiedzieć potrzeba, że obietnicę przebaczenia spiskowym, ledwie po długim namyśleniu się

odmieniono. wielu bardzo ſtanęło mocno przy bogoboynym oney dotrzymaniu. lecz większa część tego była rozumienia, że rzecz mogłaby podpadać wątpliwości, gdyby tylko wiedziano o ſpiſku od *Zaffiera* a nie razem i od tamtych dwóch Delfińczyków; i że w tym razie ſenat, trzymaiąc ſię ich donieſienia, mògł nie mieć względu na niego. te zdanie okropnością rzeczy i ſtrachem wſparte powſzechnym, mimo mocnieyſze na ſtronę przeciwną dowody wzięło górę nad tamtym, *Zaffierowi.* koiąc go przez wſzelkie ſpoſoby, ofiarowano dary i urząd: co wſzyſtko odrzucił, ſtawaiąc upornie przy nieſkutecznym dopominaniu ſię o życie ſwoich wſpółtowarzyſzów, a nareſzcie i opuſzczaiąc Wenecyą w nieutulonym żalu z ich zguby. powziąwſzy o tym wiadomość ſenat, poſłał mu rozkaz wynoſzenia ſię ze wſzyſtkich dzierżaw rzeczypoſpolitey, i cztery tyſiące czerwonych złotych, gwałtem mu niemal wtrącone.

Litość *Zaffiera* nad ſwemi wſpółtowarzyſzamy, zamiaſt utracenia z ſwey mo-

cy, wzraſtała owſzem na każde obeyźrzenie ſię, iż on był przyczyną ich śmierci. nic mu nie tkwiało w ſercu tylko chęć pomſty, znalazł też do tego okoliczność uwiadomiono go w podróży, że ſpiſek uczyniony na *Breſcią* miał ſię ieſzcze pomyślnie; poſpieſzył więc do niego. ale o tymże niemal czaſie *Rada dzieſięciu*, dociekłſzy rzezy z papierów ſpiſkowych, wyſłała lud zbroyny, który znienacka opanował głòwnieyſze miaſta poczty, i w pień wyrznął znaduiących ſię tam nieco Hiſpanów. *Zaffier*, dowodząc im po deſperacku, nioſł życie ſwoie na wſzyſtkie ſzwanki: złapano go i odeſłano do Wenecyi, gdzie nazaiutrz przybycia utopionym zoſtał.

Smierć tego złoczyńcy zupełną przywróciła ſpokóyność miaſtu, po czym pierwſzym ſenatu było ſtaraniem proſić o innego w Madrycie poſła: któremu nie omieſzkano dogodzić przez wyznaczenie *Dom Ludwika Bravo*. margrabia *Bedemar* zóſtawił mu podług zwyczaiu inſtrukcyą, w tych dwoch punktach za-

wartą: po pierwſze, aby we wſzyſtkich zdarzeniach ganił poſtępki ſwego poprzednika, i im przeciwne zgoła, nawet w naymnieyſzych fraſzkach, okazywać ſtarał ſię: po drugie, aby w ſprawach tyczących ſię praw, i przodkowania rzeczypoſpolitey, używał za prawidło xiążeczki pod tytułem: *Scruttinio della liberta Veneta.* margrabia względem wielu okoliczności ſwoiey inſtrukcyi odſyła go do tey kſiążeczki, w wyrazach acz dosyć ſkromnych doſtatecznie iednak wydawaiących oycowſkie iego ku niey przywiązanie.

Z tym wſzyſtkim obwołano przy odgłoſie trąby, i na piśmie we wſzyſtkich dzierżawach rzeczy-poſpolitey, aby nikt pod gardłem nie ważył ſię przypiſywać tego, cóżkolwiek bądź; ſpiſku, ani królowi Hiſzpańſkiemu, ani Hiſzpanom. Owi Delfińczykowie, co umyślnie z tą wiadomością przybyli do Wenecyi; wzieli w nadgrodę trzydzieści tyſięcy czerwonych złotych. *Dom Pedro*, widząc wſzyſtkie rzeczy omylone, rozpuścił woyſka

i oddał *Werſel.* xiążę *Oſſony* wiele wyświadczył żonie i dzieciom kapitana: margrabia zaś *Bedemar* odebrał z Hiſzpanii rozkaz iachania do Flandryi w charakterze pierwſzego miniſtra, a z Rzymu, niebawnie potym, kapeluſz kardynalſki.

KONIEC TOMU III.